

**W numerze:**



Każdy ma swoje marzenia, jednak tylko nieliczni za nimi podążają – rozmowa z Markiem Kamińskim, wybitnym polskim polarnikiem.

**Szkoła pod Biegunem**  
– str. 5



Kto po przyjeździe do Nowego Jorku nie czekał prawie pięciu godzin na jednej z ulic Chinatown, ten nie zrozumie specyfiki tego miejsca.

**Mój lisów las**  
– str. 6



Lęk przed utratą pracy powoduje, że szkoły wychowują sfrustrowanych nauczycieli.

**Kto kogo?**  
– str. 8-9



Ponieważ na ścieżkach awansu zawodowego trudne bywają nie tylko pierwsze kroki, postanowiliśmy pomóc Wam rozwickłać nieznane sytuacje – odpowiadamy na pytania.

**Z nauczycielskiej teczki**  
– str. 11-12

## Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Umowa o pracę w drugiej szkole a nagroda jubileuszowa
- Kodeksowe formy rozstawiania się z pracodawcą i pracownikiem
- Wycofanie rozwiązania umowy
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 44 3 XI 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



No to ile jest kropek na tych muchomorach? Lekcja z Danutą Rędaszką w Cisiu.

Fot. Marek Suhecki

**Szkoła stowarzyszeniowa, która miała być dla wsi błogosławieństwem, stała się zarzewiem konfliktów i oskarżeń. A stawka jest wysoka – liczony w setkach tysięcy dług, za który nikt nie chce wziąć odpowiedzialności.**

## PIEKŁO W PIEKIEŁKU

Nie ma chyba drugiej wsi w Polsce, której nazwa tak trafnie odzwierciedlałaby panującą tam od kilku miesięcy atmosferę. Leżące niedaleko Limanowej, malowniczo rozrzucone po wzgórzach Beskidu Sądeckiego Piekiełko, to nieco ponad 140 domów, kaplica i prowadzona przez Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców szkoła. Do niedawna stanowiła ona ośrodek życia wsi i powód do dumy jej mieszkańców. To tam

spotykało się Koło Gospodyń Wiejskich na kursach gotowania, a miejscowi rolnicy na lekcjach obsługi komputera. Szkolne festyny odbijały się szerokim echem po okolicy i na łamach lokalnych gazet. Dyrektorzy innych placówek oświatowych z gminy Tymbark zerkali zaś z podziwem na to, co dzieje się w Piekiełku. Nie wszystkim było stać na takie luksusy jak tamtejszą szkołę – dwa języki obce i informatyka od

1 klasy podstawówki czy piękny, firmowy papier.

### Na ratunek

Nazwisko **Zofii Bulandy** zna chyba każdy mieszkaniec gminy Tymbark. Urodziła się i wychowała w Piekiełku. Tam też chodziła do szkoły. Kilkanaście lat temu postanowiła sprzedać mieszkanie w Limanowej i wrócić do rodzinnej wsi. Z wykształcenia nauczycielka biologii, znała-

zła zatrudnienie w podstawówce, którą sama kiedyś kończyła. Po trzech latach pracy nowosądeckie kuratorium oświaty powołało ją na stanowisko dyrektora, które piastuje nieprzerwanie od 14 lat.

– Najlepiej szło jej zdobywanie dodatkowych pieniędzy – opowiadają w urzędzie gminy. – Nikt nie potrafił odmówić byłej radnej, gdy co i raz zwracała się z prośbą o dodatkowe fundusze. A to jej brakło 100, innym razem 200 milionów. Starych złotych.

Bo jak tu odmówić, kiedy szkoła dyrektor Bulandy była chlubą gminy? Tam wiecznie coś się działo – konkursy, zawody, współpraca ze szkołami zza granicy. Poza tym trwał remont i dobudowa nowego skrzydła. To tam od 1998 roku realizowana była innowacja pedagogiczna, kształcenie zintegrowane w klasach I-III, którą przyjeżdżali oglądać z innych szkół województwa. Radni podnosili więc rękę za zwiększeniem budżetu bez szemrania.

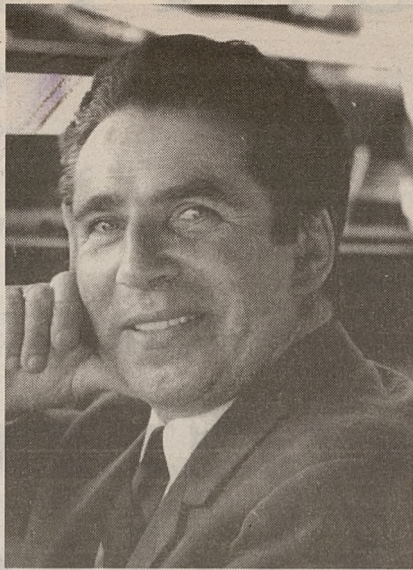
dokończenie na str. 7

## Odszedł CZESŁAW GÓRSKI

Nasz Kolega, fotoreporter „Głosu Nauczycielskiego” od niepamiętnych czasów. Miał 85 lat i mimo, że na emeryturze przebywał już od dwóch dekad, ciągle odwiedzał redakcję, ostatni raz dwa dni przed zupełnie nieoczekiwaną śmiercią. Umarł bowiem nagle, nie skarżąc się na żadne choroby i uchodząc za okaz zdrowia. Odszedł więc nie cierpiąc. A niby za co miał cierpieć. Przecież był dobrym człowiekiem.

Poznałem Go na początku lat 80. w „Głosie Nauczycielskim”, w którym rozpoczynałem swoją dziennikarską pracę. Byłem trochę przejęty, a może nawet bardzo. I właśnie wtedy podszedł do mnie starszy pan z promiennym uśmiechem, przywitał się bez ceregieli i od razu zaakceptował mnie jako nowego członka rodziny „Głosowej”.

Był to Pan Czesio, zawsze pogodny, życzliwy, kontaktowy. Nie dziwię się, że był nazywany Czesiem, no bo był lubiany przez wszystkich. Wkrótce odkryłem, że to człowiek niezwykły. Znał tak wielu ludzi, że aż nie mogłem sobie tego wyobrazić. Chyba łatwiej byłoby wymienić tych, których nie znał. Jako dziennikarz czułem się przy nim zawsze pewniej, bo gdziekolwiek byśmy razem nie pojechali — On z aparatem fotograficznym, a ja z długopisem i dyktafonem — spotykali-



my tłumy jego znajomych. Zawdzięczałem Mu więc wiele — wprowadzał mnie w środowisko, zresztą nie tylko oświatowe.

Należał do starej generacji pracowników „Głosu Nauczycielskiego”, którzy bardzo identyfikowali się z redakcją i tworzyli zgrany zespół ludzi. Dlatego Pan Czesio podczas naszych wspólnych wyjazdów czuł się odpowiedzialny za mnie, początkującego dziennikarza, a bywało, że nawet przygotowywał grunt do rozmów z bohaterami moich artykułów i z ważnymi osobami, z którymi miałem przeprowadzać wywiady, no bo przecież znał wszystkich. Gdy więc dowiedziałem się, że już Go nie ma wśród nas, poczułem ogromną pustkę. Po prostu nie znałem nikogo takiego, jak Pan Czesio. Serdeczny i życzliwy człowiek.

WITOLD SALAŃSKI

Z wielkim smutkiem żegnamy

### CZESŁAWA GÓRSKIEGO

naszego długoletniego serdecznego Przyjaciela.  
Tak bardzo będzie nam Jego brak.

Eugenia i Adam Multańscy

## ZAPROSILI NAS:

Środowisko Żołnierzy Armii Krajowej obwodu „Rajski Ptak”, starosta powiatu wołomińskiego, burmistrz Tłuszcz, Rada Miejska w Tłuszczu na obchody 65 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej i 60 rocznicy rozpoczęcia Operacji „Burza”.

Zarząd Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu oraz Polska Federacja Rycerska wspólnie ze Starostwem Powiatowym, Urzędem Miasta i Urzędem Gminy w Radziejowicach oraz wicewojewodą kuj-

wsko-pomorskim na III inscenizację „Bitwy pod Płowcami”.

Wojewoda małopolski, wójt gminy Klucze, dyrektor Szkoły Podstawowej w Kwaśniowie Dolnym na uroczyste otwarcie Szkoły Podstawowej im. Unii Europejskiej w Kwaśniowie Dolnym oraz przekazanie sali komputerowej ufundowanej przez prezydenta RP.

Zarząd Oddziału ZNP w Poznaniu zaprasza na uroczyste spotkanie pod patronatem prezydenta miasta Poznania z okazji 100-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,  
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Marek Suhecki (fotoreporter), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>, tel. (0-22) 827-66-30. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas. Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Już po raz trzeci przyznano nagrody w ogólnopolskim konkursie „Świat wiejskich wartości...”. Wzięli w nim udział uczniowie szkół zrzeszonych w Towarzystwie Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi.

## KOCHAJĄ WIEŚ

Uroczystość odbywająca się w gmachu Sejmu RP to dla młodzieży z małych miast i wsi wielka nobilitacja. W tym roku przybyło na nią ponad 40 osób: nagrodzeni uczniowie, ich rodzice, dyrektorzy i nauczyciele gimnazjów oraz samorządowcy.

Alicja Połec uczy języka polskiego w gimnazjum w Mnikowie, woj. małopolskie. Konkurs o wiejskich wartościach jest dla niej formą ucieczki przed skostnieniem i rutyną (od 27 lat pracuje w szkole). Nie kryje, że co roku zmaga się z trudnościami, bo jego temat nie jest wśród młodzieży popularny.

— Wieś w świadomości młodych jest atrakcyjna jako miejsce, w którym być może będą mieli dążyć, ale nie wiążą z nią swojej przyszłości. Powiem więcej, często się wstydzą swojego pochodzenia. Dlatego cieszę się, że kilkanaście osób udało mi się zachęcić do napisania pracy, przyznaje polonistka. Szczególnie zaś dumna jest z sukcesu cichej i skromnej trzecioklasistki Joli Madej, która zdobyła III miejsce i wyróżnionej Judyty Cieśli.

— Jola ma tyle głębokich przeżyć, że mnie samą to zadziwiło. Jest zdolna, lecz zagubiona w społeczności szkolnej. W nagrodzonej pracy pięknie pisze o tym, jak znalazła oparcie w przyrodzie, w pracy w polu, tradycji — chwali swoją podopieczną nauczycielką.

A sama laureatka III nagrody? Onieśmielona mówi, że pisała o wartościach, które wpoila jej wieś: radość, wytrwałość, pracowitość, cierpliwość, dobroć...

Z gimnazjum im. Armii Krajowej w Rzędzinach koło Częstochowy na uroczystości do Sejmu zjechała Iwona Piwowarczyk i jej córka Alicja, zdobywczyni wyróżnienia oraz również wyróżniona Kasia Nowak z rodzicami. Obydwie dziewczyny mają polonistyczny polot i wiedzę.

Pierwszy raz udział w konkursie wzięły Joasia Gądek, Marta Bodys, Paulina



W środku szczęśliwa zdobywczyni III miejsca Jola Madej ze swoją polonistką, dyrektorką i wyróżnioną Judytą Cieślą



Wyróżnione dziewczyny z gimnazjum w Ujeździe Górnym pod Wrocławiem

Chmielewska i Ania Lipińska z Gimnazjum w Ujeździe Górnym pod Wrocławiem. Są absolutnie przekonane, że wcale nie trzeba mieszkać w mieście, aby być szczęśliwym. I o tym właśnie pisały w swoich pracach.

Opiekunem takich konkursów i innych działań Towarzystwa jest prof. Krystyna Chałas, kierownik katedry edukacji szkolnej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od lat stara się kształtować postawy młodych ludzi w oparciu o świat wiejskich wartości. Gimnazja zrzeszone w Towarzystwie współpracują z gimnazjami i liceami wielkomiastowymi oraz uczelniami wyższymi. A ponieważ polska wieś potrzebuje animatorów życia społecznego, organizowany jest również konkurs, który ma ich wyłonić.

BEATA IGIELSKA

## Czy dzienne będą płatne?

## ZA DROGO

Na październikowej konferencji rektorzy niepublicznych szkół wyższych zgłosili projekt wprowadzenia opłat za dzienne studia... w szkołach państwowych! Podniesienie wydatków na kształcenie, szczególnie dla osób spoza ośrodków akademickich, powinien, ich zdaniem, zrekomensować rozbudowany system stypendialny.

Tymczasem już dziś wielu studentów nie stać nawet na akademik. W domach studenckich Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie miesięczne opłaty sięgają 300 złotych, jest ponad

500 wolnych miejsc. Podobnie jest na Uniwersytecie Śląskim. Tam pustką świeci aż 607 łózek. To prawie jedna trzecia, biorąc pod uwagę, że US oferuje w swoich ośmiu akademikach niewiele ponad 2100 miejsc.

Od kiedy uczelnie przestały mieć możliwość dopłacania do posiłków drastycznie spadła też liczba chętnych do korzystania ze stołówekowych obiadów. Od października ich cena gdzieś wzrosła nawet o 100 proc.!

A co studenci dostali w zamian? Niewiele. Na przykład ci z Politechniki Łódzkiej ze średnią powyżej 4 będą otrzymywać w tym roku stypendium naukowe w kwocie... 60 zł. Do tej pory przy takiej średniej było ono dwa razy wyższe.

(a)

Łódzki okręg Związku Nauczycielstwa Polskiego złożył doniesienie do prokuratury w sprawie łamania prawa przez Jerzego Kropiwnickiego.

## PREZYDENT ODPOWIE?

Chodzi o niepodjęcie przez prezydenta Łodzi rokowań wymaganych ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Przypomnijmy, ZNP w Łodzi weszło z samorządem w spór zbiorowy 14

września, po tym, jak dwa tygodnie wcześniej Jerzy Kropiwnicki wypowiedział ponadzakładowy układ zbiorowy dla pracowników niepedagogicznych. Ponieważ miasto nie podjęło negocjacji, zaalarmowana Okręgowa

Inspekcja Pracy poinformowała, że kolejnym krokiem powinno być złożenie doniesienia do prokuratury.

Związek nie zamierza jednak na tym poprzestać. Już trwa akcja zbierania podpisów pod listem otwartym do prezydenta wzywającym go do podjęcia rozmów. Ich tematem ma być układ zbiorowy oraz waloryzacja płac dla pracowników niepedagogicznych i dodatków dla nauczycieli.

— Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, 9 listopada przed Urzędem Miasta zamierzamy zorganizować pikietę — mówi **Krzysztof Baszczyński**, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi. — Nie wykluczamy także bardziej drastycznych form protestu, ze strajkiem włącznie, jednak na razie staramy się zrobić wszystko, by do tego nie dopuścić. (a)

## UCZNIOM I SZKOLE W BIESŁANIE

Apel **Sławomira Broniarza**, prezesa ZG ZNP, o pomoc finansową dla ofiar ataku terrorystycznego na szkołę w Biesłanie spotkał się z dużym rezonansem. W ciągu pierwszych pięciu tygodni akcji zbierania pieniędzy — w dniach od 14 września do 22 października br. — wpłynęło na specjalne konto ZG ZNP już 28,3 tys. zł. Najbardziej budujące jest to, że liczba nadawców jest znaczna — około 150. Ponad połowa to organizacje związkowe, w tym — co bardzo wzruszające — sekcje emerytów i rencistów

w Dukli, Poznaniu i Miliczu. Pozostali to różnego typu szkoły oraz nadawcy indywidualni.

Jak poinformowała nas **Grażyna Lewandowska** z Zespołu Księgowości ZG ZNP, w gronie najhojniejszych ofiarodawców znaleźli się: Zarząd Mazowieckiego Okręgu ZNP i Zarząd Oddziału ZNP w Goleniowie, a następnie zarządy oddziałów w Krośnie, Szczucinie, Bliżynie oraz Lublinie, Nowym Koninie i Włocławku, a także Zarząd Okręgu Lubuskiego. Wśród nadawców indywidualnych przewa-

żają przekazy pięćdziesięciotowe, ale nie brak też kilkuzłotowych, które — jak można przypuszczać — nadały osoby biedne, ale bogate sercem.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, krystalizuje się pomysł, na co konkretnie przeznaczyć zebrane pieniądze. Zarząd Główny rozważa m.in. możliwość zaproszenia dzieci, które przeżyły atak terrorystyczny, na dłuższy pobyt w Polsce. Prezes Broniarz zamierza zwrócić się o pomoc do związkowców rosyjskich w sprawie zorganizowania ich przyjazdu.

Przypominamy, że pieniądze na pomoc ofiarom tragedii w Biesłanie można nadal wpłacać na konto Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego:

**BPH S.A. O/Warszawa**

**50106000760000401020004465**

z dopiskiem „Szkoła w Biesłanie”.

Czy „Przejrzysta Polska” stanie się antidotum na korupcję? Wśród wielu akcji i pomysłów na walkę z tą patologią najcenniejsze wydają się... te uczniowskie.

## „NIE” — DAWANIU

Adresowana jest do gmin i powiatów, które w ciągu 12 miesięcy mają wykonać rozmaite zadania. Jeśli je zaliczą, otrzymają dyplom „Przejrzystej Polski” i znajdą się na specjalnej „mapie przejrzystości”. Akcję poprzedził projekt pilotażowy, w którym wzięło udział 15 gmin i powiat. Na placu Zamkowym prezentowały swój dorobek na kolorowych stoiskach. Były kapele ludowe, swojska kiełbasa, ogórki, sery.

Ale bodaj największe wzięcie miało stoisko uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Bażanńskiego w Ostródzie. Było oblepione tematycznymi plakatami własnej produkcji, pełne młodzieży w antykorupcyjnych koszulkach oraz tekstem „Ody do korupcji”: „Chcemy kraju sprawiedliwego, więc gnębimy smarowanie, popieramy niedawanie”.

Motorem takich akcji jest **Dorota Furs**, energiczna nauczycielka matematyki i przedsiębiorczości. Przeszła kurs „Młodzi przeciw korupcji”, zorganizowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, a następnie objęła programem 350 uczniów klas III. Zaraziła ich antykorupcją na tyle skutecznie, że wydają antykorupcyjną gazetkę szkolną, robią przedstawienia, a nawet kręcą amatorskie filmy. I jak mantrę powtarzają: to od nas zależy, w jakiej Polsce będziemy żyć.

— Maturzyści sami prowadzą miniprzedsiębiorstwo, więc etyka jest dla nich szczególnie ważna. Pewnie



Dorota Furs i jej młodzi przedsiębiorcy mówią „nie” korupcji

dlatego tak bardzo zaangażowali się w tę akcję. Chodzą po urzędach miejskich, badają poziom korupcji nawet wbrew woli urzędników. A to już nie jest łatwe — chwali swoich podopiecznych nauczycielka.

Jakie wnioski młodzi wyciągają z tych badań? Bolesne. Korupcja w ich mieście jest problemem. Dlatego rozmawiają na ten temat z rodzicami, informują społeczeństwo, jakim złem jest łapówkarstwo.

— Chcemy, żeby do tych na górę dotarło, że młodzież boli, gdy czyta w prasie o kolejnej aferze. Cieszymy się, że są one nagłaśniane. Chcemy jednak przejrzystego prawa, aby nie było omijania przepisów i poczucia bezkarności — tłumaczy **Damian i Mariusz**, tegoroczni maturzyści.

Najbardziej złości ich podwójna moralność ludzi.

— Gdy ich ankietujemy, mówią, że są przeciw korupcji, a jak przyjdzie co do czego, to łapówką nie pogardzą albo sami chętnie ją wręczą — mówi **Radek** i pokazuje wyniki ankiet. Na pytanie, czy pan/pani kiedykolwiek wręczył łapówkę, większość odpowiedzi — nie mam zdania. Dlatego najważniejsze jest, aby trafić do zwykłych ludzi. — Nie mamy władzy, aby robić jakieś spektakularne akcje, ale uświadamiać możemy — mówią jeden przez drugiego. I o to chodzi.

**BEATA IGIELSKA**

## NASZA SONDA

Wraz z reformą podstaw programowych, pojawiają się propozycje likwidacji ścieżek międzyprzedmiotowych. Co sądzą o tym nauczyciele?

## KONIEC PAPIEROMANII

**MONIKA MARKS**, polonistka w Gimnazjum nr 3 im. F. Chopina w Łodzi:

— Jestem jak najbardziej za ich likwidacją. Tematy ścieżek od zawsze realizowane były przy okazji programu danego przedmiotu. Choćby nie wiem co, nie zajmę się na języku polskim, gdy omawiam „Kamienie na szaniec” np. obroną cywilną, bo zwyczajnie się na tym nie znam. Uważam, że ścieżki międzyprzedmiotowe to była kolejna w oświacie papieromania, twór całkowicie sztuczny. Doklejamy tylko do dzienników lekcyjnych kolejne kartki z ich tematami, zakresem i treściami. Tymczasem tak naprawdę nikt nie wie, jak je realizować, bo wielogodzinne warsztaty, na których kazano nauczycielom wymyślać, jak ścieżki powinny być realizowane, nie przyniosły żadnych konkretnych rozwiązań, oprócz oczywiście syzyfowego wysiłku. Nadal nie jest ujednocnione.

**MAŁGORZATA STACHNIUK**, matematyczka w Szkole Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Baniach (woj. zachodniopomorskie):

— Ścieżki edukacyjne pobudzają nas do tworzenia nowych programów, integrują przedmioty. Dlatego mimo że przysparzają nam dodatkowej pracy, popieram je. Do tych realizowanych w naszej szkole, same pisałyśmy programy. Są one dobre, łączą przedmioty. Dla przykładu matematyka jest bardzo abstrakcyjna. Gdy jednak jej elementy pojawiają się w ramach wychowania patriotycznego i obywatelskiego, gdy uczniowie muszą rozmieścić gwiazdy na obwodzie koła na fladze Unii Europejskiej, stykają się z geometrią w praktyce. Albo wychowanie ekologiczne, na którym mierzą obwód drzew i zapisują je w postaci liczb dziesiętnych.

**WŁADYSŁAW CHILARSKI**, dyrektor Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II we Wschowie (woj. lubuskie):

— Praktycznie wszystkie treści, które są realizowane w ramach ścieżek międzyprzedmiotowych przekazuje się na zajęciach z poszczególnych przedmiotów. Jedynym śladem, że jest to temat nie tylko na przykład z fizyki czy biologii, jest zapis w dzienniku, w którym trzeba odnotować, że poruszyło się zagadnienie np. ze ścieżki filozoficznej czy ekologicznej.

Tak więc, moim zdaniem, ich likwidacja niczego nie zmieni, bo tematyka wciąż będzie realizowana, a jedynie zaoszczędzi nam, nauczycielom, niepotrzebnej biurokracji. Być może prawodawcy powinni te międzyprzedmiotowe treści, na których najbardziej im zależy, szczególnie uwypuklić w podstawie programowej, by młodzi nauczyciele, zwrócili na nie baczniejszą uwagę. Ci doświadczeni i bez tego wiedzą, na co położyć nacisk, bo przecież realizują te tematy nie od dziś. I robili to także przed reformą, kiedy jeszcze nikt nie słyszał o ścieżkach.

**JOLANTA BŁACH**, nauczycielka języka polskiego i historii w Publicznej Szkole Podstawowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Mogielnicy (woj. mazowieckie):

— Największy problem ze ścieżkami, to dokumentacja. W naszej szkole rozwiązujemy to w ten sposób, że zaznaczamy te tematy w dzienniku innym kolorem. Znam takie szkoły, które wpisują go nawet dwa razy — jako zagadnienie ścieżki, gdzieś na końcu dziennika i temat bieżącej lekcji. Tak naprawdę jednak co szkoła, to inne rozwiązanie, bo ciągle realizujemy ścieżki metodą prób i błędów. Ale przecież nie forma, a treści są tu najważniejsze. Te zaś były, są i będą realizowane, nawet jeśli formalnie ścieżki znikną. Dlatego uważam, że ich likwidacja jest uzasadniona i nie pociągnie za sobą wielkiej zmiany merytorycznej.

**W Krakowie dyskutowano o statusie nauczyciela i jego przygotowaniu do zawodu. Niestety, bez udziału samych zainteresowanych.**

## MISJA, PASJA, KOMPETENCJA

Pod takim hasłem profesorowie **Andrzej Zoll**, rzecznik praw obywatelskich i **Franciszek Ziejka**, rektor UJ, a we współpracy z Małopolskim Forum Edukacyjnym zorganizowali konferencję, na której padło wiele krytycznych uwag pod adresem nauczycieli pracujących już w szkołach, jak i kandydatów do tego zawodu. Tym pierwszym wytykano brak pasji i chęci pełnienia misji, drugim brak kompetencji. To ostatnie zdaniem prof. **Andrzeja Pelczara**, byłego rektora UJ i przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w latach 1996-2002, da o sobie znać po wprowadzeniu kształcenia dwuprzedmiotowców na studiach licencjackich.

Prof. A. Zoll podkreślając, że status nauczyciela najlepiej gwarantuje stabilna polityka edukacyjna, przypomniał o propozycji powołania Rady Edukacji Narodowej — niezależnego obywatelskiego gremium — i poinformował, iż przestał już do prezydenta RP wniosek o jej powołanie. Profesor Zoll zaapelował do przedstawicieli środowisk akademickich, stowarzyszeń, organizacji pozarządowych i samorządowców, aby rozpoczęli dyskusję nad Kartą Nauczyciela. — Nie chodzi o to, kto wyjdzie z niej zwycięsko, ale o publicum bono, bowiem wiele spraw nie zostało do tej pory zrealizowanych, np. nadal nie funkcjonują rady rodziców na szczeblu powiatu i nie ma jak bronici małych szkół — powiedział prof. A. Zoll.

Jaki związek te słusznie skądinąd uwagi mają z Kartą — tego wątku rzecznik niestety już nie podjął.

Również w dyskusji panelowej dotyczącej statusu nauczyciela za likwidacją Karty opowiedział się **Jerzy Lackowski**, były wieloletni małopolski kurator oświaty, obecnie dyrektor Studium Pedagogicznego UJ. Zaproponował poszerzenie ustawy o systemie oświaty o rozdział „Prawa i obowiązki polskiego nauczyciela”. Z kolei dr **Stanisław Sławiński**, z-ca dyrektora Biura Edukacji m.st. Warszawy, za zbędne w Kartę uznał zapisy odnoszące się do działań związkowych, którzy jego zdaniem de facto nauczycielami nie są. Fikcją określa również zapisy dotyczące procedury awansu nauczycieli przedszkolii i logopedów.

Znowelizowaną dopiero co „konstytucję nauczycielską” bronił jedynie **Sławomir Broniarz**, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. — Karta „obudowana” jest masą stereotypów, a uwagi krytyczne świadczą często o nieprzeżyciu jej ze zrozumieniem — powiedział prezes. Postawił także kilka retorycznych pytań dotyczących Karty: czy ktokolwiek dokonał oceny funkcjonowania tego dokumentu w ostatnich czterech latach? — czy są w niej zapisy zabraniające dyrektorowi rozstania się ze źle pracującym nauczycielem? Prezes Broniarz pytał również, co stało na przeszkodzie, aby uczący w szkołach niepublicznych w 2000 roku znaleźli się w zapisach Karty?

**KRYSTYNA STRUŻYNA**

PS — O krakowskiej konferencji także w następnym numerze.

**Czy czeka nas kolejna nowelizacja ustaw oświatowych?**

# WÓJT NEGOCJATOREM

Drugie już spotkanie Związku Nauczycielstwa Polskiego z przedstawicielami Związku Miast Polskich zdominowała dyskusja o zapisanym w Kartie Nauczyciela obowiązku corocznego negocjowania regulaminów wynagrodzeń. Mimo iż wszystkie korporacje samorządowe, czemu dały wyraz w stanowisku po ostatniej wspólnej konferencji, generalnie są przeciwnie temu obowiązkowi, przedstawiciele ZMP zaprezentowali kompromisowe rozwiązanie. Miałoby ono polegać na zapisaniu konieczności negocjacji tychże regulaminów, ale tylko wtedy, kiedy któraś ze stron (samorządowa bądź związkowa) byłaby z nich niezadowolona.

— Nie negujemy zasady konsultacji jako takiej — uzasadniała **Krystyna Rendeka**, przewodnicząca komisji edukacji Związku Miast. — Obawiamy się tylko, że przy tej okazji można wyłać dziecko z kąpielą. Bo skoro trzeba negocjować, to można dobry regulamin zmienić na gorszy.

**Joanna Wąsala**, prezes wielkopolskiego zarządu okręgu ZNP, podawała jednak w wątpliwość konieczność umieszczenia formalnego zapisu regulującego tę kwestię.

— Przecież niekoniecznie musimy co rok konferować — podkreślała prezes Wąsala. — Jeśli obie strony będą zadowolone z obowiązujących zapisów, wystarczy się tylko spotkać i podpisać pod już istniejącym regulaminem.

Oba związki zgodziły się natomiast co do określenia podmiotu, który powinien być odpowiedzialny za przeprowadzenie negocjacji. Zarówno samorządowcy, jak i przedstawiciele ZNP uznali, że dużo łatwiej dyskutuje się z wójtem czy burmistrzem niż z całą radą. Choć nie obyło się bez wątpliwości, które zgłosił **Tomasz Szamburski** z łódzkiego zarządu okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przypomniał on, że to nie wójtowie czy burmistrzowie konstruują samorządowe budżety.

— Co prawda jest to nieco kulawe stanowisko, bo ostatecznie to radni podejmują decyzję w sprawie podziału pieniędzy, ale to i tak lepsza alternatywa niż negocjowanie z radami — przyznał **Jan K. Czubak** z ZMP.

W tym drugim przypadku nie można zagwarantować, że regulamin zostanie przyjęty w wynegocjowanym kształcie. Może więc dojść do sytuacji, w których będzie obowiązywał inny regulamin niż ten przyjęty przez związek i wtedy pozostaje

tylko droga sądowa. A ani samorządom, ani związkom zawodowym nie o to przecież chodzi.

Tu jednak, zdaniem samorządowców, pojawia się konieczność zmiany zapisów w Kartie Nauczyciela. Związek Nauczycielstwa Polskiego, nauczony doświadczeniami z poprzednich nowelizacji, obawia się jednak manipulowania przy ustawie. Zaś regulaminy płac można byłoby potraktować analogicznie jak arkusze organizacyjne. One także są przyjmowane przez organ wykonawczy, a akceptowane przez ten uchwałodawczy.

— Określenie organu odpowiedzialnego za negocjacje nie wymaga rewolucyjnych zmian w prawie — stwierdził **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP. — Rozpoczynanie zaś dyskusji o nowelizacji Karty może się skończyć niekoniecznie tak, jak byśmy tego oczekiwali.

Wątek dyskusji o regulaminach płac skończył się ustaleniem, że zarówno przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak i Związku Miast Polskich prześlą swoim ciałom statutowym wnioski dotyczące tej kwestii i powrócą do nich na następnym, grudniowym spotkaniu. Bo, jak słusznie zauważył **Andrzej Radzikowski**, wiceprezes mazowieckiego okręgu ZNP, bez tego trudno podejmować wiążące decyzje.

Obie strony zgodziły się jednak, że trzeba i warto rozmawiać, bo pomimo rozbieżności stanowisk w wielu sprawach, są też i takie, które łączą. Tak, jak kwestia finansowania oświaty. Do niedawna z korporacji samorządowych płynęły żądania określenia standardów zatrudnienia nauczycieli, bez których, ich zdaniem, nie da się wyliczyć rzeczywistych kosztów funkcjonowania oświaty, a co za tym idzie rzetelnie oszacować braki w subwencji. A rozbieżność co do kwoty niedoszacowania środków z budżetu państwa jest spora. Organy prowadzące twierdzą bowiem, że brakuje 2,5 mld, a ministerstwo edukacji mówi o 600 mln. Związek Nauczycielstwa Polskiego twierdzi jednak, że potrzeba standardów edukacyjnych, które będą brały pod uwagę także inne czynniki poza etatami pedagogicznymi. Wygląda na to, że i samorzady dochodzą do takiego przekonania.

— Potrzebujemy określenia całościowego modelu szkoły w poszczególnych środowiskach: miejskim, małomiasteczkowym i wielkomiejskim — podkreślał **Tadeusz Matusz** z ZMP. — Do samego rozporządzenia o standardach zatrudnienia mieliśmy bowiem wiele uwag.

Zdaniem samorządowców, jeśli udałoby się wypracować taki model, czy jak go nazywa ZNP standard edukacyjny, kwestia algorytmu naliczania subwencji okaże się sprawą wtórną. Co nie znaczy jednak, że nie ważną. Przedstawiciele Miast Polskich zwracali bowiem uwagę, że tegoroczna 3-proc. waloryzacja płac może być zagrożona, bo pieniądze, o które zostanie zwiększona subwencja zostaną skonsurowane przez awans zawodowy. Rozwiązaniem tego problemu byłoby, postulowane przez samorzady, a popierane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, uwzględnienie w algorytmie nie tylko liczby uczniów, ale także szczebla awansu nauczycieli. Dlatego ZNP zadeklarował chęć uczestniczenia w dyskusjach samorządowców nad systemem finansowania oświaty. Niemniej raczej z rezerwą przyjmuje pomysł wpisania algorytmu do ustawy o systemie oświaty (czego chce ZMP), bo to znacznie ograniczy możliwość ewentualnych zmian, choćby w systemie wag.

Prezes Sławomir Broniarz poddał pod rozważenie przedstawicieli samorządów także porozumienie w sprawie nauczycieli uprawnionych do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Z szacunków Związku wynika, że w roku szkolnym 2006/2007 może z tej możliwości skorzystać około 100 tys. osób. Zwrócił się więc do Związku Miast Polskich z pytaniem, czy poprze on ewentualne wystąpienie o ustanowienie przejściowych zapisów ustawowych, które umożliwiłyby swobodne korzystanie z wcześniej nabytych uprawnień także po 2006 roku? Samorządowcy nie wyrazili w tej kwestii zbytniego entuzjazmu, uzasadniając swoje stanowisko wysokim bezrobociem wśród absolwentów pedagogicznych uczelni. Z drugiej jednak strony z niektórych samorządów płyną głosy, że spora grupa nauczycieli w obawie przed bardzo niskimi emeryturami woli pozostać w zawodzie, co jest jednoznaczne z zajmowaniem etatów przez kolejne lata. Nie rozwiązuje to więc problemu bezrobocia. W końcu przedstawiciele Związku Miast Polskich zgodzili się na ponowne podjęcie tematu podczas kolejnej dyskusji, twierdząc, że muszą się do niej lepiej przygotować.

Następne spotkanie obydwu związków zaplanowano na pierwszą dekadę grudnia.

**ANNA WOJCIECHOWSKA**

## OPINIE ◆ FAKTY ◆ WYDARZENIA



### NIEMCY

Niemiecka Centrala Związkowa DGB udziela porad nie tylko swoim członkom, ale także cudzoziemcom, w tym pracownikom czasowo zatrudnionym w tym kraju. W siedzibie DGB w Berlinie przy ul. Keihstrasse 1-3 można uzyskać informacje także w języku polskim. Pracownicy biura pomagają w tłumaczeniu dokumentów, a także pisaniu podań oraz wypełnianiu różnych formularzy. Obcokrajowcy mogą tu otrzymać potrzebne im informacje dotyczące prawa pracy, w tym nawiązywania i rozwiązywania umów o pracę, także na temat pomocy społecznej, rent i emerytur.

### UZBEKISTAN

Ponad 450 tys. uzbeckich nauczycieli czeka na zapowiedziane na jesień podwyżki wynagrodzeń. Resort edukacji obiecał podnieść je średnio do 46 dolarów. Ale ostatecznej decyzji jeszcze nie ma. — Tymczasem galopująca inflacja i rosnące ceny zjadają obiecaną kilkunastodolarową podwyżkę. Powinniśmy otrzymać co najmniej 80 dolarów

— apeluje **Gulchekhra Koradjanowa** z Uzbeckiego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty. Pedagodzy uciekają ze szkół, a ci, którzy zostają, aby przeżyć, muszą dorabiać. Pracują na budowach, stacjach benzynowych, w handlu. Niektórzy zarabiają w ten sposób nawet po 60-80 dolarów miesięcznie. Tylko dzięki dodatkowym zarobkom stać ich na jako takie utrzymanie rodziny. Tęsknią za czasami radzieckimi, kiedy to przynajmniej raz na jakiś czas dostawali bezpłatne skierowanie na wypoczynek na Krym.

### FEDERACJA ROSYJSKA

Kilka prywatnych rosyjskich spółek zawiązało pierwszy w tym kraju związek zawodowy, który będzie bronić ich interesów. Na razie utworzyli wspólną radę koordynacyjną. Jej zadaniem będzie formułowanie postulatów i stanowisk, ułatwiających życie zarówno dużemu, jak i małemu biznesowi. Rada w imieniu prywatniarzy będzie prowadzić z rządem dialog, do którego zresztą nawołuje sam prezydent Putin. Nowy związek zawodowy zamierza twardo egzekwować przydatne obietnice, dotyczące m.in. likwidacji bu-

rokratycznych barier dla prywatnego biznesu, liberalizacji prawa walutowego i dalszej prywatyzacji rosyjskiej gospodarki.

### KOLUMBIA

Dzięki solidarności i wsparciu międzynarodowych związków zawodowych 14-dniowy strajk 16 tysięcy robotników zatrudnionych na plantacjach bananowych w Kolumbii zakończył się ich sukcesem. Federacja Plantatorów Bananów, którą strajk kosztował 25 mln dolarów, zmuszona była pójść na ustępstwa i zrezygnować z zamiaru zmiany statusu stałych pracowników na sezonowych i kontraktowych. Nowy 2-letni układ zbiorowy nie tylko umacnia dotychczasowy status stałego pracownika, ale również przewiduje 8-proc. podwyżkę płac. Gdyby jednak plantatorzy postawili na swoim, to zmiana sposobu zatrudniania pracowników znacznie osłabiłaby branżowe związki zawodowe, ponieważ zgodnie z kolumbijskim ustawodawstwem pracownicy sezonowi i zatrudnieni na umowę nie mogą prowadzić żadnych negocjacji z pracodawcą, ponieważ nie mogą mieć swoich przedstawicieli w związkach zawodowych.

IKA

**Z MARKIEM KAMIŃSKIM,  
wybitnym polskim polarnikiem,  
rozmawia MACIEJ KUŁAK**

– Jak się zostaje słynnym podróżnikiem?

– Każdy ma marzenia, jednak tylko nieliczni za nimi podążają. Ja miałem to szczęście, że udało mi się zrealizować to, czego pragnąłem przez całe dzieciństwo.

**zorem śledząc wasze kroki w trudnym, arktycznym terenie.**

– Dlatego chcieliśmy, by skorzystali z tej wyprawy również rówieśnicy chłopca. W ten sposób powstała „Szkoła pod Biegunem”. Choć na początku było trudno. Liczyliśmy na pomoc w opracowaniu lekcji. W tym celu odwiedziliśmy szereg wydawnictw. Z marnym skutkiem. Współpraca nadchodziła najczęściej ze strony prywatnych osób, entuzjastów. Popularność przerosła nasze oczekiwa-

# SZKOŁA POD BIEGUNEM

– Pierwsza wyprawa?

– Gdy miałem 14 lat. Wówczas sam wyjechałem do Afryki. Choć była to wycieczka, dla mnie była prawdziwą wyprawą, podczas której nie brakowało chwil grozy. W trakcie podróży trafiliśmy w środek ogromnego sztormu. W tym czasie odbywały się regaty żeglarskie. Wiatr przewracał łódki, zginęło też wielu zawodników. My byliśmy w środku tej całej tragedii.

Sama Afryka zrobiła na mnie ogromne wrażenie. To dotknięcie egzotyki, pustynia, inna kultura. Wtedy to już wiedziałem, czym będę się zajmował w przyszłości.

– A ta prawdziwa?

– Zaraz po I roku studiów na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Wraz z kolegą wyjechaliśmy do Meksyku, później objechaliśmy całą Skandynawię, Turcję, Grecję.

– I w końcu porwał się pan na Spitsbergen, Biegun i podróż po Grenlandii. Która z nich była najtrudniejsza?

– Niewątpliwie ta ostatnia z Jasiem Melą. Przez kilka dni teren był straszny. Wokół piętrzyły się bryły lodu, wszędzie też było mnóstwo szczelin. Jedną z nich pokonywaliśmy cały dzień! Miałem wrażenie jakbyśmy szli przez zniszczone przez trzęsienie ziemi mia-

nia. W internetowych lekcjach wzięło udział 100 szkół, zanotowaliśmy 400 tysięcy wejść.

– Jednak sam byłem świadkiem, jak podczas wizyty w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu swą pomoc zadeklarował minister Mirosław Sawicki.

– Tak to był przełom. Z MENiS otrzymaliśmy duże wsparcie, zarówno merytoryczne, jak i pomoc w dotarciu do szkół.

– Czym ona jest i do kogo jest adresowana?

– Pierwsza edycja „Szkoły...” przeznaczona była dla uczniów starszych klas szkół podstawowych i gimnazjalistów. Każdego dnia na naszym portalu internetowym pojawiała się lekcja. W zależności od możliwości nauczyciele wraz z uczniami „przerabiali” ją podczas zajęć lub poza nimi. Nasze materiały można było wykorzystać podczas lekcji fizyki i geografii. Internetowe zajęcia mają atrakcyjną graficznie formę i ciekawy materiał. Było tu sporo animacji, wykresów, rysunków. Każdą lekcję kończył test sprawdzający wiedzę.

– Czego więc mogli się dowiedzieć uczniowie z internetowej „Szkoły pod Biegunem”?

– Zakres materiału był bardzo szeroki. Poruszając od zagadnień związanych z arktyczną fauną i florą, poprzez nawigację, umiejętność posługiwania się przyrządami, na ciekawostkach kończąc. Uczniowie więc dowiedzieli się na przykład, co to jest GPS, do czego służy, jak powstają płatki śniegu, a także dlaczego Titanic zatonął. Obrazowo tłumaczyliśmy zagadnienia związane z fizyką i geografiami. Ale nie tylko. Chodziło nam o to, aby nie były to konwencjonalne zajęcia, lecz zabawa i nauka myślenia. Każdą lekcję kończył test z pytaniami o różnej tematyce.

Na przykład dlaczego drewno nie tonie? Jaka część góry lodowej wystaje nad powierzchnię ziemi? Dlaczego fokki nie mogą pływać w cieplej wodzie?

– Ale podobno były też inne niespodzianki, dla szkoły z największą liczbą wejść na waszą stronę internetową. Kto wygrał?

– Gimnazjum w Miastku na Pomorzu. To do nich spod samego bieguna zadzwoniliśmy z satelitarnego telefonu. Rozmowa została nagłośniona. W dużej sali wszyscy uczniowie rozmawiali z nami. Pytali o wyprawę, o to jak sobie radzi Jasiu. Był to niezwykle emocjonujący moment naszej wyprawy. W grudniu startujemy z kolejną edycją „Szkoły pod Biegunem”, tym razem przeznaczoną dla starszych klas gimnazjów i szkół średnich. Lekcje będą się ukazywały w Internecie raz w tygodniu do czerwca.

– Czy punktem wyjścia dla szkoły znów będzie wyprawa?

– Tak. Tym razem chcemy wybrać się z Jasiem na Antarktydę, jedyny kontynent nie-



skazony działalnością człowieka. Jesteśmy na etapie przygotowań. Liczymy, że będzie to świetne dopełnienie nowej edycji „Szkoły”. Chcemy w jej przygotowaniu wykorzystać metodę Senego, czyli naukę poprzez rozwiązywanie problemów. Zbudujemy temat, np. Zaplanuj własną wyprawę na Księżyc, Marsa, do Afryki, czy też po Polsce. Wcześniej, uczeń będzie musiał poznać specyfikę terytorium, które chce zwiedzić, dowiedzieć się, jakie zagrożenia może spotkać w drodze, czego potrzebuje, aby przeżyć, a także jak się zachowywać. Uczniowie z różnych szkół dzięki stronie będą mogli rozmawiać ze sobą, a także uczyć się od siebie nawzajem. Chcemy też, aby młodzież potrafiła się znaleźć w różnych sytuacjach, wiedziała, jak rozwiązywać problemy i gdzie szukać wiedzy. Temu właśnie służy przeszło 20 przygotowywanych przez nas tematów lekcji.

– Podobno w nowych lekcjach wiele miejsca zajmuje ekologia. Dlaczego?

– Ponieważ tematyka ta dotyka najbliższego otoczenia, pokazuje, że dramat wielu gatunków to nie tylko problem odległych państw, ale też ich podwórka. Zachęcać będziemy do aktywnego działania na rzecz środowiska, lecz w lokalnym zasięgu. Nie chcemy opowiadać o globalnych skutkach zanieczyszczeń i trudnych do wyobrażenia ekologicznych kataklizmach. Podobnie jak i przy innych tematach, tu też postawimy przed uczniem problem. Na przykład, w jednej z lekcji trzeba będzie znaleźć gatunki roślin i zwierząt, które niegdyś żyły na terenie, gdzie mieszka uczeń. Wiadomo, że z innymi będą mieli do czynienia uczniowie z Białegostoku, a z innymi z Warszawy.

– Stawiacie więc na wyobraźnię.

– Teoretyczna wiedza nie dopinguje ucznia do działania. Co innego, jeśli będzie potrzebna w rozwiązaniu problemu. Na przykład, gdy będzie musiał się postawić w hipotetycznej sytuacji: Jak zmieni się świat, jeśli temperatura wzrośnie lub spadnie średnio o 10 stopni? Musi się wówczas zapoznać z mechanizmami panującymi w przyrodzie, jak temperatura wpływa na florę i w końcu, jak krucha jest harmonia w środowisku naturalnym.

– Jednak nauka poprzez rozwiązywanie problemów nie będzie jedynym novum II edycji „Szkoły pod Biegunem”.

– Tak. Będzie się można z nami kontaktować podczas wyprawy. Dzięki łączom satelitarnym będziemy rozmawiali z uczniami i nauczycielami. Opowiemy o tym, w jakich warunkach się znajdujemy, co nas otacza, co spotkaliśmy. Uczniowie więc będą mieli kontakt z Antarktydą.

– Jak słynny polarnik wspomina własną edukację?

– Miałem szczęście do nauczycieli. W podstawówce pani Aniela Stoppa, moja wychowawczyni, dała mi wiele ciepła. W szkole średniej pani Eleonora Szczutowska, pan Marian Kazana i inni nauczyciele dawali nam wiele swobody w poszukiwaniu wiedzy, nie ograniczali programem, umożliwiali własną interpretację. Za to jestem im wdzięczny.

Fot. archiwum

Adres internetowy „Szkoły pod Biegunem”:  
[www.szkoła.kaminski.pl](http://www.szkoła.kaminski.pl)

# MÓJ LISÓW LAS

**Do hasła: „work and travel”  
czyli „pracuj i podróżuj”  
powinno być jeszcze dodane:  
„have fun”, czyli baw się  
dobrze. Bo wyjazd do USA  
to niesamowita przygoda  
i gwarantowane niezapomniane  
wrażenia.**

Moja tegoroczna przygoda zaczęła się całe trzy lata wcześniej, z dniem otrzymania pierwszej raty stypendium naukowego. Od tamtej chwili skwapliwie odkładałam, co się dało na konto, by samodzielnie sfinansować moją wyprawę za Ocean. Bo choć wyjazd w ramach wizy J-1 (wymiana kulturalna) pozwala zobaczyć Stany „od kuchni”, a przy tym dorzucić do młodej, często dziurawej kieszeni, sporo gotówki, to łączna kwota opłat za Program – ok. 5000–6000 zł – stanowi dla wielu barierę nie do przeskoczenia. Chyba, że nagle otrzyma się spadek po bogatym, a nieznanym przodku. Lecz to, niestety, zdarza się rzadko.

Z mojego doświadczenia wynika, że idealnym momentem do „pchnięcia maszyny w ruch” jest... Boże Narodzenie. Wtedy ma się więcej czasu na zastanowienie się, naradę ze wszystkimi w domu, a i o sponsora nietrudno... Po świętach zaś już spokojnie i zdecydowanie idziemy prosto do wybranego biura realizującego program Work and Travel. Najlepiej nie sami. Bo człowiek czuje się dużo raźniej, gdy w samolocie siedzi obok dobry znajomy ze studiów albo najlepsza przyjaciółka z liceum. A tak właśnie zrobiono z autorką tego tekstu – mnie do biura zaciągnęła koleżanka z uczelni.



**Gdybym przyjechała tam 600 lat wcześniej,  
może bym kogoś zastała**

Co już w tym momencie ważne – to, czy twój pośrednik oferuje możliwość samodzielnego kupna biletu lotniczego. Bo wybór terminu wylotu, to najkorzystniejszy i najtańszy wariant. Zwłaszcza gdy obowiązuje jakaś szczególna promocja. A warto wiedzieć, iż większość linii lotniczych w sezonie letnim (czytaj – od ok. 20 czerwca) znacznie podnosi ceny biletów, a im później decydujemy się na rezerwację, to maleje prawdopodobieństwo, że znajdzie się jeszcze miejsce na dogodny termin. Oczywiście gdy kupujemy bilet w lutym czy marcu dręczą nas niepewność, czy dostaniemy wizę, jednak... „kto nie ryzykuje, szampana nie pije”. A warto tu dodać, że w ciągu ostatnich dwóch lat odsetek odrzuconych wniosków wizowych dla studentów z „work and travel” jest niewielki.

Wbrew pozorom przed wyjazdem konieczne trzeba zrobić sobie spis przedmiotów, które mogą okazać się wręcz niezbędne. Na przykład: śpiwór – nie za gruby, chyba, że lecimy na Alaskę, międzynarodowe prawo jazdy, bo prowadzenie auta w USA jest koniecznością, ale i czystą przyjemnością. Szerokie, dobrze utrzymane, świetnie oznakowane drogi, benzyna tania jak barszcz (we wrześniu



A tak on wygląda

# MÓJ LISÓW LAS

dokończenie ze str. 5

2004 r. płaciliśmy przeciętnie 2,95 usd za galon, czyli około 4 litry), a ceny używanych pojazdów przystępne. Kto nie chce kupować samochodu, zawsze może go bez problemu wynająć. Niewielkie utrudnienie stanowi czasem dolna granica wieku, umożliwiającego wypożyczenie forda czy buicka: 25 lat. Zazwyczaj jednak osobnicy młodszy muszą jedynie zapłacić dodatkowo ok. 5–10 usd, by odebrać kluczyki. Nic, tylko wsiadać i jechać...

Ale wręcz nieodzowną czynnością w ramach przygotowań przedwyjazdowych jest wizyta u dentysty! To szokujące, lecz korzystanie z usług stomatologa w USA przekracza możliwości finansowe nawet wielu Amerykanów! W moim tamtejszym miejscu pracy zdarzały się przypadki, że obolały nieszczęśnik przez dwa lub trzy tygodnie brał końskie dawki przeciwbólowego środka, zanim uzbierał z wypłacanej co tydzień pensji na leczenie. Założenie prostej plombki kosztuje tam od 500 usd wwyż, a co najgorsze nie pokrywa tego żadne podstawowe ubezpieczenie!

Tak właśnie wyglądały również moje przygotowania. Czas mijał szybko i nadszedł moment, kiedy wsiadłam do samolotu na Okęciu. Wśród znajomych panuje opinia, że: jeśli chcesz być na czas – lataj z Niemcami, jeśli chcesz dobrze zjeść – spróbuj szczęścia z Francuzami. Lecz przenigdy nie wybieraj Włochów czy Holendrów. Niestety, po drodze okazało się, że przyjaciele mieli rację. Nie próbujcie w samolocie włoskich linii lotniczych pasty (czyli makaronu) ani ryby. Okropność!

Kto po przyjeździe do Nowym Jorku nie czekał prawie pięciu godzin na jednej z ulic w jego Chińskiej Dzielnicy, ten nie zrozumie specyfiki tego miejsca. Wymieszanie w jednym tyglu kultur amerykańskiej, azjatyckiej i europejskiej daje zadziwiające efekty. Wszędzie migają kolorowe neony, niezrozumiałe napisy w jaskrawych kolorach, prawie wyłącznie po chińsku, w tle okrzyki pędzących gdzieś ludzi, sklepiki z biżuterią, perfumami i elektroniką obok barów, owianych zapachem kurczaka po seczu i rozgrzanego oleju. Coś, co niewątpliwie łączy Chinatown z resztą Big Apple, to nieustające niemalże trąbienie klaksonów. Każdy się spieszy, korek na kilka przecznic (tam nazywa się to blocks), uliczki wąskie, do tego piesi absolutnie nic nie robią sobie z czerwonego światła i zdają się w ogóle nie zauważać zebr na jezdni. Tak właśnie wygląda ruch w całym Nowym Jorku. Można się przyzwyczać.

My czekaliśmy na autobus, który dowoził Chińczyków z tej dzielnicy do pracy w kasynie, odległym od miasta o ok. 2,5 godziny jazdy. Bo to miało być także „nasze” kasyno. Nie mieliśmy ani skośnych oczu, ani odpowiedzialnej karnacji, więc liczyliśmy na lut szczęścia, któremu zamierzaliśmy pomóc dodatkowymi dolarami wsuniętymi w dłoń kierowcy. A najlepsze, że tak naprawdę nikt z nas nie miał pojęcia, czy takowy autobus jeszcze

w ogóle jeździ. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Zmęczeni, skostniałi z zimą, bo kierowca dosłownie zamroził nas klimatyzacją, o pierwszej w nocy dotarliśmy do celu podróży.

Z dniem 12 czerwca zaczęła się moja przygoda z Kasynem Foxwoods. W Norwich w stanie Connecticut.

Ja zamieszkałam w odległym o jakieś 20 minut od centrum drewnianym domu, pomalowanym na intensywnie niebieski kolor. Trzy piętrowym. Na dole mieszkało dziewięć Polaków (łącznie ze mną), na drugim – dwunastu, a na trzecim zadomowiła się meksykańska rodzina i ich kot. Wielki, czarny kocur – Problem – naprawdę przysparzał nam wielu problemów, gdyż lubił często znaczyć swój teren. On czuł się dumny, że wkolo zostawiał znaki swego panowania, my tak niekoniecznie. Ale to był akurat jeden z mniejszych kłopotów. Bo jeśli ktoś wynajmuje mieszkanie za 90 dolarów miesięcznie, to powinien przygotować się na kilka niespodzianek, tuż po wprowadzeniu się.

Jedną z nich jest absolutny brak mebli. Gole ściany, gole podłogi. Dobrze, że chociaż łazienka w miarę dobrze wyposażona, a i w kuchni standardowo stoi przestronna lodówka i kuchnia gazowa. Często spotykanym dodatkiem w tego typu kwaterach jest wszędobylski, siny grzyb, a „szczęśliwcy” mogą mieć dodatkowe towarzystwo w postaci karaluchów i innego robactwa. No i co biedny przybysz z Polski ma zrobić? Odpowiedź jest zadziwiająco prosta i wielokrotnie ta sama: jedź do Wal-Martu. W tym dużym sieciowym markecie jest dosłownie wszystko.

Za pierwszym razem zakupy wielu z nas wyglądały niemal identycznie: materac, najlepiej welurowy, coś na robaki, składkowy wentylator – bo szalenie duszno jest w tym Connecticut, płyn do zmywania naczyń, chleb tostowy (bo najtańszy), masło orzechowe i dżem winogronowy (przyczyna jak wyżej). No i coś do picia. Najlepiej Pepsi lub inne tzw. soda's, czyli napoje gazowane, które w USA są nieprzystojnie tanie w porównaniu z polskimi.

Następnych kilka dni to istny szok kulturowy. W okolicy dwa kasyna: Foxwoods i Mohegan Sun, jedno centrum handlowe, Wal-Mart, jedno kino i... to wszystko! Już na początku było wiadomo, że będziemy sporo pracować. Jak nie z przymusu, to z... nudy. Tak wygląda każde małe, przeciętne miasteczko w Stanach (a takich miasteczek jest mnóstwo). Tyle że ich skład rasowy jest inny. Na Północy Stanów – praktycznie sami biali, Południowa Nowa Anglia – Murzyni, Chińczycy i Bóg wie, kto jeszcze, im dalej na południe, tym więcej Meksykanów. Utah, Arizona, Nevada, to stany generalnie białe, lecz z domieszką rodzimych Indian. Cóż, Ameryka to niezła szkoła tolerancji.

Chyba że ktoś mieszkał przez trzy miesiące z dwiema dziewczynami z Ghany, które notorycznie usiłowały gotować ryż bez wody i chodziły spać z pilotem od telewizora. Jak ja swego czasu.

Przez pierwszych kilka dni, za każdym razem podczas spaceru ulicą, witało nas przeciągłe trąbienie klaksonów. Podejrzewaliśmy, że może idziemy złą stroną ulicy, że może był jakiś wypadek, ale nie. Oni w ten sposób wyrażają podziw dla dziewczyny, która im się podoba. Bo ma na przykład ładne nogi albo krótką spódniczkę. Jak my. Na szczęście po miesiącu im przeszło. Inna sprawa, że Polacy byli niemalże jedynymi przechodniakami na ulicy. Reszta jeździła samochodami. Wkrótce jednak i my przestaliśmy chodzić piechotą. Kupiliśmy rowery.

Z tymi rowerami jest zresztą cała historia. W zeszłym roku studenci też kupowali sobie rowery. W Wal-Marcie. A jak się dowiedzieli, że ta sieć sklepów prowadzi politykę: „towar możesz zwrócić, kiedy tylko zechcesz, wystarczy mieć paragon”, zaczęli masowo zakupywać rowery na początku lata rowery w września oddawać. Więc od zeszłego roku miejscowy Wal-Mart wprowadził ograniczenie: rowery można oddawać jedynie przed upływem miesiąca od zakupu. W ten sposób kilku moich znajomych miało co miesiąc nowiutki dwukolowy pojazd. Nie wspominając o wszystkich aparatach fotograficznych, wieżach stereo, a nawet suszarkach do włosów „wypożyczonych” ze sklepu na czas pobytu. No cóż, „jak cię widzą, tak cię piszą”.

Sztuczna mikrospołeczność, jaka tworzy się przy okazji pobytu na „work and travel”, to świetne pole do popisu dla socjologów i badaczy zachowań społecznych. Podczas tego typu wyjazdów można świetnie obserwować proces kształtowania się grupy, zmiany zachodzące w niej, można też śledzić zgubny wpływ nadmiaru nadgodzin na stan psychofizyczny człowieka. Doskonały temat na doktorat.

Na początku Polacy trzymali się wzajemnie na dystans. Każdy czuł się dużo bezpieczniej w gronie znajomych lub ewentualnie współmieszkańców. Teren był dopiero rozpoznawany. Potem zaczęło zawiązać się nowe znajomości. Doskonałym miejscem spotkań towarzyskich była miejscowa biblioteka, gdzie, jak w każdej bibliotece w USA, można za darmo spędzić trochę czasu w Internecie. A że kolejki były duże...

Pierwsze dwa tygodnie zamieniły się w okres bezrobocia, beznadziejne czekanie, kiedy wreszcie można rozpocząć pracę na swoim stanowisku. Bezrobocie, bezrobociem, lecz coś trzeba przecież robić? Niewielkie miasteczko zostało obejrzone bardzo szybko.



Widok na stronę kanadyjską

Podobnie sklepy. Wtedy lawinowo rozpoczął się proces integracji przybyłych do Norwich Polaków: zaczęły się imprezy. Znajomości zawarte podczas wieczorno-noctnych spotkań niejednokrotnie decydowały o losach całego pobytu. Kogo lubisz, zabierasz na wybieżki. Kto lubi ciebie, zdradzi sekret, że w tym a w tym departamencie można zrobić nadgodziny.

Pod koniec pobytu sytuacja się nieco zmieniła, sporo ludzi pokłóciło się między sobą, zmieniając kilkakrotnie miejsce zamieszkania, pojawiły się różne plotki, niektóre wręcz absurdalne. A to, że kogoś wyrzucili z pracy w magazynie, bo zasnął pod kartonem, a to, że kasjerka zemdłała w pracy z pracownicą, a to, że ktoś rozbił auto i jest w szpitalu ze wstrząsem mózgu... W rzeczywistości było tak: chłopak z magazynu zasnął, ale w ka-

ferii na przerwie, a nie w magazynie, kasjerka źle się czuła, ale nie zemdłała, natomiast niefortunny kierowca miał istotnie wypadek, lecz nie odniósł poważniejszych obrażeń. Stracił tylko samochód. Dlatego też nikt nie chciał wierzyć, że pewna 24-letnia Polka wyszła za 45-letniego Amerykanina.

Kasyno Foxwoods, czyli las lisów to duży biało-seledynowo-fioletowy obiekt położony na wzgórzu w samym środku lasu. Wygląda malowniczo w pocy, razi tandetą w dzień. To już chyba standard, jeśli chodzi o amerykańskie kasyna. Nasza jaskinia hazardu szczyła się największą liczbą w całym USA (to pewnie na świecie też, bo nigdzie indziej ludzie tak nie kochają slotów, czyli maszyn do gry w Jednorękiego Bandytę) posiadanych automatów do grania. Wrzucasz dwadzieścia pięć centów, czyli ćwiartkę albo monetę dolarową i liczysz, że trafisz na jackpota – dużą wygraną, która mnoży wrzucony nominal np. x1000 czy nawet x2500! Jak nie udało się za pierwszym razem, to może za drugim, znowu nic? Hmm, podobno do trzech razy sztuka. Dobra, gramy do pięciu razy. Chyba mam pechowy dzień, a może zmienię maszynę? No i cała zabawa zaczyna się od nowa.

Jako kasjerka miałam okazję obserwować na własne oczy zachowania grających ludzi. Od poniedziałku do czwartku do kasyna przyjeżdżali ci, którzy chcieli się rozerwać, przy okazji wygrywając jakąś drobną sumkę. Byli to starsi ludzie, którzy bawili się samotnie lub w większych grupach, przychodzili do kasyna uśmiechnięci, czasem zagadywali, często zostawiali napiwki. W weekendy w Foxie (jak skrótowno nazywaliśmy Foxwoods Resort Casino) pojawiali się ludzie, którzy chcieli grać by wygrać, a nie bawić się. Tacy nie zostawiali napiwków, nie grzeszyli uprzejmością, a potrafili zrobić awanturę Bogu ducha winnej kasjerce, że im maszyna nie wydała 5 centów, które absolutnie im się należą.

Obie grupy klientów łączyło to samo: przesady. Jeśli danego dnia zdążysz już coś wygrać, próbuj dalej w tym samym miejscu, przyjdź do tej samej kasjerki, rozmiń tą samą kwotę pieniędzy na te same nominały, co poprzednio. Niektórzy czule gaskali maszyny, stawiali maskotki, święte obrazki, nawet klękali przed automatem! Jedna starsza pani, stała klientka, grała zawsze w białych rękawiczkach. Zapytana przeze mnie, dlaczego to robi, odparła: „Kilka lat temu moja przyjaciółka zabrała mnie po raz pierwszy do

kasyna. Niestety, od wody dostałam uczulenia i na moich dłoniach pojawiły się brzydkie czerwone plamy. Kupiłam więc białe rękawiczki, założyłam je i tak poszłam grać. Dwie wrzucone ćwiartki przyniosły mi 1500 dolarów! Odtąd zawsze noszę białe rękawiczki do gry na slotach. Wierzę, że przyniosą mi szczęście.

Tak naprawdę każdy z przybywających do kasyna miał jakiś przesąd. Jedne działały, inne nie. Bywało, że wypłacałam komuś 1000 dolarów, a osobnik miał minę, jakby świat mu się zwałił na głowę.

Nie musiałam nawet pytać. Pewnie ten tyśiąc pomógł mu po prostu odzyskać połowę lub jedną trzecią tego, co zdołał tej nocy przegrać...

SYLWIA GONTAREK  
Fot. autorka



Szkoła działa w miarę normalnie, ale wszyscy zadają sobie pytanie — co dalej?

# PIEKŁO W PIEKIEŁKU

dokończenie ze str. 1

— Problemy zaczęły się wraz z reformą oświaty — wspomina **Stanisława Kaptur**, sekretarz gminy Tymbark. — Planowaliśmy uruchomienie jednego gminnego gimnazjum w Tymbarku, ale mieszkańcy Piekiełka też chcieli mieć je u siebie.

W końcu gmina się ugięła i uruchomiła w budynku podstawówki oddział zamiejscowy tymbarskiego gimnazjum. Utrzymywała go do 2000 roku, gdy weszła w życie tzw. ustawa czyszcząca, która nakazywała likwidowanie wirtualnych gimnazjów. Ale przy okazji pojawiły się głosy, że wraz z sześćdziesięcioma gimnazjalistami do miasta mogliby jeździć też starsi uczniowie z podstawówki.

— Rodzice przychodzili do mnie prosić, żebym ratowała szkołę — wspomina Zofia Bulanda. — Mnie samej też na tym zależało. Żał mi było zaprzepaścić to, co udało się nam tu osiągnąć.

Najlepszym rozwiązaniem okazało się przejście szkoły. Tylko przez kogo? Stało na Katolickim Stowarzyszeniu Wychowawców, które działało przy parafii w Tymbarku i skupiało ludzi związanych z oświatą ze wszystkich placówek w gminie. W tym trzy nauczycielki z Piekiełka.

— Było to bodaj pierwsze w Małopolsce, jeśli nie w kraju, tego typu przedsięwzięcie. Tym bardziej że nie chodziło o powołanie szkoły niepublicznej, tylko o przekazanie przez gminę prowadzenia placówki publicznej — podkreśla Stanisława Kaptur.

## Dziecko proboszcza

Jak to przy przecieraniu szlaków bywa, nie obyło się bez potknięć. Najpierw okazało się, że tymbarskie KSW jest kołem i jako takie nie posiada osobowości prawnej, nie może być więc organem założycielskim szkoły. I choć gmina wydała już decyzje o likwidacji samorządowej placówki, przekazaniu w użytkowanie odremontowanego budynku i zgodę na utworzenie stowarzyszeniowej podstawówki i gimnazjum, nie było jej komu zrealizować. Szybko przekształcono więc koło w samodzielny oddział i zarejestrowano go w sądzie. Jego prezesem i równocześnie dyrektorem szkoły została Zofia Bulanda.

Niestety, z czasem okazało się, że co nagle to po diable. Nomen omen. Wtedy jednak nikt nie przejmował się takimi drobiazgami, bo wszyscy byli w euforii. Gmina miała wreszcie spokój we wsi, a mieszkańcy Piekiełka szkołę. Ówczesny proboszcz, inicjator powołania koła KSW, także nie krył zadowo-

lenia. Z wielką pompą święcił szkołę, którą lubił nazywać swoim dzieckiem. I nauczyciele nie mieli powodów do narzekań, bo mimo iż pracowali w stowarzyszeniowej placówce ciągle byli objęci Kartą Nauczyciela.

Na pierwszy rzut oka w Zespole Szkół KSW niewiele się zmieniło. Ta sama dyrektorka, w większości ci sami nauczyciele. W sumie 20 osób grona pedagogicznego, z czego kilkoro na część etatu. Połowa z nich jest już nauczycielami dyplomowanymi.

Obrotna Zofia Bulanda nawiązywała coraz liczniejsze kontakty z organizacjami pozarządowymi z kraju i zza granicy, które chętnie wspierały finansowo jej placówkę. Jak wylicza dyrektorka udało się jej zainwestować w szkołę prawie 250 tys. zł ze środków pozabudżetowych. Między innymi skompletować pracownię komputerową z podłączeniem do internetu, wymienić okna i drzwi, kupić sprzęt fitness. Kwity zaliczenia pozalekcyjne i choć nauczyciele prowadzili je bezpłatnie, nikt nie narzekał. Co roku grupa kilkudziesięciorga spośród ponad 190 uczniów Zespołu wyjeżdżała na koszt sponsorów do zaprzyjaźnionych szkół w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Przez 2 lata szkolna biblioteka wzbogaciła się o prawie 400 nowych książek.

— Słyszeliśmy o Piekiełku same superlatywy. O pani dyrektor też — ocenia Stanisława Kaptur. — Nie ingerowaliśmy więc w szkołę. Zresztą nawet gdybyśmy chcieli bliżej przyrzeć się jej działalności, to nie mogliśmy. **Regionalna Izba Obrachunkowa stwierdziła, że nie mamy prawa kontrolowania, co się dzieje z pieniędzmi z subwencji w stowarzyszeniowej placówce.**

Inna sprawa, że nikomu przez myśl nawet nie przeszło, że są powody do obaw. Pozytywne opinie o Zespole znajdowały bowiem odbicie zarówno w sprawdzianach, jak i w egzaminach zewnętrznych, w których uczniowie osiągnęli wyniki powyżej średniej powiatu limanowskiego, a nawet województwa małopolskiego. Nic dziwnego, że do tej małej wsi chętnie przywozili swoje dzieci rodzice z okolicznych miejscowości. Niektórzy nawet z ościennych gmin. Bez zarzutu działała szkoła także w ocenie nadzoru pedagogicznego. Ocena pracy Zofii Bulandy z marca 2004 — wyróżniająca.

## Żmijowisko

Więść o długach szkoły spadła na wszystkich jak grom z jasnego nieba. Pierwszą przypadkiem dowiedziała się o nich wczesną wiosną tego roku jedna z mieszkank Piekie-

ka, która po kradzieży poszła odebrać ubezpieczenie.

— Tam usłyszałam, że są we wsi tacy, co mają dużo większe problemy niż ja, bo są zadłużeni na wielkie pieniądze w ZUS-ie — opowiada owa okradziona, która chce zostać anonimowa. — **Swoimi kanałami sprawdziliśmy, o co chodzi. Szkoła była winna Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych ponad 600 tysięcy złotych.**

Początkowo niewielu jej uwierzyło, bo dla wsi nie było tajemnicą, że nie należała do grona zwolenniczek dyrektor Bulandy. Wspierał ich jeszcze proboszcz z ambony, nazywając tych, którzy próbowali dociec, co się naprawdę w szkole dzieje, żmijowiskiem. Jednak mniej więcej w tym samym czasie do gminy napisał komornik, że Piekiełko ma niezapłacone rachunki za wymianę okien.

— Chcieliśmy spotkać się z przedstawicielami stowarzyszenia i wyjaśnić całą sprawę, ale w odpowiedzi dostaliśmy pismo, że nie skorzystają z zaproszenia — Stanisława Kaptur pokazuje podpisany przez członków zarządu KSW list, dodatkowo uwiarygodniony podpisem księdza. W załączeniu był raport o jakości pracy szkoły, karta oceny dyrektorki i opinia rady pedagogicznej, w której nauczyciele wychwalają swoją szefową.

Prywatnymi kanałami też nie udało się niczego ustalić. Bliska koleżanka Zofii Bulandy opowiada, że jeszcze wiosną ta patrząc jej

prosto w oczy mówiła, że nie ma żadnych kłopotów finansowych.

Nauczyciele także pytali. Ich również dyrektorka zapewniała, że wszystko jest w porządku. — Nie mieliśmy podstaw jej nie wierzyć — mówią prosząc o anonimowość. — Zawsze ufaliśmy jej bezgranicznie.

**Oficjalnie cała sprawa wyszła na jaw, kiedy pięcioro członków zarządu stowarzyszenia dostało w lipcu informację z ZUS-u, że solidarnie będą własnym majątkiem odpowiadać za ponad 610 tys. długu szkoły.** Wszyscy byli zszokowani. Składki nie były odprowadzane przez prawie 2,5 roku!

— Przecież na liście płac, którą podpisaliśmy, były wyszczególnione te pieniądze. Nie mieliśmy pojęcia, co się naprawdę dzieje — mówi jedna z nauczycielek, która także dostała list od ZUS-u. — Normalnie korzystaliśmy z opieki lekarskiej i zwolnień.

Zofia Bulanda przyznaje, że nie mówiła nic nauczycielom, bo i tak by nie zrozumieli. Kiedy w ubiegłym roku nie dostali trzynastek, to sądem mnie straszili — dyrektorka nie potrafi ukryć zdenerwowania i też. Przez ostatnie miesiące była na środkach uspokajających, ale właśnie zabrakło tabletek. — A teraz niech mnie uduszą, niech mnie do więzienia wsadzą — szlocha. Na pytanie dlaczego dopuściła do takiego zadłużenia, nie potrafi jednak odpowiedzieć. Opowiada tylko, że kiedy przestały płynąć pieniądze z fundacji, zaczęło brakować na rachunki. Wtedy postanowiła, że opłaci je kosztem części składek ZUS-u. — To narosło tak szybko, że nie zdążyłam się zorientować — bezradnie rozkłada ręce.

## Rzeka też

We wsi nikt nie chce uwierzyć, że dyrektorka nie miała z czego zapłacić rachunków.

— To innym szkołom pieniądze z budżetu starczą na wszystko, a naszej pani dyrektor zabrakło na pensje i składki? — dziwi się **Henryk Bubula**, sołtys Piekiełka. — Ludzie są zbulwersowani tym, co się stało i chcą zmiany dyrektora.

Zofia Bulanda nie zamierza jednak odejść dopóki nie udowodni, że nie ukradła tych pieniędzy, co sugerują niektórzy mieszkańcy. Ma nadzieję, że jej niewinność dowiedzie kontrola NIK-u, która trwa w szkole. A właściwie trwała, bo kontroler z Krakowa musiał ją przerwać, ponieważ nie bardzo mógł połapać się w papierach stowarzyszenia. Najpierw trzeba je uporządkować. Problem w tym, że obecnie prowadząca księgowość pani nie chce się tego podjąć. A stowarzyszenie nie

ma pieniędzy na zatrudnienie kogoś innego.

— Na razie starcza nam tylko na bieżące wydatki zapewniające funkcjonowanie szkoły, bo spłacamy jeszcze okna — mówi **Katarzyna Wydra**, ustanowiona przez sąd kuratorem KSW i dysponująca pieniędzmi z subwencji w jego imieniu.

**Kuratora trzeba było ustanowić po tym, jak członkowie pięcioosobowego zarządu stowarzyszenia oświadczyli, że nigdy nie zostali do niego wybrani. Co więcej, nawet nie wiedzieli, że są jego członkami. W rezultacie na ich prośbę zostali wykreśleni z sądowego rejestru.** Widniało w nim też nazwisko siostry dyrektorki, notabene również nauczycielki z Piekiełka, która miała być w komisji rewizyjnej, a nawet nie była w KSW. Ona sama zaprzecza jakoby wyrażała na to zgodę.

— Nie miałam pojęcia, co się dzieje w stowarzyszeniu, dlaczego mam teraz odpowiadać za jego długi? — płacze nauczycielka z Piekiełka, rzekomy członek zarządu, która prosi o niepodawanie jej nazwiska, bo co będzie, jak się dowie jej liczna rodzina. Druga z nauczycielek, członek nieistniejącego już zarządu, również twierdzi, że nie miała nic wspólnego z zarządzaniem szkołą i stowarzyszeniem. Całą sprawą zajmuje się prokuratura w Limanowej. Wpłynęło do niej zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, w którym troje osób z zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców oskarża Zofię Bulandę o sfalszowanie dokumentów i podpisów.

**Sprawie smaczku dodaje fakt, że cała piątka, która dziś wypiera się jakoby miała coś wspólnego z zarządzaniem stowarzyszeniem, a poprzez nie ze szkołą, przez lata podpisywała się pod wszelkimi dokumentami KSW, właśnie jako osoba z zarządu.** Jedną z nauczycielek miała nawet swoją imienną pieczętąkę wiceprezesa, którą potwierdziła na przykład odbiór kuratorskiego raportu z mierzenia jakości pracy szkoły. Pani ta podpisywała zresztą nie tylko dokumenty, ale i czeki.

— Nie wiedziałam, że podpisuję je jako członek zarządu — tłumaczy nauczycielka — wiceprezesa. — Pani dyrektor mówiła, że robię to tylko jako członek stowarzyszenia, bo jestem na miejscu, a ona nie ma czasu biegać po innych szkołach.

— Wpadała na lekcję i kazała szybko podpisać — uzupełnia druga członkini stowarzyszenia z Piekiełka. — A jak pytałam, czy wiąże się to z jakąś odpowiedzialnością materialną, zaprzeczała.

Pozostała część grona murem stoi za koleżankami. Nauczycielki czują się oszukane przez dyrektorkę, a także boją się o własną przyszłość. Nie mają pewności, czy gmina, która chce z powrotem przejąć szkołę, zatrudni je wszystkie.

— Bo co z tego, że ja mogę przejść na emeryturę, skoro nie wiem, czy i od kogo dostanę odprawę? — zastanawia się jedna z nich.

Szkoła działa w miarę normalnie, to znaczy odbywają się w niej lekcje, ale wszyscy zadają sobie pytanie, co będzie dalej? I co ważniejsze — kto i z czego zapłaci dług? **Być może część kosztów będzie można pokryć ze sprzedaży majątku stowarzyszenia, ale najpierw trzeba je zlikwidować, a na razie nikt się do tego nie kwapi.** Sądowa kurator z całą pewnością nie podejmie się tego zadania. Zresztą po niespełna miesiącu jest tak zmęczona sprawą, że złożyła już rezygnację z tej funkcji. A dopóki KSW działa i wywiązuje się z obowiązku prowadzenia szkoły, gmina ma związane ręce. Bo na powrót może przejąć placówkę tylko wtedy, kiedy stowarzyszenie przestanie istnieć lub co najmniej przez dwa miesiące nie będą się odbywać lekcje.

W Tymbarku żartują, że tak, jak kiedyś wszyscy uczyli się od nich zakładania publicznej, stowarzyszeniowej szkoły, tak teraz będą się przyglądać, jak się ją rozwiązuje. Bo to chyba pierwszy taki przypadek w Polsce. Być może gdyby prawo pozwalało nie tylko przekazywać organizacjom pozarządowym budżetowe pieniądze, ale także je kontrolować, nie byłoby dziś piekła w Piekiełku.

## STARE JAK ŚWIAT...

■ „**Mobbing**” – od angielskiego „mob”, rzucać się na kogoś, atakować, dokuczać, napastować, zjawisko dręczenia człowieka przez człowieka w miejscu pracy jest znane od czasów antycznych, ale przedmiotem badań i analiz stało się ono dopiero w drugiej połowie XX wieku.

■ **W 1958 roku** – terminem „mobbing” posłużył się po raz pierwszy Konrad Lorenz (1903–1989), austriacki lekarz, twórca nowoczesnej etologii – nauki o zachowaniu zwierząt. Mobbingiem nazwał zachowanie zwierząt, które broniąc się atakują inne zwierzęta.

■ **Koniec lat 60.** – określenie to odniósł do agresji w stosunkach międzyludzkich Peter Heineemann, szwedzki lekarz.

■ **Początek lat 80.** – opisując niezłaskę w Szwecji przypadki znęcania się pojedynczych osób lub grupy nad jednym słabszym kolegą „w celu wykluczenia go z pracy”, Heinz Leymann, szwedzki psycholog pracy, pochodzenia niemieckiego, zawęził stosowanie terminu „mobbing” do relacji pracowniczych,

■ **Luty 2002 r.** – w Polsce zarejestrowana zostaje OSA, pierwsze ogólnopolskie stowarzyszenie antymobbingowe, następnie powstały we Wrocławiu, Warszawie oraz kolejne w Gdańsku

■ **1 stycznia 2004 r. znowelizowany Kodeks Pracy** – „Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu pracowników” (art. 94.3, par. 2).

■ **Twoje prawo obrony** – „Pracodawca jest obowiązany przeciwdziałać mobbingowi” (Kodeks Pracy art. 94.3, par. 1) „pracownik, u którego mobbing wywołuje rozstrój zdrowia, może dochodzić od pracodawcy odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznana krzywdę” (tenże art., par. 3), podlega karze zniesławienia, „gdy pracodawca oczernia pracownika, psuje mu dobrą opinię, naraża na utratę zaufania” (Kodeks Karny art. 212, par. 1); zniewaga, „gdy pracodawca używa wobec pracownika słów używanych powszechnie za obelżywe” (KK art. 216, par. 1), karze podlega także pracodawca, gdy „wykonując czynności w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, złośliwie lub uporczywie narusza prawa pracownika wynikające ze stosunku pracy lub ubezpieczenia społecznego” (KK art. 218, par. 1).

Przecie o różnych bardzo ważnych dla szkoły sprawach, ale ja nie mogę się doczekać, kiedy napiszecie, jak „wychować” dyrektora szkoły, kuratora, burmistrza?

Dlatego chciałbym przedstawić konkretny przypadek z konkretnej szkoły, udokumentowany opiniami z MENiS, stowarzyszenia antymobbingowego i nieoficjalnymi opiniami pracowników kuratorium. Oficjalnie prawnik zatrudniony w kuratorium nie udzieli bowiem żadnej porady nauczycielowi czy dyrektorowi szkoły. On jest dla spraw wewnętrznych kuratorium.

Nie chcę ujawniania, o którą szkołę chodzi, bo potrzebny jest w niej spokój. Dlaczego? Zrozumiecie po przeczytaniu. Zresztą zainteresowani i tak się domyślą, że to o nich chodzi. Ale ad rem.

# KTO KOGO?

Dyrektor szkoły, pani X, od pierwszych dni urzędowania zaczyna swoją wielką grę. Najpierw uderzenie idzie w fundusz socjalny, z którego część potraça pracownikom na „środku czystości”, a następnie całkowicie utajnia jego podział. Potem zaczyna się nękanie poprzedniego dyrektora (tzn. mnie) i jego rodziny. W tym momencie o sytuacji zostaje poinformowany wizytator kuratorski. I jakie podejmuje działania? Żadne! Za rok później panią X uznaje za wzorową dyrektorkę!

Gdyby tylko o to chodziło! Dochodzi jednak do ewidentnego łamania prawa: statut szkoły jest niezgodny z ustawą i nielegalnie uchwalony, odmawia się udostępnienia statutu szkoły i kilku innych jawnych dokumentów byłemu dyrektorowi, łamie się tajemnicę korespondencji przez publiczne odczytywanie służbowych pism dotyczących spraw prywatnych, czy organizuje nielegalny handel w szkole (prywatny sklepik nauczycielki). Zupełnie kuriozalne jest zakaz dostępu do „Głosu Nauczycielskiego” w szkolnej bibliotece, wydany przez panią dyrektor mojej żonie. Bo ośmieliłem się do Was napisać, a Wy fragmenty mojego listu opublikowaliście!

Miałem na działce kilka drzew owocowych. Wiosną trzeba było je wyrwać, aby zrobić nowe boisko. Dla dobra dzieci trzeba było się spieszyć. Drzewa wyrwano, ale boisko zaczęło urządzać dopiero we wrześniu. Trzeba było pokazać, kto tu teraz rządzi!

Nauczyciele siedzą jak myszy pod miotłą – wiadomo, co może dyrektor szkoły. Są zastraszeni i nikt nie odezwie się w obronie krzywdzonych. Niektórzy są przekonani o racjach dyrektorki. Zależy im na awansie, a los innych ich nie obchodzi. Nie zdają sobie sprawy, że któryś z nich będzie następny w kolejce do mobbingowania.

O sytuacji w szkole jest dokładnie poinformowany burmistrz i kurator. Przez prawie dwa lata nic się nie robi, aby sytuację uzdrowić. Burmistrz „pogroził palcem”, kurator nakazał zmienić

jeden paragraf w statucie i na tym się skończyło. Wszyscy czekali na koniec kadencji dyrektorki.

Mimo to znalazł się jeden odważny, który stanął w szranki z panią X. A co się dzieje w szkole? Wybrani członkowie komisji konkursowej na minizebrani rady szkoły (5 obecnych) w obecności dyrektorki „wybrało” dwoje najbardziej zaufanych. Z nauczycielami jest jeszcze gorzej. W protokole wymienia się np., że nauczycielka Y otrzymała „n” głosów, a niżej jest podpis nauczycielki Y jako członka komisji skrutacyjnej! 7 lipca odbywa się konkurs. Oboje kandydaci otrzymują po 6 głosów (jest 2 przedstawicieli związków zawodowych). W drugim głosowaniu wynik jest 7: 5 dla kontrkandydata pani X. Wszyscy członkowie komisji bez uwag podpisują protokół. Kurator wyraża zgodę na powierzenie stanowiska i zaczyna się pandemonium. Listy protestacyjne, zebrań, obelgi, groźby pod adresem zwycięzcy, jego rodziny i... telefoniczne pogroźki pod moim adresem. Kto tym kieruje? W każdym razie burmistrz nie podpisuje nominacji dyrektorowi-elektowi. Od 1 września jest p. o. dyrektora. Dopiero 20 września zostaje wprowadzony faktyczny zwycięzca konkursu. Zwolniony pani X obiecali, że nie popuszczą. Co będzie dalej?

Jest prawo, są określone procedury, ale gdy przyjdzie do podjęcia decyzji wbrew krzykaczom z jakiejś partii (w latach 2002–2003 bardzo w szkole zadowolonej), to wszyscy



Fot. M. Suchecki

chowają głowę w piasek. Wicekurator w piśmie do mnie informuje, że nie obchodzą go wszystkie sprawy, które poruszyłem w skardze. Tylko statut, który zresztą kazał poprawić. A sprawami wychowawczymi to kto ma się zająć? Może czas wrócić do dawnej nazwy kuratorium oświaty i wychowania. Inna sprawa to wzmożony nadzór nad szkołami, dyscyplinowanie uczniów, wspomaganie nauczyciela w relacjach z uczniami, szczególnie w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych.

Kiedyś to już było, ale dawno temu i pewnie nieprawda. A ja sobie jakoś nie mogę przypomnieć, aby wtedy działały takie „cudza” w szkołach jak dziś. Ale „dawno temu” taki wizytator we wrześniu odwiedzał każdą szkołę i do tego w roku szkolnym jeszcze kilka razy. Obojętne czy był powód, czy nie. Dziś wizytator kuratorski jest szczęśliwy, jak nic się nie dzieje, bo wystarczy mu być tylko w szkołach poddanych akurat wizytacji. Niektórzy nie wiedzą nawet, gdzie są szkoły, które im podlegają. Bo skoro nic się nie stało? A ilu jest nauczycieli, którzy „swego” wizytatora nie widzieli na oczy!

! nigdy nauczyciele nie bali się dyrektora tak jak dziś. Lęk przed utratą pracy i przed zablokowaniem awansu wystarczy, by szkoły wychowywały nie tylko sfrustrowanych uczniów, ale również jeszcze bardziej sfrustrowanych nauczycieli.

**BOLESŁAW LEWANDOWSKI**  
Kruszwica

## GDY WSZYSTKO

dywali go za jego plecami (doznało tego 41 proc. badanych), zaniżając ocenę jego zaangażowania w pracy (34 proc.) oraz nieustannie podważając podejmowane przez niego decyzje (34 proc.). Prawie 46 proc. dotknęło przydzielanie nadmiernej liczby zadań, 37 proc. zlecenie bezsensownych prac!

Mobbing jest najczęściej stosowany w usługach (27 proc. badanych), handlu (21 proc.), przemysłu (15 proc.), służbie zdrowia (14 proc.), administracji publicznej (13 proc.) oraz w oświacie (10 proc.). Z badań Katarzyny Delkowskiej wynika też, że w firmach, w których stosuje się mobbing, wzrasta fluktuacja kadr, obniża się dynamika rozwoju i spada wydajność pracy. Można więc rzec, że mobberzy swoim mobbingiem podcinają gałąź, na której siedzą.

Wyniki badań zrobiły wielkie wrażenie na uczestnikach konferencji, ale jednak wywołały nutę sceptycyzmu. Zdaniem prof. **Andrzeja Zolla**, rzecznika praw obywatelskich, do badań opartych na subiektywnych doznaniach pracowników mobbingowanych należy podchodzić ostrożnie z tego względu, że każdą krytyczną uwagę przełożonego na temat złe

wykonanej pracy mogą odbierać jako formę prześladowania.

Również dr **Małgorzata Sidor-Rządowska**, wykładowca w Wyższej Szkole Zarządzania w Warszawie, uważa, że pracownik, który nie chce albo nie potrafi wykonać dobrze powierzonego mu zadania, jest często skłonny do kreowania siebie na ofiarę mobbingu. Niemniej jednak mobbing – przyznają to wszyscy – staje się u nas bardzo dokuczliwą plagą społeczną.

Czy możemy z nim walczyć? – Jest to trudne, ponieważ mobbing jest zjawiskiem wtórnym, będącym skutkiem dużego bezrobocia – twierdzi dr Sidor-Rządowska. – Wielu Polaków wychodzi bowiem z założenia, że lepiej mieć szefa-tyrana niż żadnego i szlifować bruki.

Mamy też do pokonania barierę mentalności. Otóż, jak zauważyli uczestnicy spotkania u rzecznika, na wszelkiego rodzaju spotkaniach dotyczących mobbingu, pojawiają się wszyscy oprócz... pracodawców. A jeśli już na nie przybywają, to nie interesuje ich walka z przemocą w pracy, tylko jak bronić się przed pracownikiem, który oskarża

**Czy prawo oświatowe regulujące organizację placówek, obowiązki dyrektorów, powinności nauczycieli, jest na tyle złe, że pozwala lub wręcz daje możliwości stosowania mobbingu w relacjach pracowniczych w oświacie?**

# MOBBER KREOWANY

Ewaluujące w ostatnich latach prawo oświatowe wyraźnie wyostroiło odpowiedzialność dyrektorów i nauczycieli za funkcjonowanie szkoły, ale jednocześnie zagwarantowało „władztwo pedagogiczne”, a nawet „władztwo ekonomiczne” urzędnikom samorządowym poprzez osobę dyrektora i samego dyrektora wobec nauczycieli zatrudnionych w niej.

Slusznym założeniem reformy oświatowej było, że szkoła ma tworzyć własną wizję i misję. Ale to indywidualne pole swobody decyzyjnej jest stale ograniczane i zagrożone. Szkoły są poddawane ścisłej i natrączywej kontroli władz zwierzchnich. Szkoła państwa nie jest właścicielem swoich zasobów ani nie podejmuje decyzji strategicznych i przez cały czas poddawana jest presji polityczno-administracyjnej. Powoduje to poczucie frustracji i niepewności uczestników procesu edukacji. Jest to jedna z głównych zewnętrznych przyczyn rodzenia się zjawiska mobbingu, często niezauważalna i nie postrzegana przez środowisko.

Nauczyciele stanowią najliczniejszą grupę osób zgłaszających problem mobbingu w miejscu pracy i zwracających się po pomoc prawnop-psychologiczną do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Antymobbingowego.

Niemożliwa jest w tak krótkim czasie pełna analiza wszystkich przyczyn występowania zjawiska w szkole. Warto jednak zastanowić się, na ile prawo oświatowe stwarza możliwości stosowania mobbingu?

Sytuacja nauczyciela, zarówno zawodowa, jak i finansowa, w znacznej mierze zależy od decyzji dyrektora szkoły. Oto kilka przykładów.

Zgodnie z art. 6a pkt 1 Karty Nauczyciela praca nauczyciela podlega ocenie. Ocena nauczyciela może być dokonana w każdym czasie. Zaś w pkt. 5 tego artykułu znajduje się zapis, że oceny pracy nauczyciela dokonuje dyrektor szkoły. Ktoś to musi zrobić i dobrze, że wskazano dyrektora. Tylko że w dotychczasowych zapisach prawnych nie zobowiązano jego osoby do nabycia fachowych umiejętności do sprawowania nadzoru pedagogicznego. Zatem

często ocena ma charakter subiektywny, uznaniowy i w znacznej mierze jest funkcją sympatii bądź antypatii stron, zamiast być wykonana przy użyciu technik i narzędzi diagnostycznych wykorzystywanych przy dokonywaniu wewnętrznego mierzenia jakości pracy szkół. Wprawdzie dano (zgodnie z art. 9 pkt 1 Karty Nauczyciela) nauczycielowi prawo do odwołania się od niej, za pośrednictwem dyrektora szkoły, do organu sprawującego nadzór pedagogiczny, ale zespół oceniający, powołany do tego, w zasadzie podtrzymuje ocenę – w końcu to on brał udział w wyborze dyrektora szkoły i nie będzie podważał jego decyzji. Dalsza droga odwołania jest zamknięta.

Dyrektor dokonuje, również jednoosobowo, oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu z uwzględnieniem stopnia realizacji planu rozwoju zawodowego. Budzi to wiele niepokojów nauczycieli co do jego uznaniowości, ale także zmusza ich do podejmowania w trakcie stażu działań na pokaz, niezgodnych z własną osobowością, uznawania pewnych norm i wartości nieakceptowanych przez siebie, akcyjności. Powoduje to rozdwojenie jaźni, frustrację i poczucie niepewności. Po odbyciu stażu zauważa się, że nauczyciel ostentacyjnie nie angażuje się, sprawia wrażenie rozczarowanego i zdegrustowanego, przyjmuje postawę czekania na „lepsze jutro”. Często zaś przyjmuje postawę złośliwego krytykanta, kpiącego i drwiącego z innych nauczycieli i dyrekcji szkoły. Jest to jedna z przyczyn mobbingu stosowanego wobec dyrektora szkoły przez podwładnych, zwłaszcza przez nauczycieli dyplomowanych. Dla tej grupy droga wszelkich awansów ustawowo jest zamknięta.

Należy ponadto wspomnieć o uzależnieniu ekonomicznym nauczyciela od jednoosobowych decyzji dyrektora szkoły. To on przydziela obowiązkowe godziny dydaktyczne w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatkowo płatne zajęcia dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze, a także dodatkowe motywacyjne. Przydział ten jest w większości uznawany za niesprawiedliwy, budzący niepokój w radzie pedagogicznej, wzajemną niechęć, zawiść i jest przyczyną

mobbingu kolegów przez kolegów. Czy nauczyciel może w obliczu poczucia niesprawiedliwości coś zrobić, interweniować? Otóż, nie! Wprawdzie art. 1.2 pkt 4 ustawy o systemie oświaty mówi *Rada pedagogiczna opiniuje propozycje dyrektora szkoły lub placówki w sprawach przydziału nauczycielom stałych prac i zajęć w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatkowo płatnych zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych*, ale wyrażenie nawet negatywnej opinii nie wstrzymuje realizacji tzw. przydziału godzin. Zatem sytuacja prawna zmusza nauczyciela do bycia pokornym, uległym, wyciszonym i podnoszącym rękę na znak akceptacji wszelkich propozycji dyrektora, gdyż przy innym zachowaniu zostanie pozbawiony uznaniowych przywilejów pracowniczych oraz redystrybucji dóbr materialnych i symbolicznych, jak dodatkowe pieniądze, nagrody, wyróżnienia, pochwały. A może być „ukarany”, zgodnie z literą prawa i w imię prawa, przydziałem najgorszych klas, nieergonomicznym planem zajęć, obniżeniem pensum, wyeliminowaniem uczazanego przedmiotu, niedokonywaniem podziału na grupy itp. Wachlarz możliwości by spowodować stan niepewności i zdestabilizować pozycję nauczyciela jest ogromny i to zgodnie z prawem i w imię prawa.

Pobieżna analiza wybranych elementów z regulacji prawnych w oświacie wskazuje, że mobbing pracowniczy jest zjawiskiem z obszaru patologii zachowań organizacyjnych. Prowadzi do naruszenia godności osobistej pracownika, powstania uczucia zagrożenia, irracjonalnego strachu i poczucia niepewności oraz niemożności podjęcia obrony własnej pozycji lub osoby. Niezaspokojenie podstawowych potrzeb jednostki, jak bezpieczeństwa, przynależności, samorealizacji, godności własnej prowadzi szybko do frustracji i stresu. Zaś te uczucia przenoszone są na relacje nauczyciel – uczeń. I to jest jeden z najniebezpieczniejszych skutków mobbingu występującego w szkole. Coraz częściej obserwuje się problemy związane z funkcjonowaniem całej społeczności szkolnej, zarówno uczniów i nauczycieli, przejawiające się w postaci agresji, napaści, niepożądanych zachowań nauczycieli, takich jak: stosowanie przymusu i przemocy.

**ELŻBIETA LINOWSKA**  
Ogólnopolskie  
Stowarzyszenie Antymobbingowe

Na koniec konkluzja. Szkoła nie powinna być miejscem, gdzie występuje zjawisko mobbingu w jakiegokolwiek postaci, gdyż każde nagane zachowanie którejkolwiek ze stron jest jednoznacznie odczytywane przez wszystkich uczestników procesu dydaktycznego, a w szczególności przez najpilniejszych i najbardziej bacznych obserwatorów, jakimi są uczniowie.

ników, jak walczyć z mobbingiem w miejscu pracy.

W obronie pracowników mobbingowanych stanęła **Bożena Paździor** z OPZZ. Jej zdaniem, polskie prawo dyskryminuje osoby prześladowane w pracy, zobowiązując je do przedstawienia dowodów, że są mobbingowane. Jak mają to uczynić, gdy świadkowie odmawiają zeznań z obawy na narażenie się swemu pracodawcy? Jedynym dowodem mogłoby być na przykład nagranie używającego obraźliwych słów szefa, ale praktycznie jest to niemożliwe.

Jednak prof. Andrzej Zoll zajął przeciwne stanowisko. Jego zdaniem, w prawie zawsze obowiązywała zasada, że zarzuty przedstawia osoba pokrzywdzona, zwłaszcza wtedy, gdy żąda ekwiwalentu materialnego za poniesione szkody. Zasady tej nie możemy łamać. Rzecznik praw obywatelskich krytycznie wyraził się o roli związków zawodowych w walce z mobbingiem. Uważa, że zachowują się one zbyt pasywnie. Przeciwnie w niektórych supermarketach działały związki zawodowe, ale jednak przymykały, jak stwierdził rzecznik, oko na głośne ostatnio przypadki nieludzkiego eksploataowania pracowników przez pracodawców.

**Czy nauczyciele są mobbingowani i w jaki sposób? Jak często zgłaszają się o pomoc do związków zawodowych?**

## A BYWA I TAK

**WIESŁAW KUCHARSKI** (prezes Oddziału ZNP Wrocław-Fabryczna):

– Mam mieszane uczucia na temat możliwości walki z mobbingiem w szkole. Przede wszystkim samo to określenie wydaje mi się nieostre. Znam przypadki, że nauczyciele uskarżali się na dyrektora-tyrana. Okazywało się jednak, że rzekomo pokrzywdzonymi pedagogami byli nauczyciele mierni, którzy nie potrafili albo nie chcieli sprostać wysokim wymaganiom dyrektora.

Bywają też przypadki autentycznego mobbingu, gdy nawet dobrzy nauczyciele są szykanowani i wykańczani psychicznie. Oni jednak wolą milczeć i przeżywać swój dramat w samotności. Do takiego zachowania zmusza ich sytuacja na rynku pracy. Lepiej przeczekać ciężki okres, niż znaleźć się na zielonej trawce. Dyskutowaliśmy na ten temat z kolegami z Inspekcji Pracy. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że mobbing ujawniany jest bardzo rzadko, zazwyczaj wtedy, gdy dochodzi do skrajności i system nerwowy mobbingowanego pracownika nie wytrzymuje, dopiero wtedy sprawa wypływa na światło dzienne.

**MARIA KRZYWORZEKA** (prezes Oddziału ZNP Kraków-Śródmieście):

– Mamy taką nauczycielkę, która jest mobbingowana przez dyrektorkę. Pokrzywdzona odeszła już ze swojej szkoły i znalazła pracę w innej placówce, ale nie została przyjęta, bo owa dyrektorka szkaluje ją gdzie się tylko da. Obecnie sprawa ta trafiła do sądu i czekamy z niecierpliwością na rozstrzygnięcie.

Podobnych spraw – niewłaściwego traktowania pracownika przez pracodawcę – trafia do nas wiele, około 20 proc. podejmowanych przez nas interwencji. Jest to na przykład uporczywe nieprzyznawanie nauczycielowi nagrody, na którą sobie zasłużył, albo wywieranie presji na odejście ze szkoły. Powód szykanowania jest najczęściej jeden: nauczyciel ten odważył się zabrać publicznie głos w jakiejś sprawie i wyrazić stanowisko przeciwne dyrektorowi. Pedagog ten ma potem utrudnione życie, bo funkcjonuje z łatką osoby niepokornej.

Nie chciałabym – broń Boże – uogólniać, stwierdzając, że wszyscy dyrektorzy są źli. Bywa, że i dyrektorzy są mobbingowani. Przez pracowników samorządu. Sama byłam świadkiem przykrew sceny, gdy wójt jednej z naszych gmin zobowiązał dyrektora publicznie na zebraniu do przedstawienie rozliczenia swego 40-godzinnego tygodnia pracy z dokładnością do 15 minut pod rygorem niewypłacenia dodatku motywacyjnego.

**ALICJA ORLIK** (prezes Oddziału ZNP w Kędzierzynie-Koźlu):

– Mobbing? Tak, to w szkole się zdarza. Niedawno była u nas głośna sprawa szykanowania nauczycieli przez nową dyrektorkę za to, że nie poparli jej, gdy ubiegała się o to stanowisko. Jedną z pań nawet zwolniła. Dzięki naszej interwencji nauczycielka ta zaczęła się bronić i wygrała sprawę w sądzie pracy. Wzywała też owych nauczycieli na rozmowy w cztery oczy i obrażała ich wulgarnymi wyzwiskami. Historia ta znalazła jednak szczęśliwe zakończenie. Pedagogi nie dali się zastraszyć i zwarli szeregi, między innymi wstępując gremialnie do szkolnego ogniska ZNP. Ostatecznie dyrektorka ta została już odwołana. Wynika z tego, że z mobbingiem jednak można walczyć i... wygrywać.

Notował: VIS

## IDZIE ŹLE...

pracodawcę o mobbing i jeszcze – nie daj Boże – żąda odszkodowania.

A jednak są sposoby walki z mobbingiem. Pierwszy, to wypracowanie obiektywnego systemu ocen pracy i czytelnego systemu awansu, stworzenie drożnego systemu komunikacji w firmie oraz wypracowanie akceptowanych przez wszystkie strony procedur rozstrzygnięcia się z pracownikiem niespełniającym pokładanych w nim nadziei. Dr Sidor-Rządkowska dodała jeszcze konieczność szkolenia menedżerów, u których bardzo często wykształcenie formalne nie idzie w parze z umiejętnościami kierowania zespołami ludzkimi.

Jak podkreślił prof. **Bogdan Wasilewski**, dyrektor Instytutu Psychosomatycznego w Warszawie, z mobbingiem należy walczyć również i z tego powodu, że wyzwała on w naszych organizmach procesy chorobowe, typowe dla osób narażonych na działania długotrwałego stresu, włącznie z zaburzeniami pracy mózgu oraz chorobami serca i nowotworami.

Z mobbingiem walczą również inspektorzy pracy, ale ich działania są utrudnione, ponie-

waż większość spraw zgłaszanych jest anonimowo. Osoby prześladowane obawiają się bowiem dalszych szykan i utraty zatrudnienia z powodu otwartego oskarżenia pracodawcy o dręczenie podwładnych. Trudności wynikają także i z tego, że świadkowie mobbingu nie chcą zeznawać z obawy narażenia się swoim przełożonym. Inspektorzy pracy twierdzą, że mobbing na ogół pojawia się w tych firmach, w których łamane są przepisy prawa pracy, m.in. dotyczące ochrony pracy w godzinach nadliczbowych i terminów wypłaty wynagrodzenia. Ciekawe, że przypadki mobbingu zgłaszają także byli pracownicy, co można tłumaczyć ich chęcią dokonania zemsty na swoich poprzednich pracodawcach

**Dorota Merez** z Instytutu Pracy w Łodzi proponuje, by w ramach szeroko rozumianej profilaktyki antymobbingowej, pracodawcy obejmujący swoje stanowiska podpisywali zobowiązanie o niedręczeniu podwładnych. Jej zdaniem, dobre efekty przyniósł realizowany w niektórych krajach program „Zero tolerancji dla przemocy w pracy”. Instytut Pracy w Łodzi rozpoczął już szkolenia dla pracow-

ciąg dalszy ze str. 8

Kiedy dawno temu zostałam dyrektorem szkoły, w której zresztą zaczynałam pracę jako absolwentka wyższej uczelni pedagogicznej, przedstawiał mnie oficjalnie inspektor oświaty. Całe „ciało” uśmiechało się wtedy pod nosem, bo przez lata wszyscy zdążyli mnie poznać i zastanawiali się tylko, jakim będę szefem? Jak mi się to udało – nie mnie oceniać. Wspomnę tylko, może nieskromnie, że kiedy zdecydowałam się na zmianę miejsca pracy, spłakaliśmy się zgodnie wszyscy – i personel i ja.

## CO SIĘ Z NAMI STAŁO?

Odeszłam, ale nigdy już nie prowadziłam placówki oświatowej. I nie żałuję, bo gdy słyszę dziś, albo czytam, nie tylko w „Głosie Nauczycielskim”, jak nauczyciel nauczyciela gotów jest czasem utopić w przysłowiowej łyżce wody, a przed konkursami na dyrektorów tworzą się klany i koterie, ogarnia mnie przerażenie.

Pierwszym sygnałem takich stanów psychicznych było wystąpienie naszego ówczesnego kuratora, pana „X”. Kiedy jedna z koleżanek dyrektorek zapytała go, jak pozbyć się nauczyciela, który właściwie nigdy nie powinien pracować w szkole, usłyszała w odpowiedzi: tak „uprzyjemnić” życie, żeby sam odszedł z zawodu. Wtedy mnie „zatkalo” po raz pierwszy, a dziś zatyka coraz częściej. Mam ochotę zapytać, co się z nami stało? A stało się to, że zwykłe, ludzkie odruchy traktowane są na terenie rad pedagogicznych jak dziwactwo, lub niczym nieuzasadniony altruizm i na ogół tępi się je jak zarazę. Kowalska dobrze pracuje, a dzieci ją uwielbiają? Dokopać Kowalskiej! Malinowska dostała najwyższy dodatek motywacyjny – podlizuje się dyrektorowi! Itd. itp.

A nie daj Bóg, kiedy się przegra konkurs. Honor to dziś wyświechtane pojęcie z kodeksu Bożewicza, więc często idzie szeptanką, że wybory były sfałszowane, bo musiała wygrać kuzynka żony wójta. Pada słowo nepotyzm, tak i tak, nawet jeśli owa kuzynka była po prostu lepszym kandydatem. Natomiast w sytuacji, kiedy nowy dyrektor realizuje własną koncepcję pracy i nie oddaje czolobitności poprzednikowi, który został w szkole jako nauczyciel, zaczyna się mówić o mobbingu. Jestem daleka od generalizowania, bo zdarza się i tak, że wybory rzeczywiście mijają się nie tylko z dobrym obyczajem, ale i z prawem, konkursy wygrywają czyjeś kuzynki, a nowy szef gnębi byłego i tych, którzy pierwsi mu się kłaniają. Jakby jednak nie patrzeć, zawsze z jednej strony jest ktoś skrzywdzony, a z drugiej ten kto skrzywdził – tak w przypadkach nepotyzmu czy mobbingu, jak i w fałszywym oskarżeniu o jedno czy drugie. Warto o tym pamiętać.

Grabie to takie narzędzie, które spełnia swoją funkcję wyłącznie wtedy, gdy się nimi posługiwać w kierunku „do siebie”. Dochodzę do wniosku, że stajemy się pomalą społeczeństwem grabi. Kiedy nauczycielom zadaje pytanie – Co się z nami stało? – często słyszę w odpowiedzi, że to wszystko dlatego, że słowo wychowanie znikło z nazw instytucji sterujących szkolnictwem, więc podświadomie czujemy się zwolnieni z części obowiązków. Albo że teraz takie czasy, bo bezrobocie, więc się ludzie trzymają pracy, często gęsto nie przebiegając w środkach. Pewnie jest w tym jakaś prawda, ale jednak ona nie tłumaczy wszystkiego. Można by tu jeszcze dorzucić media, które w walce o przetrwanie najchętniej epatują Hitchcockiem – na początku leje się krew, a potem napięcie rośnie.

Proszę mi darować te wyrzuty. Na dowód, że mimo wszystko nie jestem skrajną pesymistką, wspomnę jeszcze tylko, że kilka dni temu usłyszałam opowieść o nauczycielce, która oddała koleżance kilka przydzielonych przez dyrektora godzin swojego przedmiotu, biorąc w zamian przysłowiowe „michałki”. (Służę adresem!) Komentarze w pokoju nauczycielskim były różne – od „idiotko” po „szlachetna istota”. A o co naprawdę szło? Obdarowana dzięki temu spokojnie dokończy staż na mianowanie, który musiałaby zawiesić, ponieważ zabrakło dla niej godzin zgodnych z kierunkiem studiów! Na koniec pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że w tym przypadku nie będzie interweniował ani nadgorliwy wizytator kuratorski, ani organ prowadzący.

KRYSTYNA RODHE  
Warszawa



Fot. M. Suchecki

**Potęguje się zjawisko wypalenia zawodowego nauczycieli. Niestety, coraz wyraźniej przyczynia się do tego nieumiejętność radzenia sobie z sytuacjami trudnymi, w tym zwłaszcza z utrzymaniem autorytetu.**

# MITY I FAKTY

Wśród wielu sytuacji określanych przez nauczycieli jako trudne, znaczące miejsce zajmuje kwestia bycia autorytetem. Ankietowani twierdzą, że konieczność nieustannego oscylowania między bliskością i troską o ucznia a potrzebą dystansu i zachowania autorytetu, niesie duże obciążenia emocjonalne. Rezultat – słabo radzą sobie z sytuacjami, które badacze określają jako „syndrom zagrożenia autorytetu”.

**Nie jest tajemnicą, że większość problemów związanych z kształceniem nauczycieli i ich funkcjonowaniem w zawodzie wynika z usytuowania i rozumienia koncepcji autorytetu w wizji bycia nauczycielem.** Dość powszechne wśród nauczycieli jest przekonanie, iż bycie nauczycielem ukonstytuowane jest przez autorytet, bez którego trudno by im było wypełniać zadania zawodowe. Zgodnie z tą koncepcją w swojej pracy pedagogicznej dążą do ochrony własnego autorytetu np. poprzez respektowanie przez uczniów pewnych zachowań potwierdzających ich autorytet.

Takie pojmowanie autorytetu wywodzi się między innymi stąd, że utożsamiany jest on z funkcją mentora, a łączony z posiadaniem wiedzy i władzy. Z polskich badań nauczycieli wynika jednak, że w kontaktach z uczniami nauczyciele wykorzystują władzę! W dodatku to ona, ich zdaniem, wiąże się z podjęciem roli zawodowej. Całkowicie przy tym pomijają fakt, że autorytet wynikający z posłuszeństwa wobec zewnętrznie narzuconych wartości jest zaprzeczeniem autorytetu.

Kolejny problem związany z pojmowaniem nauczycielskiego autorytetu wynika z ograniczania jego zasięgu jedynie do szkoły i klasy szkolnej. A gdyby jego świadomość była jednak szersza, z pewnością pozwoliłaby zrozumieć nauczycielom pewne nieuchronne zjawiska, a tym samym pomogłaby lepiej funkcjonować w szkolnej rzeczywistości, w zachowaniu

godności i szacunku do własnej osoby. Zbyt często bowiem nauczyciele odnoszą do siebie negatywne skutki pełnionej roli zawodowej i kojarzą je z utratą zawodowego znaczenia.

Często koncepcja nauczycielskiego autorytetu wiąże się z nieracjonalnymi przekonaniem i oczekiwaniami nauczycieli. Dzieje się tak wówczas, gdy ich zachowania, kierowane aksjomatami zawodowymi, nacechowane są nieracjonalnymi, sztywnymi i skrajnymi oczekiwaniami i poglądami w pełnieniu swojej roli. A niestety badania potwierdzają, że nauczyciele uważają, że powinni być lubiani i szanowani przez wszystkich uczniów, oczekują pełnego uznania ze strony rodziców i przełożonych. Z drugiej strony twierdzą, że muszą osiągnąć mistrzostwo w swoim zawodzie. Sądzą też, iż trudności zawodowe i problemy uczniów powinni silnie przeżywać. Co gorsza, uznają, że wszystkie problemy, jakie ich spotykają, mają przyczyny zewnętrzne, oni sami zaś nie mają wpływu na sprawy zawodowe. W rezultacie ich zdaniem lepiej unikać trudności niż się z nimi spotkać. Ujawniają również, że w tak trudnej i złożonej sytuacji oczekują pomocy i wsparcia w radzeniu sobie z licznymi problemami dydaktyczno-wychowawczymi.

**Kadra dydaktyczno-wychowawcza mając na co dzień do czynienia z takimi trudnościami nie do końca zdaje sobie sprawę z konsekwencji braku przeciwdziałania takim zagrożeniom jak syndrom wypalenia zawodowego, którego jednym ze źródeł jest kryzys sprawowania władzy i bycia autorytetem dla młodego pokolenia.**

Bardzo istotnym czynnikiem generującym poczucie zagrożenia jest przejawianie przez nauczycieli specyficznego poczucia kontroli – typu unikanie. Tymczasem unikanie trudności nie likwiduje problemów i trudnych sytuacji, a jedynie zwiększa

szła dystansowanie się i praktyki dyskryminacyjne. Prowadzi również do obniżenia poczucia kompetencji zawodowej.

Jak zatem bronić się przed tak negatywnymi wpływami? Do podstawowych strategii należą aktywne i twórcze ustosunkowanie się do zadań i trudnych sytuacji zawodowych oraz wprowadzanie innowacji w działaniach. Strategie te skutecznie podtrzymują zaangażowanie zawodowe nauczycieli i przeciwdziałają depersonalizacji. Jednak nie zapobiegają głównemu mechanizmowi wypalenia zawodowego, jakim jest wyczerpanie emocjonalne.

Jedną z najlepszych zatem form wsparcia nauczyciela jest rozwój jego zawodowych kompetencji zaradczych, takich jak umiejętności interpersonalne, pracy z grupą, umiejętności radzenia sobie z oporem, niechęcią czy agresją. Umiejętności te są podstawą wysokiego poczucia profesjonalnej kompetencji i wynikającego z niej autorytetu wśród uczniów, ich rodziców, współpracowników i przełożonych. W umiejętności te nauczyciele powinni być „wyposażeni” w trakcie edukacji przygotowującej do pracy zawodowej, jak i w drodze doskonalenia zawodowego.

Niestety, oferta edukacyjna adresowana do nauczycieli nadal nie jest w pełni adekwatna do rosnących potrzeb w tym względzie. A jest to rezultat faktu, że ośrodki doskonalenia nauczycieli mają niewystarczająco rozwinięty system diagnozowania potrzeb edukacyjnych. Z przeprowadzonych przeze mnie badań pilotażowych wynika, że warsztat metodyczny doradców bardzo rzadko przekłada się na sposób przygotowania i prowadzenia zajęć, między innymi z budowania autorytetu w uczącej się grupie. Nauczyciele – respondenci – zwracali uwagę na nieadekwatność programu kształcenia umiejętności budowania autorytetu do realiów szkoły.

Niewątpliwie skutecznym środkiem zaradczym byłoby szerokie konsultowanie programów kształcenia ze środowiskiem nauczycielskim oraz zwracanie uwagi na rzeczywiste monitorowanie potrzeb edukacyjnych, a także stałe nadzorowanie jakości kształcenia oferowanego przez placówki edukacyjne tak państwowe, jak i niepubliczne. Zasadne byłoby również wprowadzenia systemu jakości i akredytacji dla ośrodków edukacyjnych tak, aby poziom oferowanych usług edukacyjnych w danym zakresie w różnych ośrodkach był porównywalny i odpowiadał standardom kształcenia profesjonalnego.

BEATA TARADEJNA  
Centralny Instytut Ochrony Pracy  
– Państwowy Instytut Badawczy

# Z NAUCZYCIELSKIEJ TECZKI



Ponieważ na ścieżkach awansu zawodowego trudne bywają nie tylko pierwsze kroki, postanowiliśmy w ramach cyklu „Z nauczycielskiej teczki” pomóc Wam rozwiązać trudne i nieznane sytuacje. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią na pytania nadesłane pocztą, faksem oraz internetem odpowiada autorka tego cyklu, to jest pani Beata Rechnio. Jak zapewne państwo pamiętacie, jest ona ekspertem MENiS i doradcą związkowym do spraw awansu.

Na drugiej zaś stronie dzisiejszej wkładki przedstawiamy opis przypadku autorstwa pani Marii Rejmer-Szallí, dyplomowanego nauczyciela bibliotekarza. Z wielu powodów to również bardzo interesujący materiał.

Przypominamy, że na Wasze pytania czekamy także pod adresem: awans@glos.pl.

## PYTACIE – ODPOWIADAM

**Pytanie:** Koleżanka złożyła swoją „teczkę awansową” w grudniu ubiegłego roku. 12 lutego br. komisja rozpatrzyła negatywnie możliwość jej awansu (o czym została powiadomiona listownie jeszcze w lutym). Czy może złożyć poprawioną i uaktualnioną „teczkę awansową” teraz, do końca października?

**Odpowiedź:** Gdyby „teczka” miała błędy formalne, koleżanka zostałaby o tym powiadomiona pisemnie ze wskazaniem na rodzaj braków i wyznaczonym terminem złożenia uzupełnionej dokumentacji. „Poprawiłaby” te czkę (nie wpływałoby to na przerwanie ciągłości procedur kwalifikacyjnych) i złożyła ją ponownie w wyznaczonym terminie.

W opisanej sytuacji nie ma jednak zastosowania takie postępowanie, **bowiem nauczyciel, który nie uzyskał akceptacji komisji lub nie zdał egzaminu musi odbyć dodatkowy staż — na swój wniosek i za zgodą dyrektora szkoły.**

Pamiętać należy o tym, że nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy mogą przystąpić ponownie do rozmowy kwalifikacyjnej lub do egzaminu tylko jeden raz w danej szkole.

Nauczyciel mianowany w przypadku powtórnego braku akceptacji komisji kwalifikacyjnej jest zobowiązany do odbycia stażu w wymiarze 2 lata i 9 miesięcy. Szczegółowe informacje na poruszony temat znajdzie Pani w **Karcie Nauczyciela (art. 9g ust. 8).**

**25.08.2004r. złożyłam wniosek o wpisanie na listę ekspertów. Czy będzie on rozpatrywany wg nowych przepisów KN, czy starych?**

Znowelizowana Karta Nauczyciela weszła w życie 15 lipca 2004 roku, zatem złożyła Pani wniosek o wpisanie na listę ekspertów w chwili, gdy obowiązywały nowe przepisy. W tej sytuacji wniosek będzie rozpatrywany zgodnie ze znowelizowaną Kartą Nauczyciela i niestety musi być Pani przygotowana na negatywną decyzję w tej sprawie. Jeśli w 2000 r. skorzystała Pani ze stażu w wymiarze 9 miesięcy, spełni Pani konieczne warunki, ukończywszy szkolenie dla kandydatów na ekspertów. Jeśli stopień nauczyciela dyplomowanego (warunek konieczny!) nadał Pani później, muszą minąć 3 lata od daty nadania stopnia do terminu złożenia przez Panią wniosku o wpisanie na listę ekspertów. Szczegółowe informacje na ten temat znajdzie Pani w **Karcie Nauczyciela (art. 9g ust. 11).**

**Która data się liczy? Zdawałam egzamin na nauczyciela mianowanego 9 lipca 2003 r. i z Urzędu Miejskiego otrzymałam zaświadczenie o zdaniu tego egzaminu, które było podstawą do otrzymania w sierpniu podwyżki, natomiast akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego**

**otrzymałam 9 września 2003 roku (taka data widnieje na tym dokumencie) i 1 września 2003 roku otworzyłam staż na nauczyciela dyplomowanego, czy to, że otworzyłam staż może być zakwestionowane, czy dla komisji kwalifikacyjnej liczy się data 9 lipca 2003 r. — dzień zdanego egzaminu, czy data wystawienia aktu mianowania, tj. 9 września 2003 r.?**

Taka data na akcie nadania stopnia może być uzasadniona uzupełnieniem przez Panią ewentualnych braków w dokumentacji. Jeśli wszystko było w porządku, proponuję zwrócić się z problemem do organu, który nadał stopień awansu, w tym przypadku do Urzędu Miejskiego. Sprawa warta jest zachodu, gdyż **nie można rozpocząć stażu na kolejny stopień awansu nie otrzymawszy poprzedniego.** Wiążąca zatem jest tu data nadania stopnia — 9 września. Jeśli pozostawi Pani tę sprawę bez podjęcia jakichkolwiek kroków, może się okazać, że staż nie zostanie zaliczony, zaś sama data uzyskania stopnia nauczyciela mianowanego spowoduje brak akceptacji komisji kwalifikacyjnej przy staraniach o stopień nauczyciela dyplomowanego.

By Pani pomóc, za zgodą osób zainteresowanych, sprawdziłam szereg aktów nadania stopnia nauczyciela mianowanego. Okazuje się, że osoby, które zdały egzamin w lipcu, otrzymały akt nadania z datą sierpniową. Celowe będzie więc podjęcie próby wyjaśnienia niekorzystnej dla Pani sytuacji w UM.

**W sierpniu ubiegłego roku skończył się mój staż na nauczyciela dyplomowanego. Niestety z różnych przyczyn nie udało mi się do tej pory złożyć dokumentacji. Jestem autorką wielu publikacji, które jak sądziłam wpłyną na ocenę mojej „teczki”.**

**Czy, jeśli według nowych przepisów publikacje nie będą potrzebne, muszę zrezygnować z umieszczenia ich w „teczce”?**

Dotychczas opracowanie i opublikowanie materiałów było jednym z „punktów do wyboru” w rozporządzeniu w sprawie awansu zawodowego. Proponuję Pani przede wszystkim spojrzeć na sprawę publikacji z nieco innej strony. Po pierwsze, na stałe wzbogacą one Pani dorobek zawodowy. Po drugie, są formą dzielenia się wiedzą i doświadczeniem z innymi nauczycielami. Jestem przekonana, że znajdzie się dla nich miejsce w „odnowionej teczce” i zostaną docenione przez komisję kwalifikacyjną.

**W ubiegłym roku rozpoczęłam staż na nauczyciela dyplomowanego. Jestem w ciąży i z tego powodu często muszę korzystać ze zwolnień lekarskich. Dyrektor zasugerował mi, że muszę przerwać staż. Co powinnam zrobić w tej sytuacji?**

Może Pani (nie musi!) przerwać staż na swój wniosek w każdej chwili. Należy jednak

pamiętać, że w przypadku ponownego rozpoczęcia stażu będzie Pani zobowiązana do odbycia go w pełnym wymiarze.

Być może stan zdrowia umożliwi Pani dalsze odbywanie stażu. Zgodnie z Kartą Nauczyciela (art. 9d ust. 5) w przypadku nieobecności dłuższej niż 1 miesiąc staż zostaje przedłużony o czas nieobecności, zaś jeśli nieobecność trwa dłużej niż 1 rok, nauczyciel zobowiązany jest do odbycia stażu w pełnym wymiarze.

**Jestem stażystą. Od 1 września rozpoczęłam staż na nauczyciela kontraktowego. Usłyszałam niedawno, że powinienam złożyć stosowny wniosek nie później niż do 14 września. Nie składałam jednak takiego wniosku. Obawiam się, że w ten sposób rozpoczęty staż nie zostanie mi zaliczony. Co powinnam zrobić?**

Pani obawy są całkowicie bezpodstawne. Prawdą jest, że **nauczyciel rozpoczyna staż z początkiem roku szkolnego i nie później niż do 14 września, jednak konieczność złożenia wniosku dotyczy nauczycieli kontraktowych i mianowanych. Stażysta rozpoczyna staż bez złożenia wniosku.** Dokładne informacje na temat rozpoczęcia stażu znajdzie Pani w **Karcie Nauczyciela (art. 9d ust. 1).**

**Czy prawdą jest, że osoby, które złożyły dokumenty awansowe do 31 października, otrzymają podwyżkę od 1 stycznia?**

Tak, to prawda. Decyzje administracyjne są obecnie podejmowane w dwóch terminach:

- nauczyciele, którzy złożyli „teczki” do 30 czerwca, otrzymają decyzję o nadaniu lub odmowie nadania stopnia awansu do 31 sierpnia, zaś ewentualna podwyżka zostanie naliczona od 1 września;

- nauczyciele, którzy złożyli „teczki” do 31 października, otrzymają decyzję o nadaniu lub odmowie nadania stopnia awansu do 31 grudnia, zaś ewentualna podwyżka zostanie naliczona od 1 stycznia.

**Co stanie się, jeśli komisja kwalifikacyjna dostrzeże braki w mojej „teczce”? Czy będę zmuszona odbywać dodatkowy staż?**

Wcale nierzadko zdarzają się w „teczkach” braki formalne. W takiej sytuacji zainteresowany **nauczyciel otrzymuje pisemną informację o rodzaju braków i terminie ich uzupełnienia.** Należy więc uzupełnić owe braki i ponownie złożyć dokumentację w wyznaczonym terminie. Czasem wystarczy na miejscu dołączyć brakujące dokumenty. To wszystko nie wstrzymuje postępowania egzaminacyjnego czy kwalifikacyjnego i z całą pewnością jest możliwe do zrobienia.

**Wraz z początkiem roku szkolnego przyznano mi funkcję opiekuna stażu.**

Ponieważ decyzją zostałam zupełnie zaskoczona, nie wiem, co powinnam robić, jakie zadania mam realizować?

Rozumiem, że w takich sprawach nikt nie lubi być zaskakiwany, ale cóż, życie niesie niespodzianki. Jestem pewna, że poradzi Pani sobie z nowymi zadaniami. Powinna Pani być pomocna stażystom w przygotowaniu i realizacji planu rozwoju zawodowego oraz w opracowaniu sprawozdania. Do Pani będzie także należało sporządzenie projektu oceny dorobku za okres stażu. Szczegółowe informacje na ten temat znajdzie Pani w **Karcie Nauczyciela (art. 9c ust. 5).** Warto też zajrzeć na strony www. dotyczące awansu zawodowego nauczycieli, gdzie znajdzie Pani szereg praktycznych porad. **Na temat roli opiekuna stażu pisałam dość obszernie w „Głosie Nauczycielskim” (nr 38 z 22. 09. 2004 r.).**

**W ubiegłym roku szkolnym skończyłam staż na stopień nauczyciela mianowanego. Otrzymałam pozytywną ocenę dorobku za okres stażu. W czerwcu uległam wypadkowi i z powodu długotrwałego leczenia dotychczas nie złożyłam wniosku o postępowanie egzaminacyjne. Ile mam czasu? Czy muszę odbyć dodatkowy staż?**

Zgodnie z art. 9d ust. 7 Karty Nauczyciela nauczyciel stażysta i kontraktowy składają wniosek o rozpoczęcie postępowania kwalifikacyjnego i odpowiednio, egzaminacyjnego, w roku uzyskania pozytywnej oceny dorobku za okres stażu. **Nauczyciel mianowany ubiegający się o stopień nauczyciela dyplomowanego ma na to 3 lata.**

Nawiązując do ostatniej części Pani pytania: nie musi Pani odbywać dodatkowego stażu. Należy jedynie dotrzymać obowiązujących terminów.

**Czy, aby otrzymać ocenę dorobku za okres stażu, powinnam złożyć pisemną prośbę lub wniosek do dyrektora?**

Po skończeniu stażu opracowujemy sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego i składamy je u dyrektora. Ten **po dokonaniu analizy dokumentu, między innymi pod kątem stopnia realizacji planu rozwoju, w terminie 21 dni od dnia złożenia sprawozdania wyda pisemną ocenę dorobku za okres stażu.**

W przypadku nauczyciela stażysty i kontraktowego, dyrektor uwzględni projekt oceny przygotowany przez opiekuna stażu i zasięgnie opinii rady rodziców. W przypadku nauczyciela mianowanego, dyrektor wyda ocenę dorobku za okres stażu po zasięgnięciu opinii rady rodziców. W obu przypadkach **rada rodziców powinna przedstawić swoją opinię w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia o dokonywanej ocenie dorobku. Brak takiej opinii nie wstrzymuje postępowania kwalifikacyjnego czy odpowiednio egzaminacyjnego.**

Informacje na interesujący Panią temat znajdują się w **Karcie Nauczyciela (art. 9c ust. 6 i 7).**

**Jaką formę ma ocena dorobku za okres stażu?**

Ocena ta ma formę pisemną i może być pozytywna lub negatywna.

Prawidłowo sporządzona ocena dorobku za okres stażu zawiera uzasadnienie oraz pouczenie o możliwości odwołania się od niej.

Na stronach www. dotyczących awansu zawodowego nauczycieli znajdzie Pani wzory oraz przykładowe oceny dorobku za okres stażu wystawione nauczycielom ubiegającym się o kolejne stopnie awansu.

Nadal czekam na wasze pytania i życzę powodzenia w awansowych zmaganiach.

# NISZCZENIE KSIĄŻEK I CZASOPISM

W WYPOŻYCZALNI I CZYTELNI BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ W RADOMIU

## STUDIUM PRZYPADKU

### I. Identyfikacja problemu.

- Niszczenie książek i czasopism przez czytelników.
- Z Biblioteki Pedagogicznej w Radomiu korzystają czytelnicy różnych kategorii zawodowych i wiekowych:
  - a. nauczyciele;
  - b. studenci;
  - c. uczniowie szkół średnich: liceów, techników, liceów zawodowych, dziennych i zaocznych;
  - d. pozostali czytelnicy reprezentują wszystkie kategorie zawodowe.

- Badaniem zostało objętych 40 książek z wypożyczalni, 10 książek i 15 tytułów czasopism z czytelników.

Czytelnicy w wypożyczonych książkach podkreślają ołówkiem, długopisem lub kolorowymi mazakami, zakreślaczami, poszczególnie słowa, zdania, akapity. Na marginesach dopisują swoje uwagi lub wyrzucają ważne hasła. Stawiają wykrzykniki, „fajki” lub inne znaczki, symbole, słowa, na które mają zwrócić uwagę przy konspektowaniu książki.

Na pierwszych stronach książek lub tytułowych kartach umieszczają ważne dla siebie informacje: numery telefonów, adresy, datę zwrotu książki, zadany do opracowania materiał. Podobne informacje umieszczają na niezadrukowanych kartach z tytułu książki. Uczniowie często zakreślają znajdujące się w tekście cechy bohaterów, opisy przyrody, czy też inne informacje niezbędne do analizy utworu na lekcji.

Z wielu wypożyczonych książek wyrwane są pojedyncze kartki, rozdziały, krótkie utwory, wiersze, ilustracje, tablice, plany, spisy treści, słowniczki, indeksy, karty tytułowe, składziny, erraty, dyskiety oraz dołączone, skserowane karty książek. Czytelnicy zwracają też książki zalane, poplamione oraz śmierdzące odchodami kocimi lub stęchlizną.

Z czytelników z czasopism czytelnicy wyrzucają lub wycinają żyłkami pojedyncze strony lub artykuły. Kradną też pojedyncze numery czasopism, jeśli nie są oprawione. Zginął nawet cały rocznik czasopism „Guliwer”. Ukradziono też kilka bardzo poczytnych i trudnych do zdobycia na rynku książek. Nagminnie wręcz są wycinane konspekty lekcji z kieleckich biuletynów.

Książki zdezaktualizowane, dary, które biblioteka sprzedaje, są regularnie kradzione. Również nie wszyscy pracownicy troszczą się o powierzony im mienie. Nie zwracają uwagi na to, w jakim stanie czytelnicy zwracają książki.

• Ze względu na dobro przyszłych czytelników należy wyeliminować niszczenie książek i czasopism. Należy uświadomić czytelnikom i społeczeństwu, że niszczenie zbiorów to też akt wandalizmu, porównywalny z niszczeniem przystanków, klatek, szkół, zieleni, czyli dobra publicznego. Większość naszego społeczeństwa uważa, że niszczenie książek i czasopism to mała szkodliwość społeczna i dlatego tolerują to, a nawet poplajają i często sami w tym uczestniczą. Tym bardziej zdumiewa ich zachowanie, że są to zazwyczaj ludzie albo już wykształceni, albo uczący się, a więc mający codzienny kontakt z kulturą.

### II. Geneza i dynamika zjawiska

#### HISTORIA POWSTANIA PROBLEMU

Na podstawie zgromadzonych materiałów przeprowadziłam, z autopsji, analizę uszkodzeń dokonanych przez czytelników.

Z kilku wydań „Boskiej komedii” Dantego wyrwano krótkie opowiadanie „Słowik”, z dzieł Witkacego „Szewców”, z „Mitologii” Parandowskiego „Historię wojny trojańskiej”, mit o Odyseuszu i Ikarze.

W książkach pedagogicznych czytelnicy wyrzucają rozdziały. Z książki Skarżyńskiego „Spostrzeganie ludzi” wyrwano rozdział

„Proces spostrzegania innych ludzi”. Z dzieła „Historia wychowania” pod redakcją Kurdybachy zabrano rozdział pierwszy, a z „Dziejów wychowania i myśli pedagogicznej” Wołoszyna pojedyncze kartki. Z „Historii Polski do 1505 roku” Wyrozomskiego usunęto „Rozbicie dzielnicowe”, a z „Regresu człowieczeństwa” Lorenza 17 stron.

Z książki Styczek „Badanie słuchu fonetycznego” powycinano co drugą kartę z ilustracjami do ćwiczeń. Z książki Rosponda „Gramatyka historyczna języka polskiego” usunęto deklinacje rzeczowników, zaimków, liczebników, przymiotników, koniugacje, oraz rozdziały dotyczące składni. Z „Historii literatury dla klasy pierwszej” usunęto cały rozdział, podobnie z książki Chrząstowskiej „Lektura i poetyka” i Wróbla „Tematy żydowskie w prozie polskiej”. Często książki wracają bez kart tytułowych i okładek: „Cienka czerwona linia”, Pasek „Pamiętniki”, Bochenek „Anatomia człowieka”.

Do niektórych książek udało się dokserować brakujące strony. Czasami są one dopięte, ale nie zawsze jest to możliwe (mały format książki). Czytelnicy zwracają książki bez tych kserokopii.

Książki wracają często bez dyskiełek (Rozzkowskiego „Historia Polski”, Żaboklickiego „Windows i visual basic w szkole”) lub z zarażoną dyskiełką („Elementy informatyki” pod redakcją Sysłę).

Podobnie zjawisko wygląda w czytelniku. Czytelnicy podkreślają w czasopismach wszystko to, co ich interesuje. Robią to przy pomocy ołówka, długopisu, kolorowych mazaków. Z najczęściej używanych numerów czasopism powycinano strony (czasopisma: Edukacja, Język Polski w Szkole Średniej, Język Polski w kl. IV—VIII, Nauczanie Początkowe, Kwartalnik Pedagogiczny, Szkoła Zawodowa, Życie Szkoły). Nagminnie jest wyrzynanie lub wycinanie żyłką całych artykułów z czasopism: Edukacja, Edukacja i Dialog, Poradnik Bibliotekarza, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze, Polonistyka. Czytelnicy kradną też pojedyncze numery czasopism: Opieka-Wychowanie-Terapia, Problemy Alkoholizmu. Skradziono też cały rocznik Guliwera.

Z czytelników ukradziono książkę Szczepańskiego „Elementarne pojęcia socjologii”, Zaczynskiego „Praca badawcza nauczyciela” oraz „Słownik wyrazów obcych”. Z następujących książek powycinano strony lub rozdziały: Janowskiego „Poznanie uczniów”, Okonia „Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej”, Nowaka „Metodologia badań społecznych”, Kowalskiego „Sociologia wychowania w zarysie”, „Sztuka nauczania” pod redakcją Kruszewskiego, Rylke „Szkoła dla ucznia”.

#### WNIOSKI DOTYCZĄCE POWSTANIA PROBLEMU

Wyrwanie całych rozdziałów związane jest prawdopodobnie z zaskoczeniem czytelnika, który jest nieprzygotowany do sprawdzianu w szkole. Wówczas, usiłując sobie pomóc, wyrwa określone strony lub rozdziały z książki.

Wyrwanie małych utworów literackich wiąże się z tym, że nie ma takiej ilości lektury na rynku, jest trudna do zdobycia. Możliwa również jest interpretacja, że mały utwór znajdujący się w grubej książce, jest wyrwany, aby mniej było do dźwigania.

Wyrwanie wierszy spowodowane jest albo chęcią posiadania jakiegoś pięknego wiersza lub koniecznością analizy podczas klasówki.

Wycinanie artykułów z czasopism w czytelniku spowodowane było koniecznością konspektowania ich na miejscu. Wiele osób nie umie pracować w czytelniku, wołało więc wyrwać artykuł, czy rozdział z książki, niż sie-



Fot. M. Suchecki

dzieć i czytać. Być może nie mieli wówczas czasu. Gdy w bibliotece uruchomiono kserokoparkę, problem ten zmalał, ale nie do końca.

Zbyt mała jest troska pracowników przy odbieraniu książek zwracanych przez czytelników. Każda książka powinna być pobieżnie obejrzana, a czytelnik poinformowany, że uszkodził książkę lub ją pomazał.

Zbyt mała jest liczba pracowników w czytelniku. Pracownik, który wchodzi z pomieszczenia po książki lub czasopisma, pozostawia czytelnika samego w czytelniku. Może on zrobić wtedy wszystko. Podobnie postępują inni, gdy nikt na nich nie patrzy. Łatwo jest wtedy usunąć artykuł, czy stronę z czasopisma lub książki, a nawet ukraść całą książkę, czy czasopismo.

Wysokie ceny książek uniemożliwiają uczącym się zakupienie ich na własność. Stąd kradzieże atrakcyjnych dyskiełek.

Zbyt mała jest ilość książek do jednorazowego wypożyczenia. Prawdopodobnie krótkie partie książki można usunąć, aby szybko książkę zwrócić i wziąć następną.

Brak pieniędzy na kserokopie jest też zapewne przyczyną kradzieży.

#### ROZWÓJ ZJAWISKA W CZASIE

Podkreślanie książek, artykułów w czasopismach, uwagi na marginesach kartkach tytułowych były zawsze. Wyrwanie stron czy rozdziałów pojawiło się stosunkowo niedawno, od lat osiemdziesiątych.

Kradzieże w czytelniku nasiliły się wówczas, gdy coraz więcej ludzi zaczęło z niej korzystać, gdy coraz więcej było studiujących.

Ludzie nie mają pieniędzy na zakup własnych podręczników. Trudno też było jednemu pracownikowi panować nad salą czytelnianą, dostarczaniem zamówionych materiałów, udzielaniem pomocy bibliograficznej, tematycznej i kserowaniem dużych ilości zamówionych materiałów.

#### III. Znaczenie problemu

Jest to duży problem materialny i etyczny. Wyrwane kartki z książek, czy czasopism nie pozwalają innym czytelnikom na pełne korzystanie z nich. Budzi to niezadowolenie, a wręcz irytację czytelników z powodu wandalizmu i utrudniania w nauce.

Budzi to również irytację pracowników, którzy liczą na to, że ludzie będą szanowali dobro społeczne, że nie są właścicielami tych książek, że pozwolą skorzystać innym.

W czasie dużego zubożenia społeczeństwa brak fragmentu książki, artykułu, strony, całej książki, zmusza ludzi do poszukiwania

ich poza miejscem zamieszkania, naraża na duże koszty. Biblioteka kupuje pojedyncze egzemplarze czasopism, książek ze względu na materialność. Uszkodzenie jedynych egzemplarzy pozbawia innych ludzi możliwości skorzystania z nich w pobliżu miejsca zamieszkania.

#### IV. Prognoza

A. Negatywna:

Jeśli w bibliotece nie podejmie się kroków, które przeciwdziałająby niszczeniu książek, jeśli kilku czytelnikom się nie odowodni, że popełnienie przestępstwa jest karalne, nie możemy spodziewać się ustania tego zjawiska. Nastąpi jego rozszerzenie. Zjawiska negatywne w naszej bibliotece występują, ale są jednak mniejsze niż w bibliotekach amerykańskich. Przenoszą się one ze sklepów, parkingów. Brak zabezpieczenia elektronicznego, mała liczba pracowników ułatwi złodziejom i wandalom działalność. Brak ochrony na zewnątrz budynku doprowadziła do wielu napadów na samochody parkujące przed biblioteką, nagminne niszczenie zieleni. Kradzieże i niszczenie zbiorów będzie wzrastało razem z postępującym zubożeniem społeczeństwa. Rzadko przeprowadzane scontrum, nieregularnie, nie ujawni braków i nie obudzi większej troski pracowników o książki. Tym bardziej że w bibliotekach powszechna jest tendencja do wydzielania części zbiorów z wolnym dostępem do półek. Stwarza to większą możliwość ukradzenia książki. Choć przestępstwa u nas są dużo mniejsze niż w Ameryce, gdzie ginie od 1 do 6 proc. zbiorów rocznie, to zaniechanie działań doprowadzi do rozwoju przestępczości na dużą skalę. Umożliwi to czytelnikom-wandalom i złodziejom — bezkarność. Czyny popełniane w bibliotekach są uważane za mało szkodliwe społecznie. Bardziej karze się złodzieja za drobną kradzież w sklepie niż za kradzież w bibliotece.

B. Pozytywna:

Zainstalowanie zabezpieczenia elektronicznego ułatwiłoby kontrolę nad czytelnikami i księgozbiorem. Zważywszy jednak na obecną kondycję finansową bibliotek pedagogicznych, jest to niemożliwe. Inne zadania można wykonać bez udziału nakładów finansowych. Zabezpieczy to zbiory i pozwoli korzystać większej liczbie czytelników. Nie będą musieli poszukiwać książek czy artykułów z czasopism w innych bibliotekach. Przyjazd do naszej biblioteki, usytuowanej przecież na opłokach miasta, musi im się zwrócić. Nie może być to przyjazd na darmo.

#### V. Propozycje rozwiązania

• Większa troska pracowników przy odbieraniu książek. Sprawdzanie, choćby pobieżne, każdej zwracanej książki oraz załączników do książki.

• Informowanie czytelnika o dokonanych zniszczeniach, zawieszenie czasowe lub całkowite z możliwości korzystania z biblioteki.

• Wprowadzenie do regulaminu i egzekwowanie punktu dotyczącego zawieszenia lub pozbawienia czytelnika możliwości korzystania z biblioteki za zniszczenie zbiorów.

• Polecenie oczyszczenia książki lub czasopisma z podkreśleń ołówkiem.

• Polecenie odkupienia zniszczonej książki. W przypadku odmowy wykluczenie z biblioteki.

• Zamontowanie kamer w czytelniku i wypożyczalni.

• Cykliczne przeprowadzanie scontrum zwiększy kontrolę nad książkami, pozwoli wykryć braki, ponieważ nie wszystko daje się wykryć od razu.

• Szczególną troską otoczyć wszystkie dyskiety, płyty kompaktowe, CD-romy. Zgromadzić je w jednym miejscu, wypożyczać za pomocą oddzielnego rewersu.

• Książki do sprzedaży umieścić na jednym regale. Zrezygnować z umieszczania książek do wyprzedaży na stolikach dla czytelników.

• Oprawienie roczników czasopism utrudniłoby kradzież pojedynczych numerów. Spowodowałoby jednak blokowanie wszystkich numerów rocznika przez jednego czytelnika. Biblioteki nie stać na zakup kilku egzemplarzy każdego czasopisma.

• Najskuteczniejszą metodą byłoby wyeliminowanie czytelnika, który dokonał przestępstwa w bibliotece przez utworzenie „czarnej listy” i rozpropagowanie jej publicznie.

*Wychowanie do życia w rodzinie...*

# SENSOWNIE UNORMOWAĆ

Od dawna czekałam na podjęcie tematu wychowania do życia w rodzinie jako zajęć nieobowiązkowych dla uczniów. Zgadzam się ze stanowiskiem, iż o udziale w tych zajęciach powinni decydować rodzice, ale... tylko w części dotyczącej zagadnień stricte seksualności, świadomego planowania rodziny i antykoncepcji.

Większość treści realizowanych w grupie koedukacyjnej — 9 godzin, pokrywa się z tematyką lekcji wychowania obywatelskiego, języka polskiego i lekcji wychowawczych. Na temat fizjologii rozrodu człowieka mówią na lekcjach nauczyciele biologii, gdyż ta tematyka jest uwzględniona we wszystkich programach nauczania biologii. O higienie dojrzewania mówią wychowawcy i szkolna służba zdrowia. Każda szkoła realizuje własny program wychowawczy i szkolny program profilaktyki. Ważne miejsce w tych programach zajmują zagadnienia dotyczące umiejętności słuchania, asertywności, empatii, odróżniania faktów od opinii, negocjacji, umiejętności rozwiązywania konfliktów, relacji interpersonalnych w rodzinie i grupie rówieśniczej, koleżeństwa, przyjaźni, pierwszych miłości, zagrożenia uzależnieniami, groźby skutków zarażenia się wirusem HIV. Tymczasem, dokładnie ta sama tematyka pojawia się w programach zajęć wychowania do życia w rodzinie. A jak wygląda rzeczywistość organizacyjna i wykorzystywania tych zajęć przez uczniów zgłoszonych na nie przez rodziców zarówno w szkole podstawowej, jak i w gimnazjum?

Pomijam fakt trudności ułożenia planu lekcji, by zajęcia te odbywały się tuż przed lekcjami lub zaraz po lekcjach jako ostatnia godzina lekcyjna. Tego już się nauczyłam. Nie mogę jednak pogodzić się z marnotrawstwem pieniędzy przeznaczanych na te godziny z ministerialnej „siatki”.

Otóż, w danej klasie 15 rodziców zapisuje swoje dzieci na zajęcia wdź. Na pierwszych trzech zajęciach są wszyscy, ale z każdymi następnymi liczba uczestników topnieje, bo... zajęcia są nieobowiązkowe, z nieobecności

uczniwa na nich nic groźnego dla niego samego nie wynika. Pytani przeze mnie o przyczynę unikania zajęć mówią: „Pani dyrektor, ile można słuchać o koleżeństwie i rozwiązywaniu konfliktów?”. Skutek jest taki, że np. w listopadzie na zajęciach wdź potrafi być 8, 5, a zdarza się, że i trzy osoby na 26 osób zapisanych do danej klasy. I nie jest to zjawisko jednostkowe, stwierdzam to monitorując uczęszczanie uczniów na te zajęcia.

**Cóż powinnam w takiej sytuacji zrobić? Likwidować grupy klasowe i łączyć je w grupy międzyoddziałowe, czyli w listopadzie siadać do „przekopywania” planu lekcji, by zgrać te zajęcia z planem lekcji dwu, trzech, a nawet czterech klas?** Niech mi tylko ktoś powie, jak to zrobić, gdy część klas ma zajęcia na pływalni, część w hali sportowej (zarezerwowane godziny na cały semestr), uczniowie mają już „pustawiane” zajęcia w domach kultury, klubach sportowych, szkołach językowych. Co i dla kogo zatem zrobić, na jakie zajęcia wykorzystać pozostające wtedy godziny modułu wos w klasach, gdzie zlikwidowano grupę wdź z powodu połączenia? Podobnie rzecz się będzie miała z 14, a nie 19 godzinami przeznaczonymi na wdź. Przy 14 godzinach zajęcia skończą się w połowie grudnia i już powinny się zacząć lekcje innego modułu wos, a więc plan lekcji trzeba zmieniać w grudniu.

**Osobiście porusza mnie jeszcze fakt niesprawiedliwości w obciążaniu odpowiedzialnością za wyniki pracy dydaktycznej nauczycieli za te same pieniądze. Proszę zważyć, iż cudownie jest pracować z piątką lub ósemką uczniów, nie wystawiać ocen, nie przygotowywać i nie sprawdzać klasówek, gdy w tym samym czasie koleżanka prowadzi lekcje języka polskiego, historii, czy matematyki z całą klasą, a skuteczność jej pracy wyjdzie na najbliższym sprawdzianie i niedługo na egzaminie gimnazjalnym.**

Zauważmy też, iż z trzech godzin przeznaczonych w ministerialnym planie nauczania do wos, 1,5 godziny przeznaczamy na



Fot. M. Suchecki

wdź, z którego korzysta 30-50% uczniów. W sytuacji, gdy nauczyciel prowadzący wdź powie wiele tematów omawianych na innych zajęciach, nauczyciel wos musi zrealizować bardzo wiele, ważnych dla człowieka we współczesnym świecie tematów, w tym niełatwych, zawartych w module „Przygotowanie do udziału w życiu gospodarczym” w takim samym czasie, 1,5 godziny w trzyletnim cyklu nauczania. Nie ma wtedy czasu na to, by niektóre zagadnienia opracować metodą projektu, pozwolić uczniom na samodzielne zdobycie informacji w urzędach, analizę gminnych i państwowych aktów prawnych etc. Później powinien przecież omówić pracę uczniów, ale już nie ma kiedy.

Może więc należałoby rozszerzyć problematykę modułu „Wychowanie obywatelskie” o problematykę rodziny i jej funkcji społecznej, ról pełnionych w rodzinie, wzajemnej odpowiedzialności za jej członków oraz tematykę związaną z relacjami w grupie rówieśniczej, „zgrać” te zagadnienia z programami pracy wychowawczej w poszczególnych poziomach nauczania. Zagadnienia z szeroko rozumianej profilaktyki włączać nadal do programów pracy wychowawczej wychowawcy klasowego, którego w problematyce HIV-AIDS, świadomego planowania rodziny, antykoncepcji, chorób przenoszonych drogą płciową, zmian fizjologicznych w czasie dojrzewania i higieny okresu dojrzewania wsparłyby np. szkolna pielęgniarka lub nauczyciele przygotowani do prowadzenia zajęć z wdź. **W tych zajęciach uczestniczyliby uczniowie, których rodzice wyrazili na to zgodę. Lekcje wychowawcze dyrektor ustawiłby wówczas w planie lekcji jako ostatnie lub pierwsze.**

W obecnej sytuacji treści wdź realizowane w grupach koedukacyjnych (9 godzin) powinny być obowiązkowe dla wszystkich uczniów i logicznie zsynchronizowane z programem wychowawczym szkoły. **Wówczas uczeń byłby przynajmniej rozliczany z obecności na tych zajęciach, które mają mu pomóc zrozumieć jego miejsce w najmniejszej społeczności jaką jest rodzina.** Do tego jednak potrzebna jest modyfikacja rozporządzenia MEN z 12.08.99 r. (z późniejszymi zmianami), gdyż nałożenie na uczniów takiego obowiązku w tej chwili byłoby bezprawne. Można też przyjąć opcję realizacji modułu wdź całościowo w drugiej lub trzeciej klasie gimnazjum, wtedy przez cały rok, w części koedukacyjnej jako zajęcia obowiązkowe.

Od dawna powtarzamy prawdę, że każdy nauczyciel jest przede wszystkim wychowawcą. Nauczyciele systematycznie się doszkadzają i posiadają naprawdę ogromną wiedzę z zakresu kształtowania postaw i uniwersalnych wartości. Zaufajmy więc ich umiejętnościom i właściwemu rozumieniu przez nich posłannictwa, jakie stawia przed nimi szkoła. Sami przecież wybrali ten zawód i każdemu z nich zależy, by młodym ludziom wskazać najwłaściwszą drogę nie tylko do sukcesów zawodowych, ale także do bycia rozważnym i odpowiedzialnym człowiekiem.

KRYSZYNA KAWCZYŃSKA

PS W swoim tekście przywołałam zagadnienia zawarte w programie WSIP DKW-4014-296/99 Wychowanie do życia w rodzinie (moduł wos).

## MIĘDZYNARODOWA W WIEJSKIM GIMNAZJUM

**Przez pięć dni kilkudziesięciu uczniów i nauczycieli ze szkół z Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji, Niemiec i Polski w wiejskim gimnazjum w Mstowie dyskutowało o tym co młode pokolenie może uczynić dla promocji zdrowia i rozwoju.**

Mstów leży w pobliżu Częstochowy. Daleko stąd do Warszawy, Krakowa czy Gdańska, mimo to zjechali do niego przedstawiciele sześciu krajów położonych w rejonie Morza Bałtyckiego.

— Nasze gimnazjum uczestniczy w programie Socrates-Comenius, a tegoroczna IX Międzynarodowa Młodzieżowa Konferencja Krajów Morza Bałtyckiego, której byliśmy gospodarzami, jest właśnie elementem współpracy zagranicznej — mówi **Tomasz Łukasiewicz**, nauczyciel i koordynator programu.

Gimnazjaliści z Mstowa uczestniczyli już w konferencjach w Szwecji i Niemczech, a organizacja tej kolejnej była ogromnym wyzwaniem dla wszystkich w Mstowie.

— Obawialiśmy się, czy udało nam się przygotować tak dużej imprezy — przyznaje **Zuzanna Winnicka-Kowalik**, dyrektor gimnazjum. — Ale udało się, impreza przebiegła sprawnie, a młodzież mogła spokojnie pracować, wzajemnie poznawać kulturę i obyczaje oraz doskonalić swoje umiejętności językowe.

Pomogli zaś wszyscy — nauczyciele, rodzice, uczniowie i częstochowski WOM.

Te młodzieżowe konferencje to spotkania uczniów i prezentacja efektów ich prac w takich dziedzinach jak ekologia, promocja zdrowia i problematyka życia społecznego. Ale ich projektodawcy dużą wagę przywiązują też do wzajemnego poznania się uczestników, reprezentujących przecież odrębne kultury i narody. Integracji służą wspólne „wieczory” nazywane kolejno: „wieczorem legend” (delegacje narodowe prezentują przedstawienia teatralne), „wieczorem piosenek i tańców”. „Wieczór tańca” jest chyba widowiskiem najbarwniejszym przez wzgląd na obecność strojów ludowych, w których tańczą uczniowie wszystkich krajów. Po pokazie tańca następuje czas na wspólną zabawę. Uczniowie uczą się wzajemnie prostych układów tańców ludowych i wspólnie tańczą. Podobnie jest z piosenkami.

W trakcie trwania konferencji uczniowie przebywają w mieszanych grupach między-

narodowych. W ten sposób zorganizowane jest zakwaterowanie w pokojach, przynależność do grup dyskusyjnych, miejsca przy stołach w czasie posiłków oraz wspólne wycieczki i zwiedzanie. Tak zaplanowana praca pozwala na szybkie poznanie się i doskonalenie języka angielskiego, który jest oficjalnym językiem używanym w czasie konferencji.

Jak się okazuje, nie jest wcale łatwo, zwłaszcza na początku spotkania, posługiwać się językiem obcym, ale z pomocą rąk i uśmiechów wszyscy uczestnicy międzynarodowych spotkań odnajdują się w nowej sytuacji. Podobnie było w czasie konferencji zorganizowanej w Mstowie. Bardzo szybko przełamano bariery językowe i młodzież z różnych krajów ze zdziwieniem odkryła, że słucha tej samej muzyki, przeżywa te same smutki i radości. Zwłaszcza tych ostatnich było szczególnie dużo w czasie tych kilku dni. Okazało się też, że wizyta zagranicznych gości w naszym kraju pozwoliła zmienić niekorzystne stereotypy o Polakach, które funkcjonują w takich krajach jak Szwecja czy Niemcy lub zwykłą niewiedzę.

— Szczerze mówiąc to prawie nic nie wiemy o Polsce i Polakach. Jesteście dla nas niczym biała, czysta karta, którą przyjechaliśmy tu zapisać — powiedziała na początku konferencji Kaisa Launosalo, nauczycielka z Finlandii.

Polscy organizatorzy przygotowali wiele atrakcji, które goście z zagranicy mogli wpisać na białe strony — polską gościnność — zarówno tę okazywaną w czasie konferencji, jak i wizyty w domach polskich rodzin. Naszą kuchnię, która zaskakiwała podniebienia Szwedów, Finów czy Niemców oraz urok polskich krajobrazów z wpisanymi w niego ruinami zamku w Olsztynie, wieżami klasztoru w Mstowie i sanktuarium na Jasnej Górze.

— Myślmy, że konferencja spełniła swoje zadanie i to nie tylko w wymiarze pracy w ramach projektu — podsumowali spotkania nauczyciele z Gimnazjum w Mstowie. — Nieocenione są tu aspekty językowe, a przede wszystkim kulturowe. Jako nauczyciele wiejskiej szkoły z małej miejscowości odczuwamy głęboką satysfakcję, bo w ankiecie, którą wypełniali na zakończenie konferencji zagraniczni goście, bardzo często pojawiała się krótkie, ale jakże wymowne THANK YOU!!! i podziękowania za możliwość uczestniczenia w konferencji w Mstowie, a także słowa które usłyszeliśmy przy pożegnaniu z ust Riiny Kolk i Ulle Suursaar, nauczycieli z Estonii. — Była to jedna z najlepiej zorganizowanych konferencji, w której uczestniczyliśmy, a było ich do tej pory dziewięć.

ROBERT KNYSAK

## W KALISZU

## MIERZENIE JAKOŚCI

Chcesz wiedzieć, jakie są mocne, a jakie słabe strony Twojej szkoły?  
Chcesz nauczyć się mierzyć jakość pracy Twojej placówki?

## STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizuje już od 22 listopada w Kaliszu 3-semesterne

### PODYPLOMOWE STUDIA NADZORU I MIERZENIA JAKOŚCI PRACY SZKOŁY (EWALUACJI PEDAGOGICZNEJ)

**Kogo przygotowujemy?** Ekspertów znających teorię i praktykę ewaluacji pedagogicznej, mierzenia jakości i nadzoru, którzy potrafią w sposób wszechstronny, profesjonalny, obiektywny i rzetelny prowadzić diagnozy oświatowe.

**Kto uczy?** Specjaliści w zakresie mierzenia jakości oraz nadzoru pedagogicznego, ewaluacji pedagogicznej — profesorowie: Henryk Mizerek, Gabriel Łasiński, Waclaw Strykowski, Lechosław Gawrecki oraz doktorzy: Stefan Wlazło, Józef Pielachowski, Irena Dzierzgowska i inni. A także praktycy, doświadczeni w tej dziedzinie.

**Jaka organizacja nauki?** Forma turnusowa, trzy zjazdy 6—7-dniowe w Kaliszu; jesienią, zimą i wiosną. Zakwaterowanie i nauka w jednym obiekcie. **I zjazd: 22-27 listopada 2004 r.**

**Jaka odpłatność?** Czesne 2050 zł (całość, płatne w ratach), noclegi od 25 zł za dobę (wygodne warunki).

**Jakie warunki przyjęcia?** Złożenie następujących dokumentów: podanie o przyjęcie, CV zawodowe, kserokopia (potwierdzona) dyplomu ukończenia studiów wyższych, jedno zdjęcie.

Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem: 62-800 Kalisz, Al. Wolności 5, tel. 062/757-26-63, 757-14-91 e-mail: studium@zapis.net.pl, http://www.sdmo.edu.pl

## W GNEŹNIE!

(dawniej w Kaliszu)

## JUŻ OD 29 LISTOPADA

**Jeśli:**

- ✎ chcesz wprowadzić Twoją szkołę do Unii Europejskiej
- ✎ nawiązać kontakty ze szkołami w całej Europie
- ✎ nauczyć się pozyskiwania funduszy unijnych
- ✎ wyjechać na staż zagraniczny!

## STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W GNEŹNIE

(działa od 1993r., ponad 4 tysiące absolwentów z całego kraju!)

zaprasza na:

### PODYPLOMOWE STUDIA „ZARZĄDZANIE PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE”

— połączone z 8—10-dniowym stażem kierowniczym w jednym z krajów UE.

**Czego uczy my?**

- ✦ jakie są tendencje w oświacie europejskiej
- ✦ jak pozyskiwać fundusze unijne
- ✦ jak uczyć o Europie
- ✦ jak nawiązywać kontakty międzynarodowe

**Kto uczy?** Doświadczeni fachowcy w tej dziedzinie — profesorowie: Waclaw Strykowski, Stanisława Dylak, Henryk Mruk, Lechosław Gawrecki, Gabriel Łasiński, doktorzy: Danuta Elsner, Irena Dzierzgowska, Amir Fazlagić i inni.

**Jaka organizacja?** Trzy 6—8-dniowe zjazdy w Gnieźnie. I zjazd: już od 29 listopada do 4 grudnia 2004r. Staż zagraniczny — 2005r. Zakwaterowanie na miejscu, jeden nocleg: 23-35 zł.

**Jakie czesne?** 2100 zł (całość) płatne w czterech ratach.

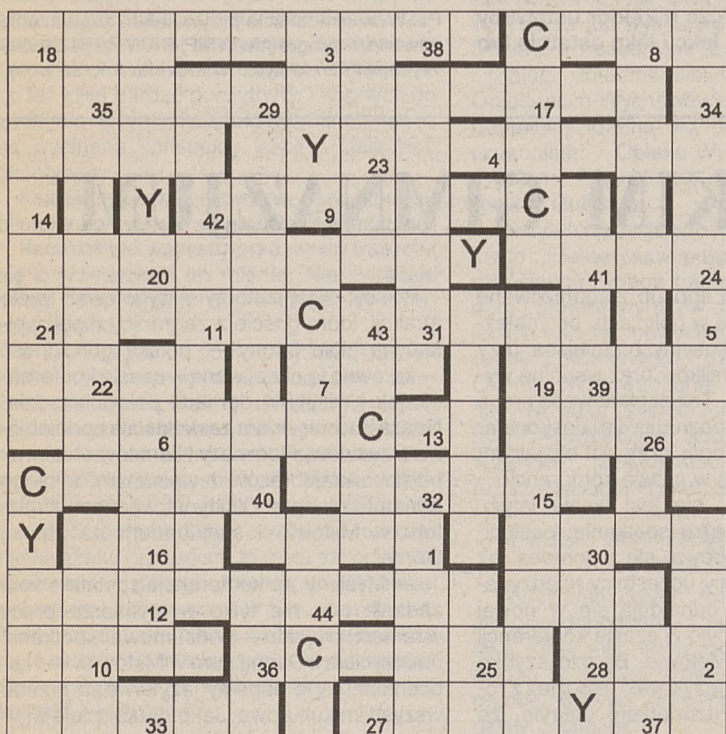
**Jakie dokumenty?** Podanie o przyjęcie, CV zawodowe, ksero dyplomu ukończenia studiów licencjackich lub magisterskich, jedno zdjęcie.

**Uwaga: O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń!**

Szczegółowe informacje:

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY,  
ul. Pstrowskiego 3a, 62-200 Gniezno, tel./FAX 062 425-53-13,  
www.sdmo.edu.pl, email: sdmo@sdmo.edu.pl

# KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 21



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery C i Y. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 44 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14 dni od daty

ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- wyobcowanie,
- Irlandia,
- relegacja, zesłanie,
- bajer, błaga,
- przepływa przez Saragossę,
- holenderski fizyk, noblista z 1902 roku,

- państwo w Ameryce Centralnej, jak i jego stolica,
- nic,
- miejscowość w północnej Libii,
- pisarz arabski, autor powieści „Królewski taniec”,
- konstelacja,
- przepływa przez Lyon,
- prawy dopływ Rodanu,
- grupa szpiegów na obcym żołdzie,
- włoska wyspa na Morzu Tyrreńskim,
- nigeryjskie miasto koło Port Harcourt,
- gliniany instrument muzyczny,
- syn króla Teb, Lajosa i Jokasty,
- obok epiki i dramatu,
- tylna straż,
- krawędź,
- odmierzany w sekundach, minutach, latach,
- wulkan na Mindanao,
- pisarz abchaski, autor opowiadania „Sandro z Czegemu”,
- królowa Austriacji z przełomu VI i VII wieku,
- steroidowy hormon kory nadnerczy,
- walijskie miasto w pobliżu Kanału Bristolskiego,
- gady kopalne, przodkowie dinozaurów,
- maź,
- batóg,
- pisarz nigeryjski, autor powieści „Boża strzała”,
- ozdobny krzew parkowy,

- wydzielnina cywety, utwalacz zapachu,
- i Kl i Agl,
- barwa sierści,
- salowy utwór instrumentalny,
- najdawniejszy tytuł feudalny w Anglii,
- zlepek,
- starożytne królestwo z X — II wieku p.n.e. na terytorium Jemenu,
- artretyzm, podagra,
- zagięty pręt do wieszania,
- płyn,
- japońska odmiana buddyzmu,
- surowa dla przestępcy,

- ruiny starożytnego miasta sumeryjskiego w środkowym Iraku,
- urządzenie do utleniania składników gazów wylotowych silnika spalinowego,
- szybko napisany umownymi znakami,
- wyspa indonezyjska na Oceanie Indyjskim,
- drukarz,
- obraz Matejki,
- kuchenny toporek,
- Vincent, zmarły w 1931 roku francuski kompozytor i pedagog.

### UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych Krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

**Krzyżówka nr 14** — hasło porzekadło ludowe: „Nawet mistrzowi nie zaszkodzi nauka”, Grzegorz Witko (Jarosław), Agnieszka Pietras (Bejsce).

**Krzyżówka nr 15** — hasło porzekadło ludowe: „Chciwość pożyda wprzód potrzeby, potem wygodę, na koniec zbytku”, Barbara Kuzebska (Mińsk Mazowiecki), Emilia Dobrzyńska (Białystok).

**Krzyżówka nr 16** — hasło porzekadło ludowe: „Nie wtykaj nosa, gdzie nie dał grosza”, Stanisław Szudarek (Połajewo), Janina Szul (Tarnobrzeg).

**Krzyżówka nr 17** — hasło porzekadło ludowe: „Chcesz się nikogo nie bać, bądź niewinny”, Rada Zakładowa ZNP (Poznań), Bartek Gliniak (Miechów).

**Krzyżówka nr 18** — hasło porzekadło ludowe: „Niedostatek pokazuje, jak mało człek potrzebuje”, Urszula Obertaniec (Trzebiatów), Marek Tryhuk (Zapałów).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wyślemy pocztą.

**Dwa konkursy w jednym. A główna wygrana to wiedza, która może uratować życie.**

## Z WIEDZĄ BEZPIECZNIE

Każdego dnia na świecie zakaża się HIV ponad 14 tys. osób — 50% to osoby między 15 a 24 rokiem życia. Codziennie z przyczyn związanych z HIV/AIDS umiera 8 tys. osób — tylko w Afryce podzwrotnikowej 5 tys. osób. Szacuje się, że w Polsce z HIV/AIDS żyje ok. 15-20 tys. osób.

W związku z obchodzonym 1 grudnia Międzynarodowym Dniem AIDS, Program ds. HIV/AIDS i Rozwoju Społecznego, działający w ramach Przedstawicielstwa Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) oraz Interklasa ogłaszają konkurs dla nauczycieli na najciekawsze zajęcia z zakresu wiedzy o HIV/AIDS pod hasłem „Z wiedzą bezpiecznie”. A właściwie dwa konkursy.

Pierwszy, którego termin mija już niebawem, bo 10 listopada, skierowany jest do nauczycieli gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. A dotyczy przygotowania i zgłoszenia projektu cyklu zajęć z zakresu wiedzy na temat HIV i AIDS. Powinien on obejmować cztery godziny lekcyjne. Organizatorzy proponują skorzystanie z podręcznika „Zapobieganie HIV/AIDS i chorobom przenoszonym drogą płciową” dostępnego m.in. na stronach: <http://www.undp.org/pl/hiv-aids/publikacje.php>.

Drugi to konkurs na najlepszą relację z tych zajęć, przy czym organizatorzy szczególną wagę przywiązuwać będą do udokumentowa-

nia (na przykład poprzez dołączenie zdjęć) udziału i zaangażowania uczniów. Zresztą sprawozdanie może być napisane właśnie przez młodzież. Ważne jest także załączenie planu zajęć i materiałów wykorzystanych przez nauczyciela. Relację w wersji elektronicznej trzeba przesałać do 20 grudnia na adres: [kamila.jezewska@undp.org.pl](mailto:kamila.jezewska@undp.org.pl).

Rozstrzygnięcie pierwszego konkursu nastąpi w drugiej połowie listopada. Do wygrania jest udział w konferencji z okazji Światowego Dnia AIDS. Natomiast autorzy najlepszej relacji zostaną wyłonieni w lutym przyszłego roku. Laureaci otrzymają m.in. nagrody-niespodzianki (dla uczniów) oraz możliwość wzięcia udziału w szkoleniach z zakresu wiedzy o HIV/AIDS (dla nauczycieli). Zwycięskie prace zarówno z pierwszego, jak i z drugiego konkursu zostaną opublikowane na łamach serwisu internetowego UNDP oraz w portalu Interklasa.pl

Według oficjalnych statystyk do końca września 2004 roku w Polsce zarejestrowano 9.002 osoby zarażone wirusem HIV. Odnotowano także 1.473 zachorowań na AIDS. 710 chorych zmarło.

Tylko we wrześniu br. poinformowano o 61 nowych zakażeniach osób w wieku od 1 do 60 lat. Dane PZH

### ZEGARY SZKOLNE

**ELEKTRONICZNA WOŻNA**  
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

**DZWONKI BEZSTRESOWE**

supernowoczesne TANIE

**TABLICE SPORTOWE** wyników

**PAWTRONIK**  
elektronika profesjonalna



01-459 Warszawa  
ul. Górczewska 163 b  
zamówienia telefoniczne:  
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

### TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę  
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m

Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.

Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

### DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68  
Tel./fax (0-22) 720-22-20  
<http://www.esk.com.pl>

## SZACH KRÓLOWI

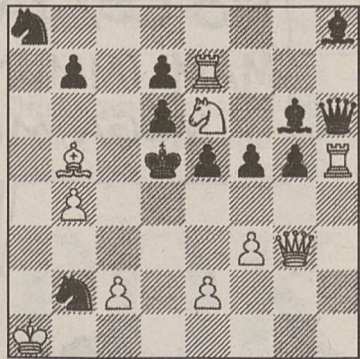
pod redakcją  
**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**  
Zadanie nr 43

### MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

**Białe:** Ka1, Hg3, We7, Wh5, Gb5, Se6, b4, c2, e2, f3

**Czarne:** Kd5, Hh6, Sa8, Sb2, Gg6, Gh8, b7, d6, d7, e5, f5, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



### NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: III kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

### Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kółportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:  
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.  
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.  
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/Wa 681240105311100004430494 lub kasa Oddziału.

## GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:  
tel./fax (0...74) 87 12 195  
[www.turystykaowk.webpark.pl](http://www.turystykaowk.webpark.pl)

### KURSY KWALIFIKACYJNE

- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Pedagogiczny
- Języka angielskiego
- Opiekunczo-wychowawczy

### KURSY DOSKONALĄCE

- Nauczyciel mianowany, dyplomowany
- Szkolenie Rad Pedagogicznych
- Przedsiębiorczości, ratownictwa
- Instruktorów bhp, kierowników wycieczek

NODN „COGITO”  
tel./fax: (22) 478 3502,  
[www.csz.waw.pl](http://www.csz.waw.pl)

## Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,  
KAZIMIERA WOLINSKA  
ul. Hutnicza 28,  
20-218 Lublin,  
tel. (081) 746-40-82  
Zapraszamy od 10.00 do 17.00  
<http://www.sztandary.efirmy.pl>  
e-mail: [szandary@op.pl](mailto:szandary@op.pl)



„NAUKA”  
STUDIO FILMÓW  
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA  
ul. Śniadeckich 17  
tel./fax (22) 621-98-65  
tel. (22) 621-96-42  
[www.nauka.waw.pl](http://www.nauka.waw.pl)  
e-mail: [sfc@nauka.waw.pl](mailto:sfc@nauka.waw.pl)

### OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: [www.nauka.waw.pl](http://www.nauka.waw.pl) lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.



## DROBNE

Nauczycielka po WSP o kierunku zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna z podsta-

wami logopedii, poszukuje pracy. Telefon kontaktowy: 0602 854 886.

Nauczyciel informatyki poszukuje pracy na terenie Wrocławia, tel. 0502 504 507, [czesio23@friko.onet.pl](mailto:czesio23@friko.onet.pl)

## Oświata za granicą



### DOZWOLONE OD LAT 17!

Hiszpańskie stowarzyszenia antynikotynowe żądają by „filmy z dymkiem”, w których aktorzy palą, nie mogła oglądać młodzież poniżej 17 roku życia. Po papierosa sięga w Hiszpanii co drugi 15-latek, a z sondażu wynika, że połowa palącej młodzieży wzoruje się na bohaterach z filmów. Organizacje walczące z nabożem uznają, że młodych palaczy ubędzie, jeśli przestaną oglądać filmy, w których aktorzy palą papierosy. Młodzi Hiszpanie nie są zachwyceni tym pomysłem. Twierdzą, że palących częściej niż w kinie oglądają na ulicy czy w barach. Także dystrybutorzy protestują — z ich szacunków wynika, że wprowadzenie zakazu zmniejszy liczbę widzów w kinach co najmniej o jedną trzecią. (a)

### HIGIENA PRZED WSZYSTKIM

W USA resorty zdrowia oraz edukacji prowadzą akcję mającą zredukować liczbę zachorowań uczniów na grype. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują bowiem, że najczęściej absencja dzieci spowodowana jest właśnie tą chorobą. Co więcej, spora liczba rodziców posyła do szkoły chore pociechy, aby nie narażali sobie zaległości, to zaś skutkuje nowymi zarażeniami. Tak więc przede wszystkim trwa akcja szczepienia przeciwko grypie, poza tym powstają szkolne portale internetowe, dzięki którym chory uczeń może uczyć się w domu i realizować na bieżąco materiał. Placówki wprowadziły też obowiązkowe mycie rąk przed posiłkiem w stołówce szkolnej. Instruktaż przekazywany dzieciom mówi, że powinny one myć ręce mydłem pod ciepłą, bieżącą wodą przez 10 sekund. Dla ułatwienia liczenia mogą nucić „Happy Birthday” (polskie „Sto lat”), gdyż właśnie tyle czasu zajmuje odśpiewanie tej piosenki.

### KROK PO KROKU

W Zambii — wreszcie spadek liczby dziewcząt rezygnujących z nauki. W ostatnich trzech latach zmniejszył się on z 4.1 do 2.6 proc., w klasach 1—7. Za to zwiększył się z 69.3 do 75.3 ogólny procent dzieci podejmujących naukę, w tym dziewcząt z 30.5 do 35.2. Dzięki prowadzonej akcji zachęcającej do

kontynuowania przygody z edukacją, z grupy 4662 ciężarnych nastolatek 1650 zdecydowało się na kontynuowanie nauki lub powrót do szkoły. Program Podstawowej Edukacji został wprowadzony w Zambii przy współpracy z UNICEF, ma na celu zachęcanie dziewcząt do podejmowania nauki i przekonywania ich rodziców, że to się w przyszłości opłaci. Oprócz akcji propagujących tę ideę organizowane są specjalne kursy dla nauczycieli, jak zachęcać dziewczęta do podjęcia nauki lub jak przekonać je, by jej nie przerywały.

### UCZELNIA PRZYJEMNOŚCI

Indie wzbogaciły się o wyższą szkołę... Kamasutry. Jak mówi jej założyciel, Girdhari Joshi, jego uczelnia będzie promować takie wartości jak wierność, oddanie i uczyć partnerów zdrowego, przyjemnego i satysfakcjonującego współżycia. Studenti będą mieli do wyboru trzy kursy. Pierwszy z nich otrzymał nazwę sztuka kochania. Na drugim z nich zainteresowani będą mogli się dowiedzieć, jak spotęgować doznania. Trzeci zaś wprowadzi studentów w arkana anatomii ciała człowieka i psychologii seksu. Studenti, którzy zapiszą się na wszystkie trzy kursy mogą liczyć na spore niżki w czesnym! Szkoła uzyskała już wszystkie potrzebne zezwolenia i przychylność lokalnych władz. Niestety, na razie nic jeszcze nie wiadomo o ewentualnych praktykach. NIKA

### KURS KRYMINALISTYKI

Znany rosyjski autor kryminałów Władimir Kołyszew alarmuje, że tylko patrzeć, a w terrorystycznych bojówkach znajdują się młodzi ludzie, w tym narkomani i zbuntowani nieletni, którzy dla pieniędzy zrobią wszystko. Uważa, że skuteczną metodą przeciwdziałania przestępczości i terroryzmowi wśród młodzieży byłyby lekcje kryminalistyki! Na tych zajęciach uczniowie poznawaliby, jak naprawdę wygląda życie za kratkami. I nie tylko z relacji służb więziennych, ale przede wszystkim samych więźniów — z ich listów. Wyznania przestępców byłyby najlepszą przestroga. Propozycja pisarza podzieliła środowisko nauczycielskie. Przeciwnicy twierdzą, że program szkolny to nie worek, do którego można wrzucać wszystko, co komu przyjdzie do głowy. IKA

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
  - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
  - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiazku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

# MAŁE JUŻ NIEPIĘKNE?

Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży z Kakawy Starej w Wielkopolsce za punkt honoru postawiło sobie uruchomienie we wsi gimnazjum. To nic nowego, podobnie dzieje się w wielu wsiach od lat. Gmina przekalkulowała swój budżet i wzięwszy pod uwagę parę innych aspektów, jak demografia, tudzież doświadczenia z już działającą na ich terenie małą szkołą, powiedziała nie. I to twardo! Nie ma sensu, stwierdziła, utrzymywanie szkoły w XIX-wiecznym, wymagającym natychmiastowego remontu budynku, ogrzewanym węglowymi piecami, gdy 2 kilometry dalej inne gimnazjum pracuje w o wiele lepszych warunkach! I przypomniała przy okazji, że program Mała Szkoła nie zakładał tworzenia przez stowarzyszenie gimnazjów, a tylko podstawówki i to z klasami początkowymi, o czym niewielu już dziś pamięta. I to gminne „nie” okazało się dla stowarzyszenia zjawiskiem całkiem nowym.

Mieszkańcy postawili sprawę na ostrzu noża i, parafrazując jednego z bardziej medial-

nych postów, rzekli – gimnazjum albo śmierć! Nie pomogło nawet orzeczenie Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przyznało rację gminie. Kakawianie poszli po sprawiedliwość do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Bez względu na to, jaki obrót przybierze konflikt w tej wielkopolskiej wsi, przyznać należy, że gmina wykazała się ogromną odwagą cywilną. Bo też nie mała jej potrzeba, żeby przeciwstawić się sile nacisku stowarzyszeń inicjatyw, dla których sztandarem jest na przykład pani Kosińska-Bałdyga.

Jeśli mnie pamięć nie myli, to w połowie lat 90. poprzedniego stulecia, kiedy boom małych szkół dopiero się zaczynał, tylko nieliczne samorządy nieśmiało oponowały przeciw „obowiązkowi” zgody na tworzenie tego typu szkół. Cóż, propagowany wtedy huraoptymizm szybko jednak zagłuszył wszelkie argumenty. Od tej pory, żeby mieć szkołę, wystarczyło zarejestrować stowarzyszenie.

Małe szkoły rosły więc jak grzyby po deszczu, a im ich

było więcej, tym donośniej brzmiało żądanie coraz większych pieniędzy na ich utrzymanie. I tak stanęło na tym, że dziś każda wydana na placówki samorządowa złotówka, nawet zaoszczędzona na „drogach i mostach”, wywołuje żądanie zwiększenia... dotacji do szkół stowarzyszeniowych. Doszło do takiego paradoksu, że w jednej ze znanych mi małopolskich gmin zastanawiają się, czy warto podnosić standard szkół z nieoświatowych pieniędzy, bo to każdorazowo pociąga za sobą podniesienie kwoty przekazywanej poza gminę. Mało tego, sen z powiek zaczynają im spędzać także co bardziej przedsiębiorczy dyrektorzy samorządowych szkół, potrafiący pozyskać dla swoich uczniów środki pozabudżetowe. Bo i one zwiększają ogólną kwotę nakładów na oświatę, i kto wie, czy od nich też ktoś nie zażąda swoistego „haraczku dla małych”.

I pomyśleć, że w założeniu stowarzyszenia miały być organizacjami, które zdobywając pozabudżetową kasę ulżę samorządom. Ponieważ dziś jest, jak widać, na odwrót, to samorządowe korporacje coraz głośniej zaczynają protestować przeciw dokładaniu do stowarzyszeń. Także tych, którym same wydały zgodę na tworzenie małych, niejednokrotnie tylko z nazwy, szkół.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Ponieważ Samoobrona ante portas, wszyscy, łącznie z lewicą, zwracają szereg. A centrowa prasa urządza prawdziwe polowanie z nagonką. Nawet dość skuteczne, zważywszy wyraźny spadek popularności Samoobrony w badaniach opinii społecznej. Nie ukrywam, że wielce kształcące jest poczytanie o zdziwiającej obrotności polityków Samoobrony, ale kłopot w tym, że przy okazji łowów niektórzy zdaje się wpadają we własne pułapki.

Na przykład „Newsweek” alarmuje, że nieprawdą jest jakoby Samoobrona zafundowała dzieciom wakacje, bo pieniądze poszły nie z jej, ale KRUS-u kieszeni! A „Gazeta Wyborcza” dorzuca do tego ostrzeżenie, że na domiar złego na tym letnim wypoczynku zarobili hotelarze i dostawcy żywności tylko z Samoobrony! Być może wielu, którzy to czytają, przysłowiowe scyzo-

Nielewicująca prasa rozprawa się ponadto z lewicowym pomysłem 50 proc. podatku od zarobków przekraczających 60 tys. zł. Miesięcznie. Czyni to energicznie, ale zapomina przy tym, że jeszcze kilka miesięcy temu uznawała za zdumiewające kilkumilionowe odszkodowanie dla byłego prezesa koncertu paliwowego, oraz za wartość prześwietlenia 600-tysięczne miesięczne uposażenie prezesa jednego z banków. Mam więc nieodparte wrażenie, iż nie wie prawica, co pisze... prawica. Bo najwyraźniej na to wygląda.

W tym samym czasie trwa w publikatorach coraz żywsza dyskusja o podatkach dla rolników. Co ciekawe, jeśli te same tytuły nieustannie walczą z pomysłami zwiększenia podatków dla najbogatszych przedsiębiorców, to z nie mniejszym zaangażowaniem domagają się... nałożenia wyższych podatków na rolników-latyfundystów. Dość

## PUŁAPKI, SIDŁA, DOŁKI

ryki otwierają się w kieszeni, tym niemniej radziłbym ostrożność. I to nie bez powodu.

Bowiem idąc tropem „Newsweeka” mógłbym zapytać, kto tak naprawdę funduje stypendia dla wiejskich dzieci, sale komputerowe gimnazjom itp., itd. W gruncie rzeczy wszystkie nagrody od prezydenta począwszy, a na wójcie skończywszy zaplanowane są przeciw w odpowiednich rubryczkach stosownych budżetów i organów! Jeśli więc pan prezydent lub Narodowy Bank Polski szczytą się przyznanymi przez siebie nagrodami, to równie dobrze możemy poszczycić się nimi także my – podatnicy. Bo to z naszych podatków, ujętych w budżecie Kancelarii lub banku, płyną owe ciężkie miliony. Do KRUS-u (samoobronowego) zresztą też!

zabawnie wygląda to na ekranach telewizorów: oto na „jedynce” rozdieranie szat w sprawie ewentualnej ucieczki najbogatszych do Szwajcarii, oraz obrona ich kas, a w tym samym czasie na „dwójce” prawie otwarte żądanie „domiaru” dla najbogatszych klientów KRUS. To już prawie aberracja. Ale najzabawniejsze, że wszyscy milczą, iż nierządnie są kraje, gdzie podatki bywają wyższe.

No cóż, przypomnienie na przykład o Szwecji byłoby tak samo kłopotliwe, jak o tym, kto po wyborczych zakrętach zdobywał najwyższe dotacje i najwięcej na tym skorzystał. Zabawnie patrzeć, jak ten i ów wpada we własne wczorajsze sidła. Zastawione przez siebie na kogoś innego.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

### OBSERWACJE

## ZBESZTANY BEZ PAMIĘCI

Kontrolerzy biletów, czy jak kto woli „kanary” znów poszarpali emocjonalnie dziecko ze szkoły terapeutycznej. I co? Mają się świetnie, bo zdaniem wicedyrektorki Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu, postąpili jak najbardziej właściwie!

A rzecz dotyczyła ucznia V klasy tamtejszej Szkoły Podstawowej dla dzieci nadpobudliwych, z zaburzeniami pamięci i koncentracji. Jechał autobusem miejskim bez biletu, bo też takie prawo mu przysługuje. Problem w tym, że powinien mieć przy sobie ważną legitymację szkolną. Powinien, lecz nie miał, bo... zapomniał. Pech chciał, że trafił na kontrolę biletów. I przeszedł piekło. Potraktowany jak typowy gapowicz, raczony stwierdzeniami w stylu: matka zapłaci, to będziesz miał nauczkę i więcej legitymacji nie zapomnisz, nie był w stanie sobie przypomnieć ani własnego adresu, ani daty urodzenia, a w końcu się rozplakał. Szczerze mówiąc, to nie nieszczęście, autobusem jechała jego nauczycielka. Gdy zareagowała i potwierdziła, że jest to uczeń szkoły terapeutycznej, a nawet chciała się wylegity-

mować zamiast chłopca, dowiedziała się, że to ona doprowadziła go do hysterii i że żaden z niej pedagog (sic!)...

Jestem wściekła ilekroć czytam o takich sytuacjach. Wściekła przede wszystkim na tłumaczenia urzędasów, na ich odwieczne zastawianie się przepisami. Mało mnie obchodzi, że tworząc je, nie przewidzieli sytuacji, że pedagog mógłby poręczyć za ucznia. Bo przygotowując paragrafy, trzeba do licha wziąć pod uwagę najróżniejsze scenariusze! Nie chcę więc prawa pozwalającego na chamstwo wobec dziecka, zwłaszcza tego z zaburzeniami emocjonalnymi! Chcę prawa, które otoczy je opieką, da mu wsparcie. A dla rodziców pokrzywdzonego dziecka mała to pociecha, że mogą napisać zażalenie, na które praworządna instytucja odpowie w ciągu 14 dni...

Opisana sytuacja tym bardziej boli, że mimo apeli świadomości „kanarów” od lat się nie zmienia. Przeszło rok temu pisaliśmy, jak wśmiewali uczniów szkół specjalnych, gdy ci pokazywali im legitymację ze stemplem placówki. Tamta sprawa

skończyła się pozytywnie: uczniowie się zbuntowali, napisali list do ministerstwa edukacji, żeby kłopotliwą nazwę ze stempla usunąć. Ale czy sprawa musiała się oprzeć aż o ministerstwo? Czy nie wystarczyłoby, aby „kanar” nie dał się na cały autobus: o, patrz, głupek!

Nie potrafię nawet nazwać zachowania „gorliwych” kontrolerów. No bo jak? Chamstwo, brak wyobraźni, kultury i dbanie tylko o własny interes, czyli kasy z mandatu? Zastanawia mnie, czy panowie byliby tak samo gorliwi, gdyby syn któregoś z nich uczęszczał do szkoły terapeutycznej? Czy byliby tak samo dumni z postawy, którą prezentują?

Chyba nikogo nie muszę przekonywać, że prawo obowiązujące w środkach komunikacji miejskiej nie jest doskonałe. Nikogo, oprócz tworzących je urzędników. Na szczęście przykład Warszawy, gdzie wreszcie zniesiono durną opłatę za bagaż, pokazuje, że niedoskonałości zmienić można. Mentalności „kanara”, jak widać, nie.

BEATA IGIELSKA



# BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

**INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO**

## Casus tygodnia

**Odrębna umowa o pracę w drugiej szkole pozbawia nauczyciela prawa do nagrody jubileuszowej.**

# WYBIÓRCZA JUBILEUSZÓWKA

Praca w kilku szkołach staje się już standardem. I dopóki dzieci nie przybędzie, nauczyciele w ten sposób będą zatrudniani. W większości wypadków zawierają odrębny stosunek pracy w każdej ze szkół, a tylko niektórym udaje się uzupełnić etat na podstawie art. 22 Karty Nauczyciela. Jednym z powodów uniemożliwiającym uzupełnienie jest bowiem brak zatrudnienia w tzw. szkole macierzystej na co najmniej 1/2 etatu (pisaliśmy o tym szerzej w nr. 43).

W związku z tym pojawiają się problemy związane z nagrodą jubileuszową. Jolanta S. z Podlaskiego napisała do nas:

*W naszej gminie jest kilka małych szkół, a także gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Niektórzy nauczyciele pracują w co najmniej dwóch szkołach. Nikt jednak nie narzeka, z wyjątkiem tych, którzy zostali odesłani z kwitkiem w sprawie nagrody jubileuszowej. Do nich należą także ja. Pracuję w szkole podstawowej, gdzie mam pół etatu i w gimnazjum na drugiej*

*połówce. Trwa to już 3 lata. W tym roku obchodziłam 30 lat pracy i otrzymałam nagrodę jubileuszową tylko ze szkoły podstawowej. W gimnazjum odmówiono mi wypłaty, powołując się na przepisy, które rzekomo tego zabraniają. Czuję się pokrzywdzona i nie mogę tego zrozumieć.*

Zgodnie z art. 47 KN nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową za wieloletnią pracę (w oświacie i poza nią). Tyle ustawa — Karta Nauczyciela. Pozostałe zasady ustalania i wypłacania nagrody jubileuszowej określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 roku w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej naliczania i wypłacania (Dz.U. nr 128 poz. 1418). W §1 ust. 2 tego rozporządzenia zapisano:

**W przypadku równoczesnego pozostawania więcej niż w jednym stosunku pracy, do okresu pracy uprawniającego**

**do nagrody zalicza się jeden z tych okresów.**

Ten zapis uniemożliwia wypłacenie nauczycielowi pracującemu w drugiej szkole nagrody jubileuszowej, niezależnie od liczby lat w niej przepracowanych, gdyż wyraźnie mówi, że okres pracy w tym drugim stosunku pracy nie może być zaliczany do okresu, od którego uzależnione jest prawo do nagrody.

To oczywiste, że w tej sytuacji szczególnie mogą się czuć skrzywdzeni nauczyciele pracujący np. przez 29 lat na pełnym etacie, a w trzydziestym roku, z przyczyn od siebie niezależnych, przechodzący na półówkę i zatrudniający się dodatkowo w drugiej szkole na odrębnym stosunku pracy. Bo kiedy po 30 latach pracy nabywają prawo do nagrody jubileuszowej, zamiast nagrody 150 proc. od wynagrodzenia za cały etat otrzymują 150 od połowy tego wynagrodzenia.

Trudno się dziwić rozżaleniu naszej Czytelniczki. Na pocieszenie możemy tylko zauważyć: *dura lex sed lex...*, choć problem można rozwiązać tak, jak to się stało przy dodatku za wysługę lat. Jeszcze niedawno nauczyciele zatrudnieni w kilku szkołach tylko w jednej z nich taki dodatek otrzymywali.

Postanowiono jednak odejść od generalnej zasady (określonej w §5 ust. 1 rozporządzenia w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli z 11 maja 2000 roku — Dz.U. nr 39 poz. 455 z póź. zm.), według której, upraszczając, okresy poprzedniego zatrudnienia wlicza się tylko do jednego stosunku pracy, np. w tzw. szkole macierzystej i tylko tam nauczyciel mógł dostać dodatek za wysługę lat. W §5 ust. 3 tegoż rozporządzenia ustalono **odrębną zasadę**, zgodnie z którą nauczyciel pozostający w stosunku pracy jednocześnie w kilku szkołach, w wymiarze łącznie nieprzekraczającym obowiązującego wymiaru zajęć, np. 18, 22 godziny itd., otrzymuje dodatek za wysługę lat w każdej z tych placówek z uwzględnieniem całego okresu poprzedniego zatrudnienia. To oznacza, że w każdej szkole otrzymuje dodatek za wysługę lat proporcjonalnie do wymiaru zajęć, gdyż — jak wiemy — dodatek ten ustala się według art. 33 KN w wysokości 1 proc. za każdy rok pracy.

To rozwiązanie przyjęto z satysfakcją, jako sprawiedliwe. Nie dzieli już bowiem nauczycieli na tych, którzy mają szczęście pracować u jednego pracodawcy i tych, którzy takiego szczęścia nie mają. **Tego samego domagają się nauczyciele w przypadku ustalania prawa do nagrody jubileuszowej.**

## Sposób i forma rozstania z pracodawcą

# POROZUMIENIE I WYPOWIEDZENIE

Zasady rozwiązywania stosunku pracy zarówno z nauczycielem mianowanym jak i zatrudnionym na podstawie umowy na czas określony lub nieokreślony definiuje Karta Nauczyciela. Niezależnie od tych zasad warto zwrócić uwagę na przepisy ogólne dotyczące **sposobu i formy rozwiązywania umów w Kodeksie pracy**, gdyż Karta ich nie ustala. Dodajmy, że jest grupa nauczycieli (co prawda niewielka) zatrudnionych na podstawie art. 7 ustawy o systemie oświaty, którzy są zatrudnieni na podstawie Kodeksu pracy, z wyjątkiem wynagradzania i czasu pracy. Ta grupa nauczycieli, jak i pozostali pracownicy szkoły, rozwiązują stosunek pracy według zasad określonych w art. 30 Kodeksu pracy.

Dla wszystkich pracowników szkoły, nauczycieli, jak i nienauczycieli, najbardziej polecana jest forma **kodeksowa**, czyli roz-

wiązanie umowy **na mocy porozumienia stron**. Określana jest jako bezkolizyjna, wręcz elegancka. Strony, czyli pracownik i pracodawca, wyznaczają termin rozwiązania stosunku pracy, a także warunkijego rozwiązania. **Należy jednak pamiętać, że ta forma rozstania się z pracodawcą może pozbawić nas wielu uprawnień, np. zwolnienia na poszukiwanie pracy lub stosownych odpraw, wynikających z art. 20 KN.**

### Wskazanie przyczyny

Wypowiedzieć pracę może każda ze stron, czyli pracownik i pracodawca. To samo dotyczy rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. Istnieją jednak duże różnice w sposobie rozwiązywania umów.

**Pracodawca w wypowiedzeniu** musi wskazać przyczynę uzasadniającą rozsta-

nie się z pracownikiem. I co istotne, tę samą przyczynę musi podać w powiadomieniu o swoim zamiarze związkowi zawodowym.

Warto podkreślić, że powód podany w wypowiedzeniu nie może naruszać dóbr osobistych pracownika. Wynika to chociażby z art. 11 Kodeksu pracy, który mówi, że pracodawca jest zobowiązany szanować godność i inne dobra osobiste pracownika.

### Zawiadomienie związku zawodowego

Zgodnie z art. 38 Kp. pracodawca musi skonsultować ze związkami **zamiar wypowiedzenia umowy** zawartej na czas nieokreślony. Kodeks nakłada na niego obowiązek powiadomienia związków na piśmie. Adresatem jest reprezentująca

### ZWOLNIENIE NA POSZUKIWANIE PRACY

Od 1 stycznia 2004 roku na podstawie art. 37 Kodeksu pracy prawo do zwolnienia z tytułu poszukiwania pracy przysługuje tylko pracownikom, którzy otrzymali od pracodawcy wypowiedzenie. Jednak wcześniej musieli przepracować co najmniej 6 miesięcy.

Zwolnienie wynosi:

- 2 dni robocze — jeżeli wypowiedzenie wynosi 2 tygodnie lub 1 miesiąc;
- 3 dni robocze — w okresie 3-miesięcznego wypowiedzenia, także wówczas, gdy wypowiedzenie to ulega skróceniu w związku z upadłością czy likwidacją zakładu bądź wystąpienia innych przyczyn niedotyczących pracowników.

pracownika zakładowa organizacja związkowa. Reprezentację należy rozumieć w sposób dwojaki:

- pracownik jest członkiem związku zawodowego lub
- korzysta z obrony praw pracowniczych udzielonej mu przez konkretny związek zawodowy (pracodawca musi być o tym poinformowany w sposób niebudzący wątpliwości, a więc praktyka podpowa-

# WYCOFANIE ROZWIĄZANIA UMOWY

**Czy można odwołać złożone wcześniej wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron, jeśli pracodawca nie akceptuje już takiej zmiany?**

Pytanie to towarzyszy sytuacji, kiedy nagle pracownik orientuje się, że rozstanie z pracodawcą było pochopne lub nieprzemyślane. Może się też okazać, że przyszły pracodawca, z którym omawiano warunki pracy korzystniejszej niż w poprzednim zakładzie, nagle je zmienia albo od nich odstępuje.

Niestety, takie przypadki nie są ujęte w Kodeksie pracy, możemy się więc posiłkować tylko i wyłącznie **Kodeksem cywilnym**. Zgodnie bowiem z art. 300 Kodeksu pracy:

*W sprawach nieunormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego, jeżeli nie są one sprzeczne z zasadami prawa pracy.*

Rozwiązanie umowy, np. za porozumieniem stron, polega na **zgodnym oświadczeniu woli obu stron umowy** decydujących się na rozstanie w tym trybie. W praktyce oznacza to, że pracownik występuje z tą propozycją do pracodawcy, a ten wyraża na nią zgodę. Kodeks cywilny definiuje to jako odwołanie oświadczenia woli złożonego pracodawcy. Kiedy można tego dokonać?

Możemy się tu powołać tylko i wyłącznie na art. 61 Kodeksu cywilnego, który mówi:

*Oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią. Odwołanie takiego oświadczenia jest skuteczne, jeżeli doszło jednocześnie z tym oświadczeniem lub wcześniej.*

W przypadku porozumienia stron rozwiązanie umowy następuje dopiero wtedy, kiedy pracodawca wyrazi na nie zgodę. A więc po tym istotnym fakcie odwołanie nie może być skuteczne, albowiem dotrze ono już po wyrażeniu zgody przez pracodawcę,

przyjmując terminologię Kodeksu cywilnego — po oświadczeniu woli. Chyba że pracownik zdąży wycofać pismo zanim pracodawca wyrazi na nie zgodę.

Jeżeli jednak jest to już niemożliwe, można próbować odwołać swoją decyzję, powołując się znów na Kodeks cywilny. A konkretnie na przepisy mówiące o działaniu **pod wpływem błędu lub groźby** w chwili podejmowania decyzji o rozwiązaniu stosunku pracy. Wadom oświadczenia woli poświęcone są **art. 82 do 88 Kodeksu Cywilnego**.

Bardzo często pracownicy powołują się na zdenerwowanie w chwili wręczania pracodawcy wypowiedzenia. Zgodnie z art. 82 Kodeksu cywilnego wówczas taka deklaracja jest nieważna, *albowiem nieważne jest oświadczenie woli złożone przez osobę, która z jakichkolwiek powodów znajdowała się w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli*.

W dalszej części przepis mówi o tym, że dotyczy to zwłaszcza choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego, bądź zaburzeń czynności psychicznych. Powstaje zatem pytanie, **czy stan zdenerwowania, po pierwsze, wyłącza świadome działanie, po drugie — powoduje taką „deformację” psychiczną?**

**Sąd Najwyższy 5 grudnia 2002 roku (I PKN 582/01)** na ten temat wypowiedział się następująco: „ze zdenerwowania pracownicy w chwili składania przez nią oświadczenia woli o rozwiązaniu umowy o pracę na mocy porozumienia stron **nie można wywodzić braku możliwości świadomego i swobodnego podjęcia takiej decyzji**.”

Bardziej skuteczne wydaje się zatem wskazanie przez pracownika na podstępne wprowadzenie go przez pracodawcę w błąd (art. 86 Kc.) poprzez

umyślne nakłanianie do rozwiązania umowy. **Dodajmy, że niestety często ma to miejsce w szkole, gdy w przypadku częściowej likwidacji placówki nauczycielowi proponuje się porozumienie stron, co wyklucza wypłacenie odprawy.**

Chcąc wycofać rozwiązanie umowy, można też powołać się na fakt, że nastąpiło to pod wpływem **bezprawnej groźby pracodawcy** (lub osoby trzeciej). Zainteresowany musi jednak udowodnić, że taka groźba istniała realnie i podać jej okoliczności. Chodzi tu o bezpieczeństwo zarówno osobiste, jak i majątkowe pracownika lub innej osoby, np. związanej z pracownikiem.

Często pracownicy jako przyczynę podpisania porozumienia stron podają **groźbę im przez pracodawcę rozwiązaniem umowy bez wypowiedzenia**. Czy jest to rzeczywiście groźba ze strony pracodawcy? Na to pytanie odpowiada **Sąd Najwyższy z 10 października 2002 roku (I PKN 439/01)**, twierdząc, że do uprawnień pracodawcy należy podejmowanie decyzji kadrowych, w tym także o rozwiązywaniu umów o pracę. Co oznacza, że wskazując na tę, a nie inną formę rozwiązania stosunku pracy, pracodawca nie popełnił groźby bezprawnej. Jest to istotne rozstrzygnięcie, choć jak każdy wyrok Sądu Najwyższego nie musi być przez wszystkich respektowane. Bardzo często bowiem, zwłaszcza w sytuacji, gdy pracodawca może zastosować rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z art. 52 Kp., np. za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych, proponuje porozumienie stron, uznając, że np. ze względu na sytuację rodzinną pracownika powinien tak postąpić. W tym miejscu należy zauważyć, że w przypadku ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych, pracodawca może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia z winy pracownika, **ale wcale nie jest do tego zobligowany** przez tenże przepis (art. 52 Kodeksu pracy, nie dotyczy nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania.)

## POROZUMIENIE I WYPOWIEDZENIE

dokończenie ze str. I

da, że to powiadomienie powinno być dokonane pisemnie).

Związek w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia może zgłosić na piśmie umotywowane zastrzeżenie. Należy przy tym pamiętać, że **milczenie związku nie oznacza akceptacji dla wypowiedzenia umowy przez pracodawcę**.

Po rozpatrzeniu stanowiska organizacji związkowej, a także w razie niezajęcia przez nią stanowiska w 5-dniowym terminie, pracodawca podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.

### Bez wypowiedzenia

Każda ze stron może rozwiązać umowę **bez wypowiedzenia**. W przypadku pracodawcy będzie to rozwiązanie umowy z winy pracownika na podstawie **art. 52** Kodeksu pracy. W ostatnim czasie przepis ten uległ modyfikacji, polegającej na tym, że nie wymienia się taksatywnie przewinień pracownika, tylko dzieli je na trzy grupy. Bez wypowiedzenia z winy pracownika pracodawca może rozwiązać umowę w razie:

- ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych;

- popełnienia w czasie trwania umowy przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie pracownika na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem;

- zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku. Chodzi tu głównie o utratę kwalifikacji do zajmowania danego stanowiska.

Rozwiązanie umowy w tym trybie nie może nastąpić po upływie 1 miesiąca od uzyskania przez pracodawcę wiadomości o okoliczności powodującej rozwiązanie umowy. Jeśli na przykład 1 kwietnia nauczyciel przyszedł do szkoły pod wpływem alkoholu, a dyrektor dowiedział się o tym 1 czerwca, to tylko do końca tego miesiąca może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia.

W sytuacji tak drastycznego rozstania się z pracownikiem musi on o swojej decyzji zawiadomić związek zawodowy i uzyskać jego opinię. Związek powinien wyrazić ją nie później niż w **ciągu 3 dni**.

Kodeks pracy także pracownikowi dał możliwość rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, na podstawie **art. 55**, jednakże tylko w ściśle określonych sytuacjach. Pracownik może rozwiązać umowę w tym trybie:

- jeżeli przedstawi orzeczenie lekarskie stwierdzające szkodliwy wpływ na zdrowie wykonywanej pracy. Wcześniej jednak pracodawca musi być o tym przez lekarza powiadomiony, a w orzeczeniu wskazującym na konieczność przeniesienia do innej pracy — określony termin tego przeniesienia. Dopiero jeżeli pracodawca nie dostosuje się do orzeczenia, pracownik może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia. **Uwaga**, przeniesienie do innej pracy musi uwzględniać kwalifikacje zawodowe;

- gdy pracodawca dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika (np. niespektowanie bhp zagrażające życiu itd.).

W przypadku rozwiązania umowy **przez pracownika bez wypowiedzenia** obowiązują dwie reguły: \* pisemna forma wypowiedzenia \* podanie przyczyny uzasadniającej rozwiązanie.

### Wcześniejsze wypowiedzenie umowy na czas określony

Przy zawieraniu umowy na czas określony istnieje możliwość rozwiązania jej za 2-tygodniowym wypowiedzeniem. Ta zasada stosuje się do umów zawartych na okres dłuższy niż 6 miesięcy. Strony muszą też to wcześniej wypowiedzenie ustalić, czyli zgodnie z art. 33 Kp. *mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy*. Kodeks nie zastrzega tu formy pisemnej, a więc w przypadku wątpliwości potrzebni będą świadkowie.

### OKRES WYPOWIEDZENIA

Okres wypowiedzenia umowy zawartej na czas nieokreślony jest uzależniony od okresu pracy u danego pracodawcy i wynosi:

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy;
- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy;
- 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Zarówno pracownik, jak i pracodawca już po rozwiązaniu stosunku pracy mogą ustalić wcześniejszy termin rozwiązania umowy, co nie oznacza, że zmienia się forma wypowiedzenia. Jeżeli pracownik rozwiązuje umowę za wypowiedzeniem np. 3-miesięcznym, skrócenie go do miesiąca nie jest równoznaczne z tym, że umowa przybiera postać porozumienia stron.

Jednostronnie wypowiedzenie może skrócić tylko pracodawca w sytuacji określonej w art. 36<sup>1</sup> Kodeksu pracy, czyli wówczas, gdy następuje upadłość, likwidacja zakładu pracy. Co istotne, za te skrócone okresy wypowiedzenia, np. o dwa miesiące, pracownikowi przysługuje odszkodowanie odpowiadające wysokości wynagrodzenia właśnie za te dwa miesiące.

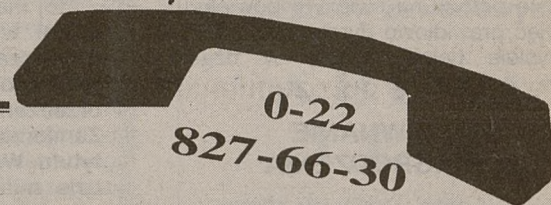
Rozwiązanie umowy za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia powinno nastąpić na piśmie (art. 30 § 3 Kp.).

Wypowiedzenie kończy się w sobotę lub w ostatnim dniu miesiąca (art. 30 § 2 Kp.).

**Pracownik, który rozwiązuje umowę o pracę za wypowiedzeniem, nie musi tego uzasadniać ani przekazywać takiego zamiaru związkowi zawodowemu.**

# PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

**STAŁY DYŻUR – WTOREK 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>**


## DODATEK DLA DOJEŹDZAJĄCEGO GIMNAZJALISTY

Otrzymuję zasiłek rodzinny na syna. Od 1 września br. syn podjął naukę w gimnazjum oddalonym od miejsca zamieszkania o 25 km. Gmina nie zapewnia dowozu uczniów do gimnazjum. Zwróciłam się o dodatek na dojazdy do gimnazjum. Organ wypłacający to świadczenie odpowiedział mi, że dodatek taki mi się nie należy. Czy ma rację? (S.L. Mrągowo)

Niestety, tak. Zgodnie z obowiązującą ustawą o świadczeniach rodzinnych dodatek z tytułu podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania przysługuje matce lub ojcu na pokrycie wydatków związanych z zapewnieniem dziecku możliwości dojazdu z miejsca zamieszkania do miejscowości, w której znajduje się siedziba szkoły, w przypadku dojazdu do szkoły ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej. Gimnazjum nie jest żadną z tych szkół.

## CZY ODPRAWA SIĘ NALEŻY?

Pracuję w Zespole Szkół jako pracownik administracji. Otrzymałam wypowiedzenie zmieniające zarówno warunki pracy, jak i płacy. Uzasadnieniem tego wypowiedzenia są zmiany organizacyjne i likwidacja dotychczasowego stanowiska. Jeżeli nie przyjmę zaproponowanych nowych warunków pracy, to czy będzie mi się należała odprawa? (S.L. Sulęcín)

Jeżeli w Zespole Szkół zatrudnionych jest ponad 20 osób, wówczas będą miały zastosowanie przepisy ustawy z 13 marca 2003 r. o tzw. zwolnieniach grupowych. W świetle art. 8 wymienionej ustawy, jeżeli dochodzi do rozwiązania stosunku pracy z przyczyn nie dotyczących pracowników, nawet w przypadku nieprzyjęcia wypowiedzenia zmieniającego, wręczonego na skutek zmian organizacyjnych i likwidacji stanowiska pracy, odprawa się należy. Wysokość odprawy jest uzależniona od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi równowartość:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia, gdy zatrudnienie wynosi do 2 lat,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia, gdy zatrudnienie wynosi co najmniej 2 lata, lecz mniej niż 8 lat,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia, gdy zatrudnienie wynosi co najmniej 8 lat.

## TERMIN OTRZYMANIA RENTY

Pracuję w szkole. Wskutek złego stanu zdrowia lekarz orzecznik wydał orzeczenie o konieczności przyznania renty z tytułu niezdolności do pracy. Złożyłam więc wszystkie dokumenty w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych celem wydania decyzji przyznającej mi rentę. W jakim terminie powinnam taką decyzję otrzymać oraz czy istnieje możliwość odwołania się od decyzji ZUS? (D.F. Stubice)

ZUS na wydanie decyzji ma 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji przyznającej lub nie rentę z tytułu niezdolności do pracy. Jeżeli jednak na podstawie złożonych do-

kumentów nie jest możliwe ustalenie prawa do renty lub jej wysokości, data ustalenia ostatniej okoliczności jest datą dodatkowego terminu wyznaczonego na przedstawienie niezbędnych dokumentów lub dowodów, na podstawie których będzie istniała możliwość wydania odpowiedniej decyzji. Tak więc terminu na wydanie decyzji nie należy liczyć od dnia złożenia wniosku.

Generalną zasadą jest, że od wydanej decyzji osoba zainteresowana składa odwołanie do sądu za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Istnieją jednak wyjątki od tej zasady, a mianowicie odwołanie nie przysługuje, jeżeli ZUS wydał decyzję przyznającą rentę w drodze wyjątku oraz w przypadku wydania decyzji odmawiającej przyznania takiej renty.

Po otrzymaniu odwołania ZUS może je uznać za słuszne, wówczas zmienia lub uchyla wcześniej wydaną decyzję w terminie 30 dni od wniesienia odwołania. W tym przypadku odwołaniu nie nadaje się dalszego biegu. Jeżeli natomiast ZUS nie uwzględni odwołania w całości lub w części, to przekazuje odwołanie do sądu niezwłocznie, jednak nie później niż w terminie 30 dni od wniesienia odwołania.

## NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem długoletnim nauczycielem. Chciałabym się dowiedzieć, czy nauczycielom przysługuje nagroda jubileuszowa za 35 lat pracy oraz czy dyrektor, wypłacając kolejną nagrodę, może odliczyć okres wcześniej zaliczony na podstawie zarządzenia z 1989 r. w sprawie nagród jubileuszowych? (C.L. Hrubieszów)

Nauczycielom za długoletnią pracę Karta Nauczyciela przyznaje nagrody jubileuszowe za 20, 25, 30, 35 i 40 lat pracy. Za 35 lat pracy wysokość nagrody jubileuszowej wynosi 200% wynagrodzenia miesięcznego. Natomiast szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej, jak też szczegółowe zasady jej obliczania i wypłacania określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz.U. Nr 128, poz. 1418). Jak wynika z § 6 wymienionego rozporządzenia nauczycielom, którzy przed 23 listopada 2001 r. nabyli prawo do nagrody jubileuszowej, do okresu uprawniającego do kolejnych nagród zalicza się okresy zaliczane na podstawie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. Nr 14, poz. 77). Z kolei rozporządzenie z 1997 r. zawierało również zapis, że nauczycielom, którzy do dnia wejścia jego w życie nabyli prawo do nagrody jubileuszowej, do okresu uprawniającego do kolejnych nagród zalicza się okresy zaliczane na podstawie zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (M.P. Nr 44, poz. 358). Tak więc działania dyrektora, polegające na odliczeniu okresu zaliczanego do nagrody jubileuszowej na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów, można uznać za wykroczenie przeciwko prawom pracownika. Jednocześnie przypominamy, że nagroda jubileuszowa wypłacana co 5 lat jest świadczeniem ze stosunku pracy zwolnionym ze składek na ubezpieczenie społeczne.

## ZASIŁEK OPIEKUŃCZY

Mój ojciec jest poważnie chory. Z tego tytułu moja siostra skorzystała z zasiłku opiekuńczego z powodu konieczności sprawowania opieki nad ojcem w wymiarze 14 dni. Obecnie ja też chciałam skorzystać z tego świadczenia. Odpowiedziano mi, że już nie mogę, ponieważ siostra wyczerpała cały zasiłek. Czy to prawda? (G.H. Lepnica)

Tak. Wynika to z art. 33 ustawy o zasiłkach z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

W myśl tego przepisu zasiłek opiekuńczy przysługuje przez okres zwolnienia od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki, nie dłużej jednak niż przez okres 14 dni w roku kalendarzowym, jeżeli opieka sprawowana jest nad innymi członkami rodziny. Długość zasiłku opiekuńczego wynosi 14 dni niezależnie od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku opiekuńczego oraz bez względu na liczbę dzieci i innych członków rodziny wymagających opieki.

## RENTA Z TYTUŁU NIEZDOLNOŚCI DO PRACY

Jestem nauczycielką. Syn mój, rocznik 1972, posiada orzeczenie lekarza orzecznika o częściowej niezdolności do pracy. Chciałabym złożyć dokumenty do ZUS w celu przyznania renty, jednak nie ma w Polsce 5-letniego okresu ubezpieczenia. Posiada jednak 6-letni okres ubezpieczenia w Niemczech. Czy okres ubezpieczenia w innym kraju Unii Europejskiej zostanie mu doliczony do okresu wymaganego do przyznania prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy? (G.J. Lubin)

Tak. Przepisem unijnym — wspólnym regulującym problematykę rent inwalidzkich jest Rozporządzenie 1408/71 oraz Rozporządzenie 574/72, które różnią dwa modele rent inwalidzkich, a mianowicie:

- typu A — gdzie wysokość renty inwalidzkiej zależy wyłącznie od zajścia ryzyka inwalidztwa,
- typu B — gdzie wysokość renty inwalidzkiej zależy od długości okresu ubezpieczenia lub zatrudnienia.

Prawo do renty typu A powstaje, jeżeli uprawniony:

- posiada status ubezpieczonego,
  - spełnia określony okres wyczekiwania.
- Wymiar renty jest zawsze taki sam, niezależnie od okresu podlegania ubezpieczeniu przed powstaniem inwalidztwa. Różnica w wysokości świadczeń może być zależna jedynie od stopnia stwierdzonego inwalidztwa. Prawo do tego typu renty ustalane jest na podstawie ustawodawstwa tego państwa członkowskiego, któremu dana osoba podlegała w chwili wystąpienia niezdolności do pracy skutkującej stwierdzeniem stanu inwalidztwa. Niezależnie od tego, w ilu państwach członkowskich osoba ta podlegała ubezpieczeniu będzie otrzymywała tylko jedną rentę z tytułu niezdolności do pracy. W przypadku jednak, gdy ubezpieczony nie spełnienia warunku wyczekiwania instytucja ubezpieczeniowa — odpowiednik naszego ZUS — stosuje zasadę sumowania okresów ubezpieczenia, zatrudnienia lub zamieszkania przebytych przez wnioskodawcę pod działaniem ustawodawstwa innych państw członkowskich, w których także występuje renta typu A. Jeżeli jednak osoba zainteresowana mimo zastosowania zasady sumowania okresów nie spełnia warunków do nabycia prawa do renty inwalidzkiej w danym państwie, wówczas przysługuje jej prawo wystąpienia z wnioskiem o przyznanie renty inwalidzkiej na podstawie ustawodawstwa innego państwa członkowskiego, w którym była ubezpieczona przed wystąpieniem niezdolności do pracy skutkującej inwalidztwem. Ciężar wypłaty przyznanej renty przechodzi wówczas na instytucję ubezpieczeniową tego państwa członkowskiego, którego ustawodawstwo pozwala na przyznanie prawa do tego świadczenia. Obliczenie wymiaru renty inwalidzkiej następuje także na podstawie ustawodawstwa stosowanego przez tę instytucję.

Z kolei wysokość renty typu B uzależniona jest od długości przebytych okresów ubezpieczenia, zatrudnienia lub zamieszkania. Osoba, która w dwóch lub więcej państwach członkowskich podlegała ubezpieczeniu według ustawodawstwa typu B, od każdego z tych państw otrzymuje należną jej rentę inwalidzką w wysokości proporcjonalnej do przebytych okresów ubezpieczenia, zatrudnienia lub zamieszkania. Renty typu B występują m.in. w Niemczech czy w Polsce.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że syn nauczycielki w Polsce nie posiada wystarczających okresów ubezpieczenia. W takim przypadku Zakład Ubezpieczeń Społecznych uwzględni okresy ubezpieczenia przebyte w Niemczech.

## NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem dyrektorem gimnazjum. Pracownik niebędący nauczycielem przedstawił ostatnio świadectwo pracy, z którego wynika, że stosunek pracy został rozwiązany z jego winy (porzucenie pracy). Czy okres tej pracy powinno mu się zaliczyć do okresu wymaganego do nagrody jubileuszowej? (G.L. Polkowice)

Tak. Przepisem regulującym zasady ustalania okresów pracy uprawniających do nagrody jubileuszowej jest rozporządzenie Rady Ministrów z 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego. W myśl przepisów tego rozporządzenia do okresów zatrudnienia, od których zależy prawo i wysokość nagrody jubileuszowej, wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia, bez względu na sposób rozwiązania (w tym również porzucenie pracy), jak też inne okresy zaliczane na podstawie odrębnych przepisów.

## WYZNACZENIE DYŻURÓW W CZASIE PRZERWY

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Dyrektor szkoły ustalił, że nauczyciele na każdej przerwie mają pełnić dyżury na korytarzu. Czy jest jakiś przepis regulujący tę problematykę? (B.L. Łądek Zdrój)

Takim przepisem będzie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 31 grudnia 2002 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach (Dz.U. nr 6, poz. 69).



W myśl § 14 wymienionego rozporządzenia przerwy w zajęciach uczniowie spędzają pod nadzorem nauczyciela. Jeżeli pozwalają na to warunki atmosferyczne, umożliwiają się uczniom przebywanie w czasie przerw na świeżym powietrzu. Tak więc prawidłowo dyrektor ustalił, że nauczyciele pełnią dyżury w czasie przerw.

## WYRÓWNANIE WYNAGRODZENIA

**Jestem nauczycielem mianowanym. Od 1 września 2004 r. ograniczono mi etat do 1/2. Czy w związku z tym mogę dochodzić roszczeń w zakresie daty wynagrodzenia do pełnego etatu? (F.G. Halinów)**

Przepisy Karty Nauczyciela dopuszczają możliwość ograniczenia etatu nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia, pod warunkiem uzyskania zgody nauczyciela, w przypadku gdy na skutek zmian organizacyjnych nie ma dalszej możliwości zatrudnienia tego nauczyciela w pełnym wymiarze czasu pracy, jak też nie ma możliwości uzupełnienia etatu w innej szkole. Jeżeli nauczyciel nie wyraził zgody na ograniczenie etatu, wówczas dyrektor rozwiązuje z takim nauczycielem stosunek pracy w trybie art. 20 ust. 1 pkt. 2 Karty Nauczyciela.

Problemem tym zajmował się również Sąd Najwyższy, na skutek kasacji wniesionej przez nauczycielkę, której ograniczono pensum. Nauczycielka ta domagała się wyrównania zarobków uzyskiwanych z niepełnego zatrudnienia do zarobków nauczyciela pełnoetatowego. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Najwyższy podjął uchwałę I PK 671/03 orzekając, że **nauczyciel mianowany, poza pewnymi wyjątkami, powinien być zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy. Jeżeli pracodawca tego nie respektuje — nauczycielowi przysługuje roszczenie o uzupełnienie etatu.** Uzasadniając podjętą uchwałę, Sąd uznał, że nauczyciel powinien być zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy. Tak więc nauczyciel, w tym przypadku powódka, powinna wystąpić z roszczeniem o uzupełnienie etatu z połowy do pełnego. Powódka tego nie uczyniła, natomiast żądała uzupełnienia wynagrodzenia. Przepisy Karty Nauczyciela przewidują jednak, że w przypadku wyrażenia zgody przez nauczyciela na ograniczenie etatu, przysługuje mu wynagrodzenie wyłącznie za pracę wykonaną. Wynagrodzenia za pracę, której pracownik nie wykonał, można dochodzić tylko wówczas, gdy zgłosił gotowość do pracy, a pracodawca pracownika nie dopuścił do jej wykonywania. Dlatego też stanowiska sądów niższej instancji, że wynagrodzenie należy się tylko za pracę wykonaną jest słuszne.

## ODPRAWA Z PEŁNEGO CZY NIEPEŁNEGO ETATU?

**Jestem nauczycielem przedszkola. W ubiegłym roku w wyniku zmian organizacyjnych ograniczono mi, za moją zgodą, pensum do 1/2. Obecnie z tych samych powodów wręczono mi wypowiedzenie stosunku pracy. Chciałabym się dowiedzieć, czy odprawa z powodu zwolnienia z przyczyn nie dotyczących pracowników będzie liczona z pełnego czy niepełnego etatu? (C.L. Milanówek)**

Ponieważ przy zaistnieniu okoliczności, o których mowa wyżej, powstawało wiele wątpliwości, jak też reprezentowane były różne stanowiska, przy kolejnej nowelizacji Karty Nauczyciela, ustawodawca postanowił jednoznacznie ustalić, w jakiej wysokości będzie wypłacana odprawa. Rozstrzyga to jednoznacznie art. 22 ust. 2a Karty Nauczyciela. Otóż w przypadku rozwiązania z nauczycielem stosunku pracy z przyczyn jego nie dotyczących lub przeniesienia w stan nieczynny po okresie pracy w ograniczonym wymiarze zajęć, zgodnie z art. 22 ust. 2 KN, podstawa ustalenia wysokości odprawy lub wynagrodzenia wypłacanego w stanie nieczynnym jest wynagrodzenie otrzymywane przez nauczyciela przed ograniczeniem

etatu tj. wynagrodzenie otrzymywane w okresie realizacji pełnego etatu.

## CZY NALEŻY SIĘ RENTA?

**Mój mąż przez pewien okres pracował w Czechach. Mieszkaliśmy w tym czasie jednak w Polsce. Obecnie jest osobą bezrobotną, która ma orzeczoną niezdolność do pracy. Zamierza starać się o rentę z tego tytułu. Według jakich przepisów będzie miał ustaloną rentę z tytułu niezdolności do pracy? (D.F. Ustron)**

Aby odpowiedzieć na postawione pytanie należy sięgnąć w tym przypadku do przepisów wspólnotowych obowiązujących w krajach Unii Europejskiej. Otóż w myśl tych przepisów, jeżeli z wnioskiem o prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy występuje pracownik strefy przygranicznej całkowicie bezrobotny lub inny pracownik całkowicie bezrobotny, który nie będąc pracownikiem strefy przygranicznej stawia się do dyspozycji urzędu zatrudnienia na terytorium państwa, w którym mieszka lub gdy powraca do tego państwa, to prawo do świadczeń inwalidzkich przysługuje od właściwej instytucji państwa członkowskiego, na terytorium którego ma miejsce zamieszkania. Prawo do świadczeń jest również ustalane według zasad wynikających z ustawodawstwa stosowanego przez instytucję państwa — miejsca zamieszkania. W tym przypadku z mocy prawa uznaje się więc, że osoby te podlegały ustawodawstwu państwa członkowskiego — miejsca zamieszkania i instytucja tego państwa przynajmniej świadczenia i wypłaca je na swój koszt. Tak więc, mimo że mąż Czytelniczki objęty był obowiązkiem ubezpieczenia w Czechach, to z uwagi na fakt zamieszkania w Polsce instytucją zobowiązaną do rozpatrzenia wniosku i przyznania prawa do renty (o ile zostały spełnione wymagane warunki) jest polska instytucja ubezpieczeniowa, czyli Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

## JAK ROZWIĄZAĆ STOSUNEK PRACY?

**Jestem nauczycielem kontraktowym, zatrudnionym w szkole podstawowej w miejscowości położonej pod Warszawą. 1 listopada br. powstała możliwość podjęcia pracy w Warszawie, gdzie mieszkam. Chciałabym rozwiązać stosunek pracy. Czy obecnie istnieje taka możliwość oraz czy w przypadku porzucenia pracy dyrektor może mi odmówić wydania świadectwa pracy i jakie są konsekwencje porzucenia pracy? (M.L. Warszawa)**

Obecnie nauczyciel może rozwiązać stosunek pracy wyłącznie w drodze porozumienia stron, co oznacza, że na złożoną przez nauczyciela ofertę rozwiązania umowy w tym trybie musi wyrazić zgodę dyrektor szkoły, czyli druga strona nawiązanego stosunku pracy. W razie braku zgody ze strony dyrektora nauczyciel będzie mógł złożyć wypowiedzenie dopiero w maju 2005 r. lub porzucić pracę. Jeżeli podejmie decyzję o porzuceniu pracy, to dojdzie do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w trybie art. 52 Kodeksu pracy. Dyrektor będzie zobowiązany do powiadomienia o tym nauczyciela, a następnie niezwłocznego wydania świadectwa pracy zgodnie z art. 97 § 1 Kodeksu pracy. W myśl tego przepisu w razie rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy. Jeżeli pracodawca nie wyda w terminie świadectwa lub wyda niewłaściwe, pracownikowi przysługuje roszczenie o naprawienie szkody, jeżeli pracownik taką poniósł. Odszkodowanie z tego tytułu przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy z powodu niewydania w terminie świadectwa, nie dłuższy jednak niż 6 tygodni.

Okres zatrudnienia zakończony porzuceniem pracy będzie nauczycielowi wliczony do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa do dodatku za wysługę lat, do nagrody jubileuszowej, jak też do stażu emerytalnego.

## DODATKOWE ZATRUDNIENIE

**W naszej szkole zatrudniony jest nauczyciel w pełnym wymiarze czasu pracy. Chciałabym się dowiedzieć, czy z tym nauczycielem możemy zawrzeć drugą umowę w wymiarze 1/4 etatu w charakterze konserwatora? (D.F. Ciechanów)**

Tak, zarówno przepisy Karty Nauczyciela, jak też przepisy Kodeksu pracy nie zabraniają zawarcia z jednym pracownikiem dwóch umów o pracę. Warunkiem jest fakt, że praca nie jest tego samego rodzaju i nie jest wykonywana w tym samym czasie.

## DODATEK MOTYWACYJNY

**Pracuję w gimnazjum jako nauczyciel języka polskiego. W szkole są przyznawane dodatki motywacyjne. Chciałabym się dowiedzieć, czy są jakieś przepisy regulujące zasady przyznawania tych dodatków? (C.B. Książenice)**

W przypadku szkół prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego zasady przyznawania dodatków motywacyjnych określa organ prowadzący w regulaminie. Natomiast przyznawanie dodatków motywacyjnych nauczycielom zatrudnionym w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej jest Rozporządzenie Ministra Edukacji narodowej z 29 września 2000 r. w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe (Dz.U. nr 83, poz. 943). Wśród warunków przyznania dodatku motywacyjnego rozporządzenie wymienia:

- uzyskiwanie szczególnych osiągnięć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, a w szczególności uzyskiwanie przez uczniów sukcesów w konkursach, zawodach czy olimpiadach, umiejętne rozwiązywanie problemów wychowawczych uczniów we współpracy z ich rodzicami;
- jakość świadczonej pracy, w tym związanej z powierzonym stanowiskiem kierowniczym, dodatkowym zadaniem lub zajęciem, poprzez systematyczne i efektywne przygotowywanie się do przydzielonych obowiązków, podnoszenie kwalifikacji i umiejętności zawodowych, rzetelne i terminowe wywiązywanie się z poleceń służbowych i powierzonych obowiązków;
- posiadanie co najmniej dobrej oceny pracy lub pozytywnej oceny dorobku zawodowego.

## CZY URLOP NA DNI ROBOCZE?

**Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Ponieważ w okresie ferii letnich byłam na urlopie macierzyńskim, nie mogłam więc wykorzystać urlopu wypoczynkowego. Obecnie przebywam na urlopie wypoczynkowym uzupełniającym. Chciałabym się dowiedzieć, czy w związku z tym, że w listopadzie dwa dni świąteczne wypadają w tygodniu, o te dni przedłużę mi się urlop wypoczynkowy? (C.Z. Połczyn)**

Nie, ponieważ urlop wypoczynkowy nauczycieli zatrudnionych w placówkach, w których w organizacji pracy przewidziano ferie zimowe i letnie udziela się w tygodniach, co oznacza, że we wszystkie dni kalendarzowe, a więc obejmujące zarówno soboty, niedziele jak i święta. W dniach roboczych urlopu wypoczynkowego udziela się nauczycielom zatrudnionym w placówkach nieferyjnych.

## DODATKOWA PRACA URZĘDNIKA

**Jestem nauczycielką. Córką moją jest urzędnikiem państwowym. Chciałabym jeszcze dodatkowo pracować. Znalazła nawet pracę, w której chcą, aby podjęła zatrudnienie już z dniem 2 listopada br. Czy może podjąć to zatrudnienie, a następnie wystąpić o zgodę? (F.I. Kielce)**

Niestety nie jest to możliwe, gdyż art. 19 ust. 1 o pracownikach urzędów państwowych wyraźnie określa, że urzędnik państwowy

wow, zanim podejmie dodatkowe zatrudnienie, musi wcześniej uzyskać zgodę kierownika urzędu na dodatkowe zatrudnienie.

## W JAKIEJ FORMIE SKŁADAĆ OŚWIADCZENIE?

**Jestem pracownikiem samorządowym. Ustawa o pracownikach samorządowych wymaga od nas składania oświadczenia dotyczącego prowadzenia bądź zmiany charakteru prowadzonej działalności gospodarczej. Chciałabym się dowiedzieć, w jakiej formie powinny być składane te oświadczenia? (S.L. Świebodzice)**

Ponieważ ustawa o pracownikach samorządowych nie wskazuje formy składania tych oświadczeń, jak też nie zawiera wzorów takich oświadczeń, należy przyjąć, że pracownik może składać je w dowolnej formie (ustnej lub pisemnej). Jeżeli pracodawca ustali dla tych oświadczeń formę pisemną bądź ustali wzór ich składania, pracownik będzie zobowiązany do składania ich w formie określonej przez pracodawcę.

Należy pamiętać, że ustawa przewiduje sankcje za niezłożenie oświadczenia w terminie, podanie nieprawdy lub zatajenie prawdy w tym oświadczeniu.

W przypadku niezłożenia oświadczenia w terminie pracownik samorządowy podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej. Natomiast w razie podania w oświadczeniu nieprawdziwych informacji albo zatajenia informacji, pracownik samorządowy ponosi odpowiedzialność na podstawie art. 233 § 1 Kodeksu karnego.

## CZY NALEŻY SIĘ ODPRAWA?

**Wprowadzie do wyborów samorządowych pozostało jeszcze trochę czasu, to jednak chciałabym uzyskać następującą informację. Czy pracownikowi samorządowemu, z którym został rozwiązany stosunek pracy z wyboru w związku z upływem kadencji, który następnie został wybrany na kolejną kadencję w innej jednostce samorządu terytorialnego, będzie przysługiwała odprawa z art. 14a ustawy o pracownikach samorządowych? (C.L. Wysowa)**

Rzeczywiście do wyborów samorządowych pozostało trochę czasu. Mimo to odpowiemy Czytelnikowi na postawione przez niego pytanie. Odprawa będzie przysługiwała temu pracownikowi, ponieważ ustawa w art. 14 a ust. 3 wyłącza prawo do odprawy w razie ponownego zatrudnienia pracownika na podstawie wyboru, na najbliższą kadencję w tym samym urzędzie. Zatem w sytuacji, gdy pracownik zatrudniony zostanie na podstawie wyboru w innym urzędzie, odprawa będzie mu się należała. Podobnie prawo do odprawy przysługiwać będzie pracownikowi zatrudnionemu w tym samym co poprzednio urzędzie, lecz na innej podstawie.

## DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

**PYTAJ!**  
my odpowiemy

**KUPON**

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 44/2004